

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincję w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą w Cesarstwie i Królestwie rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, czyli guld. 16, 8 i 4. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza. Numery pojedyn. w tekście) po 30 kop. Za dołączenie ogłoszenia po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, za prospektu pocztowy 1/4 kop. od 1 opłaty każdego egzemplarza i kosztów faktu przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymać skuriera Codziennego zamiast 9-ciu rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracja—w «Kolegialu Polskiej» Br. Rymowicza. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w dniach od 2—4 w biurze przy ul. Kaszńskiej 26 26, m. 28. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmują ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Plohn. Rękopisy, nadesłane do redakcji, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelny. Dokładny adres autora dla redakcji konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Regulacja rządowa taryf wewnętrznych w Królestwie. List otwarty: B. J. Jazdowski. Artykuły i korespondencje: Parcelacja w Poznaniu, p. Domarata. Z sejmu galicyjskiego. II, p. Notę. Wynagradzanie robotników rolniczych, p. J. Steckiego.

Luźne kartki (Felteton «Kraju»): Odczyt amerykańska o białogłowie polskiej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z New-Yorku p. Ig. Pawłowski, z Górnego Śląska p. Resurrectusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Let—sława, z Oszmianskiego p. Lu—skiego, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Mohylewskiego gub. p. Nietulejskiego, z Kijowa p. Mik. Traskę, z Kanińskiego p. Zaporosca i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kółkowy. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. O ubezpieczeniach od ognia, p. Sz—sz. (d. c.). Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z literatury francuskiej, p. K. W. Z wspomnień o Jaxie Bykowski, p. Henryka Mersbacha. Z mojej bibliji, wiersz Maryi Konopnickiej. O rybie. Nowela p. Probusa. Listy z Jezupola. XIV, p. Wajc. hr. Dwiduszyckiego. Z flozofji antynarodowościowej. K. Leontjew: «Nacjonalnaja politika kak orudje wsieimiroj rewolucji», p. J. T. Hodiego. Kronika literacka i artystyczna.

Petersburg, 11 października v. s.

11 Doniosłe reformy w gospodarstwie kolejowym, przeprowadzane przezwaznie z inicjatywy obecnego p. ministra skarbu, spopularyzowały poniekąd w naszym społeczeństwie przeróżne kwestye, napozór czysto specjalne, a dotyczące nietylko służby społecznej dróg żelaznych, jako środków komunikacji, ale i wewnętrznych urządzeń i organizacji kolejowej. Można nawet powiedzieć, że opinia publiczna w Królestwie daleko żywiej i goręcej niż w Cesarstwie zajmuje się kwestyami kolejowymi, a na dowód dość sobie przypomnieć stopień zainteresowania się losami kolei mikołajewskiej przed paru laty i nieukończonemi jeszcze, a przynajmniej nieokreślonemi dotychczas losami kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Powyżej zaznaczona różnica wynika z pewnego specjalnego znaczenia, którego nabrały koleje żelazne w ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu w stosunkach Królestwa. Historia kolei w Królestwie, to nietylko historia oddziaływania żelaznego toru na ożywienie wytwórczości krajowej, ale zarazem i oddziaływania społecznego. Koleje nad Wisłą były pierwszą wielką instytucją nowożytną, obsadzoną przeważnie przez krajowców—instytucją, organizującą interesy bardzo

wielu luźnych jednostek w jedną społeczną grupę, odpowiadającą mniej więcej stanowi urzędniczemu. Nadto, oprócz tego naturalnego wpływu, który na ogólnem tle stosunków Królestwa nabierał specjalnego odcienia, administracja kolejowa zrobiła to i owo dla ogólnych interesów kraju, po za obrębem ścisłego gospodarstwa kolejowego. Nie piszemy tu ani apologji, ani krytyki ubiegłej działalności, to też powyższa wzmianka wystarczy jako ilustracja tych specjalnych związków, jakie się wyrobiły między kolejami a społeczeństwem.

Dziś, gdy się karta odwraca, a dotychczasowe stosunki kolejowe w Królestwie zdają się przechodzić do rzędu t. zw. «histoires anciennes», rzecz naturalna, iż zagadnienie, jak się nowe stosunki ułożą, jaki będzie wpływ nowozaingaugurowanej polityki, co pozostanie z dawnych ludzi i instytucji,—musi szerokie koła interesować.

Po za tem bardzo poważne zajęcie musi wzbudzać czysto już ekonomiczna kwestya wpływu nowych urządzeń na gospodarczy rozwój Królestwa. Skrawek «kraju nad Wisłą», ze swego położenia geograficznego i z historii swojego ekonomicznego rozwoju w wysokim stopniu jest zależnym od dróg żelaznych. Polityka, jakiej się trzymały dotychczas Towarzystwa kolejowe, była naogół dla interesów kraju dość przyjazną. Z rozmaitych stanowisk naturalnie można jej czynić zupełnie uzasadnione zarzuty, być może nawet, że i ze stanowiska ściśle krajowego możnaby niejako wytknąć zasadom taryfikacyjnym, panującym w przeszłości Królestwa; pozostanie jednak faktem niezbitym, iż koleje dużo się przyczyniły do organizacji przemysłu nadwiślańskiego.

Dziś wszedł nowy a decydujący czynnik regulacyjny—rząd, a jakkolwiek ze stanowiska teoretycznego zdaje się być on najlepszym sędzią w sprawach kolejowych, jako posiadający wszelkie gwarancje kompetencji i bezstronności, to jednak ustalone już w przeszłości stosunki ekonomiczne wzbudzają naturalne zainteresowanie się co do celów, zasad i polityki departamentu kolejowego. Nadto, trzeba sobie uświadomić bardzo skomplikowany całokształt interesów ekonomicznych Królestwa, zależny od bardzo wielu «zmiennych niezależnych», aby zrozumieć specjalną doniosłość polityki taryfowej.

Oprócz pomienionych przyczyn naturalnych, podniecających zainteresowanie się społeczne w chwili obecnej, którą nazwalibyśmy «przełomową», aktualności sprawom kolejowym Królestwa nadało zachowanie się prasy rosyjskiej, o czem kilkakrotnie pisaliśmy w rubryce «Z tygodnia». Dziś, po ukończeniu pracy regulacyjnej przez komitet taryfowy, można naogół powiedzieć, że owo «larum» było całkiem wyśrubowanem, że zmiany dotychczasowe, przeprowadzone w taryfach przemysłowych, bardzo się naogół nieznacznie odbijają w stosunkach ekonomicznych Królestwa, że zatem, jak na teraz, nad całą sumą kwestyj kolejowych wisi jeszcze znak zapytania, na które mo-

że przyszłość jeno dać dostateczną odpowiedź. Postaramy się streścić ważniejsze zmiany, tudzież zaznaczyć niektóre miodrodajne wskazówki. Zastrzedz zaś winniśmy, że z umysłu pomijamy tutaj taryfy zbożowe, które w związku z ogółem taryf zbożowych w całym państwie, stanowią będą przedmiot specjalnego artykułu.

Bardzo ważne znaczenie w Królestwie mają koszta przewozu surowca i żelaz. Jak wiadomo, odnośne taryfy na drodze warszawsko-wiedeńskiej znacznie podniesiono od d. 1 września r. b. Otóż, wedle nowego projektu, dla wszystkich kolei ustanowiono teraz opłatę po 1/24 od puda i wiorsty, dla stacyj zaś Dąbrowy i Sosnowic do Warszawy po 1/30, co wyniesie 9,70 kop. od puda. W porównaniu z obecnie obowiązującymi od września taryfami (surowiec 7,78 k., żelazo 10,20 k.), wyniesie to mniej o 1/2 kop. od puda; jest to więc ulga, chociaż bardzo nieznaczna. To też jeden z rządowych przedstawicieli wykazywał konieczność znaczniejszego obniżenia kosztów przewozu, uzasadniając swój pogląd względami rozwoju krajowego przemysłu żelaznego i obalając przypuszczenie, jakoby sosnowickie fabryki, dzięki taniemu przewozowi, importują żelazo zagraniczne, ciekawymi cyframi, dowodzącymi zmniejszenia się produkcji sosnowickiej w ostatnich latach. Większość jednakże komitetu nie zgodziła się z tym wywodem, wychodząc z zasady, że jeżeli interesy skarbu państwa reprezentowane są w przemyśle górniczym dziesiątkami tysięcy, to też same interesy w gospodarstwie kolejowym obliczać należy na setki tysięcy rocznie. Decydujący ten motyw w kolizji interesów przemysłowych i skarbowych, jest dość poważną wskazówką na przyszłość.

Wyprowadzać jednak z niej pośpiesznych wniosków nie należy. Owszem, w motywach komitetu daje się zauważyć specjalny wzgląd na ekonomiczne interesy kraju, jak np. przy obniżeniu kosztów przewozu machin i narzędzi rolniczych, a także chmielu przy obniżeniu taryfy, ułożonej dla traw pastewnych i słomy. Komitet dalej, mając na względzie, ażeby nie podwyższać dotychczasowych taryf spirytusu, ustanowił nawet, wbrew przedłożeniu komisji przygotowawczej, specjalną taryfę dyferencyalną. Przy ustanawianiu taryf przewozowych od materij włóknistych, w komisji przygotowawczej projektowano zwwyżkę kosztów przewozu, na co się nie zgadzali przedstawiciele kolei warszawsko-wiedeńskiej, motywując swe specjalne taryfy obawą rywalizacji bryk frachtowych, kursujących między Łodzią a Warszawą. Komitet wybrał drogę pośrednią i przyjął taryfy, bardzo mało się różniące od dotychczasowych, jak to okazuje następujące zestawienie:

Dawna taryfa. Nowa taryfa.

Z Łodzi do Warszawy 6,75—9,86 k. od p. 6,77—9,92
z Zawiercia 11,28—12,13 11,73—12,90

Nie od rzeczy będzie przypomnieć przy sposobności, iż powyższe taryfy, jako wewnętrzne, mają drugorzędne znaczenie dla przemysłu łódzkiego, zależnego w znacznej części od rynków, po za obrębem Kró-

lestwa położonych, a zatem od komunikacji bezpośredniej.

Faworyzowanie przez komitet taryfowy rud żelaznych rosyjskich, motywowane jest technicznymi wymaganiami miejscowego przemysłu, oraz soli krymskiej i bachmuckiej. O soli zagranicznej, ewentualnie pochodzącej z Wieliczki, mowy nie było.

Najważniejszym punktem uchwał taryfowych, były taryfy przewozu węgla kamiennego. Na kolei iwangr.-dąbrowskiej utrzymano taryfy dotychczasowe $\frac{1}{32}$ — $\frac{1}{56}$ kop. od puda i wiorsty; gdyby zaś taką taryfę zastosować do drogi wiedeńskiej (przewożącej dotychczas po cenie $\frac{1}{32}$ — $\frac{1}{56}$ kop.), w takim razie suma dochodów tejże drogi zmniejszyłaby się o 600 tys. rs. Takie jednak obniżenie kosztów przewozu węgla, wedle charakterystycznego zwrotu komisji, «mogłoby wywołać narzekania przemysłowców centralnego okręgu» i dlatego zaprojektowano utrzymać nową taryfę drogi wiedeńskiej ($\frac{1}{32}$ — $\frac{1}{56}$), z tym warunkiem, ażeby taż droga zawarła odpowiedni układ z drogą dąbrowską, co do podziału przewozowego węgla. Tutaj właśnie wystąpiło owe przeciwieństwo interesów drogi dąbrowskiej i wiedeńskiej, zapoczątkowane jeszcze przy obradach nad taryfikacją żelaza i surowca. Rzecz prosta, iż rząd z własnego interesu musi popierać żądania drogi dąbrowskiej, jako gwarantowanej, i na mocy przepisów sierpniowych o usunięciu rywalizacji między kolejami, stanął ów projekt unormowania przewozu między drogą dąbrowską a wiedeńską w ten sposób, ażeby 43% ogólnej ilości węgla przewoziła kolej dąbrowska, a 57% wiedeńska.

Powiadamy wyraźnie projekt, albowiem wbrew informacjom pism warszawskich, z których jedne donosiły o odrzuceniu unormowania, drugie o ostatecznym przyjęciu tegoż, dotychczas jeszcze kwestya ostatecznie rozstrzygnięta nie została. Przykłady unormowania przewozu linii rywalizujących są znane w praktyce kolejowej, w danym razie jednak wiele jeszcze będzie zależeć od walnego zgromadzenia akcyonariuszów kolei wiedeńskiej. Nadto zapominać nie należy, iż unormowanie nie jest jedynym środkiem do indemnizacji opłat gwarancyjnych.

W całej tej sprawie pewne zastrzeżenie sądów opinii publicznej i prasy, wywołane sporem między dwoma towarzystwami kolejowymi, wydaje się nam nieco przesadzonym. Na początku niniejszego artykułu położyliśmy nacisk na społeczną stronę gospodarstwa kolejowego, to pewna jednak, że są w niem i specjalnie «kolejowe» strony, dość obojętne dla szerszego ogółu, a już bynajmniej nie zasłu-

gujące na identyfikację z ogólnokrajowymi interesami. W całym tym sporze ogólnokrajowy interes leży chyba raczej w metodzie postępowania niż w istocie rzeczy, w konieczności umiarkowania i porozumienia, na co jeszcze w czasie wiosennych barz na drodze wiedeńskiej kilkakrotnie kładliśmy nacisk.

Pomijając więc ten specjalny incydent, możemy naogół powiedzieć, że nowe taryfy oraz dotychczasowa polityka z ogólnokrajowego stanowiska zapowiadają się dość konserwatywnie. Donioślejszych zmian oczekiwać należy od polityki taryfowej, dotyczącej przewozu zboża. Ale prace w tym kierunku nie są jeszcze całkowicie ukończone.

Otrzymał list następujący:

Szanowny panie redaktorze!

W szacownem jego piśmie z d. 25 sierpnia (6 września) zamieszczony został list korespondenta londyńskiego, podpisującego się «Never Mind», w którym znajduje wiadomości niedokładne, dotyczące naszego stowarzyszenia. Uważam sobie za obowiązek podać tu następujące sprostowania:

1) Stowarzyszenie nasze nie jest «pseudo» angielskim, ponieważ dotąd w wielkiej części składa się z anglików lub angielskich, a między niemi liczy: baronową Bardett-Countta, lady Kinnaird, ks. Norfolk, hr. Harrowby etc.

2) Stowarzyszenie, choć znacznie zmniejszone w liczbie członków jak i sposobów działania, nie przestało jednak nieść pomoc biednym polakom nie tylko z funduszu, legowanego przez ś. p. Gnorowską, ale też i z innych, choć skromnych środków, któremi rozporządza; również nie przestało udzielać prasie angielskiej informacji o rzeczach polskich.

Z prośbą o umieszczenie słów powyższych proszę przyjąć i t. d.

Sekretarz Stowarzyszenia

B. J. Jazdowski,

dymisjonowany lekarz brygady armji angielskiej.

PARCELACYA W POZNAŃSIEM.

I.

Parcelacya—czyli rozdrabnianie własności większej, mianowicie też dóbr szlacheckich na włościańskie, jest od niejakiego czasu przedmiotem ogólnego zajęcia, że nie powiemy jednym z węzłów morskich opinii. Warto więc może wobec licznych wiadomości z pola tego, wobec reklam dziennikarskich, częstokroć nie liczących się wcale z prawdą, przyrzuć się tej sprawie z bezinteresownego stanowiska i zbadać istotny stan tej sprawy—nie sceptycznie, ale krytycznie.

Przedewszystkiem zaznaczyć się trzeba z odnośnem prawodawstwem, co będzie przedmiotem pierwszego artykułu naszego.

Sprawa parcelacji pod rządem pruskim jest sprawą nie nową. Zdalekoby nam było pójść od początku za wątkiem jej rozwo-

ju. Nowa dla niej epoka rozpoczęła się od czasu, kiedy wolnomyslnie stronnictwo w sejmie pruskim zaczęło agitować za tem, żeby rząd, mianowicie też w prowincjach polskich, rozparcelował domeny, t. j. dobra skarbowe, celem wytworzenia «silnego» żywiołu włościańskiego, a więc niby demokratycznego. Było to bardzo naiwne, jeżeli szczerze, żądanie, bo, jak wiadomo, fiskus wszędzie, a cóż dopiero w Prusach lubi «nabywać», nie zaś pozbywać się tego co posiada, a przede-wszystkiem ufundowanej własności ziemskiej. Agitacya demokratyczna zatem musiała się rozchwiać w nicosć, co do właściwego celu, ale spowodowała jednakowoż dwie rzeczy, t. j. naprzód wydanie nowego prawa o parcelacji z 25 sierpnia 1876 r., a następnie wprowadziła rząd na pomysł kolonizacji antypolskiej. My domen naszych nie oddamy na pastwę schłopienia kraju, ale wynajdziemy inne pole dla wzmocnienia włościaństwa niemieckiego, kosztem szlachty polskiej. Tak powiedział—i zrobił rząd.

Nas tu dziś zajmuje głównie tylko rzecz pierwsza, t. j. owo nowe prawo parcelacyjne. Zniósł ono dawniejsze przepisy i pod dwoma względami zaprowadziło ułatwienia w przeprowadzeniu parcelacji. Uproszczone zawiłą dawniej regulacyę podatków, a mianowicie państwo zastrzegło sobie tylko uprzednią regulacyę bezpośrednich podatków państwowych z przedmiotu parcelacyjnego, pozostawiając związkom i korporacyom gminnym uregulowanie swoich należności. Zobaczmy później, o ile rzekome ułatwienie to w praktyce okazuje się płonnem. Ważniejszem było zniesienie dawnego przepisu z roku 1845, wedle którego nowy osadnik musiał się osobiście wykazać z posiadania odpowiedniego majątku do objęcia i zagospodarowania nowej siedziby, w przeciwnym razie gmina miała prawo założenia protestu przeciwko osadnikowi, żeby nie mnożyć kolonizacyjnego proletaryatu i ciężaru dla gmin. Proletaryat taki bowiem, nie mogąc wyżyć na swej parceli, musi ją zaniedbywać, a szukać najemnego zarobku, ale co częściej bywa, żyć kradzieżą polną, leśną i domową. W tej mierze więc prawo nowe zalicza się do owych licznych praw z epoki jeszcze «wolnomyslniej», które z widoków jednostronnej humanitarności, wytworzyły dużo niezdrowych stosunków społecznych. Prawo to naturalnie dziś obowiązuje, ale i pod tym względem w praktyce starają się zbytnią jego swobodę regulować zawsze gotowemi do korekty praw—środkami administracyjnymi.

Prawo z r. 1876 rozróżnia wedle natury rzeczy dwa rodzaje parcelacji: tworzenie nowych udziałów i siedzib w gminach istniejących, a następnie tworzenie całkiem nowych osad czyli kolonij. Pierwsze jest łatwiejsze, drugie podlega trudnościom, które przy braku dobrej woli, mogą się stać nieprzezwyciężonemi. Najłatwiejsze jest tworzenie nowych siedzib w gminie istniejącej, jeżeli wieś, t. j. zbiorowisko mieszkań ludzkich buduje się, a raczej powiększa tylko i rozszerza w kupie tak, że w bezpośredniem sąsiedztwie mieszkań i obejść istniejących,

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Odczyt amerykańnika o biologiowie polskiej].

gw. Jeden z wybitniejszych uczonych Nowego Świata, pan John M. Carthy, na publicznym odczytzie «Towarzystwa przestrzegania czystości i dobrych obyczajów» w New-Yorku, obrał sobie za temat: «Stanowisko kobiety w Europie dawniej i dzisiaj». Przebiegłszy interesujące nader dzieje tego przedmiotu w wielu krajach Zachodu, prelegent czas dłuższy zatrzymał się nad takimże stanowiskiem społecznym «biologiowie w Polsce», objaśniewszy zarazem swym słuchaczom, że źródła do tego poczerpnął z dzieł najpoważniejszych pisarzy polskich, zwłaszcza zaś

z pism serdecznego niegdyś przyjaciela swego—J. I. Kraszewskiego.

Nie dziw więc, że wywody szanownego profesora odznaczały się erudycją i żadną jednostronną tendencją nie zabarwioną obiektywnością; wypowiedziane zaś z odpowiednim patosem i werwą, sprawiły na licznie zebranych słuchaczach, których cyfra przewyższała zgórą tysiąc—jaknajlepsze wrażenie.

Ostatka choćby owego przyjemnego wrażenia, jakie każdy z obecnych wyniósł z sali odczytowej, chcą podzielić się z wami. ...Jak w starej Grecji i Rzymie—mówił prelegent—niewiasta była czystą kapłanką domowego ogniska, otoczoną bóstwami i obrazami przodków, chlubiąc się z tego, że welną przedla i w domu siedziała zamknięta... tak w Polsce matrona dawnych czasów była też opiekunicyą azylem rodzinnej strzechy.

Wpływ też i znaczenie kobiety w Polsce było daleko większe, niż w innych krajach, większe o wiele, niżeli w rodzinnej naszej

Anglii... Mężczyzna był tam rycerzem, był obywatелеm, gospodarzem, myślicielem,—odrywała go nieustannie wojna, gospodarstwo, sejmiki, narady, urzędowanie, łowy i sąsiedzkie zabawy od domu, którego rząd zostawał wyłącznie przy pani. Umiała ona temu ciężarowi poddać dzielnie, zarządzając domem, pamiętając o interesach, wychowując dzieci, spłacając długi, które mąż robić musiał, modląc się i ucząc modlitwy, naostatek budząc do pracy i doglądając roboty, a nie gardząc z nich żadną... by najpospolitszą.

Nie prawiono też i nie pisano o wywołaniu kobiety, dla tego właśnie, że ona była... wolną od wieków; była towarzyszką, była, jak mówiono po staropolsku, przyjaciółką dożgonnym. Sam nawet język polski zachował najlepszy dowód, jak wysoko ceniono niewiastę: nie zwano jej przyjaciółką, co było na one czasy wyrażeniem lekkim, ale przyjaciółką, towarzyszem, to jest, podnoszono ją do godności biblijnej mężczyzny, do najsławniejszej równości.

nad tą samą drogą przystępnie, budują się siedziby nowe. W takim razie potrzeba tylko prostych konsensów budowlanych. Sposób ten jednakże nie wszędzie jest dogodnym, a zwłaszcza też nie sprzyja rolniczemu wyżywieniu, oddalając mieszkanie i gospodarskie budynki od roli, położonej może gdzieś na krancu ograniczenia. Zdrowa i racjonalna parcelacja wymaga, żeby obejście osadnika leżało na roli przez niego zagospodarowanej, ile możności w jej środku. Potrzeba więc, żeby wieś się rozbudowywała nie w kupie, lecz po polach rozparcelowanych, a na to już potrzeba zezwolenia miejscowej władzy policyjnej. Przed udzieleniem takowej, niewolno dawać policyjnego konsensu budowlanego. Na rozbudowanie takie nie pozwala się, jeżeli nowa siedziba nie jest przystępną po uznanej drodze, albo jeżeli sąsiedzi miejscowi lub pograniczni zaprotestują, a protest swój poprą faktami, udowadniającymi, że z nowej siedziby, nowego sąsiedztwa, wynika niebezpieczeństwo co do naruszenia praw własności w polu, ogrodach, lasach, wodach i t. p. Mianowicie też obostrzenie to skierowane jest przeciw zagęszczaniu kradzieży leśnej, zwłaszcza na pograniczu lasów skarbowych.

Skoro zaś nie chodzi o rozbudowanie kilku siedzib, lecz stworzenie całej nowej osady czyli kolonii, trzeba uzyskać pozwolenie już nie od miejscowej władzy policyjnej (wójta, komisarza), lecz od władzy administracyjnej powiatowej, więc jak w Prusach i na Szląsku od *wydziału powiatowego*, a w Księstwie tymczasem od naczelnika powiatu, póki jeszcze nowa ordynacja powiatowa nie obowiązuje. Stawiając wniosek o pozwolenie takie, trzeba przedłożyć cały plan nowej kolonii i wykazać, w jaki sposób stosunki gminne, kościelne i szkolne w nowej kolonii uregulowane być mają. Mogą zażądać złożenia kilkudziesięciu tysięcy marek na wybudowanie kościoła, szkoły i udatowanie nauczycieli. I rzeczywiście w praktyce niejednokrotnie już takie warunki stawiano.

Tyle co się tyczy wpływu i znaczenia prawa i administracji na sprawę parcelacyjną. Do trudności, wynikających z tej strony, dodać należy utrudnienia, wynikające z hipoteki i praw hipotekę się opiekujących. Zwykle na parcelację podają się tylko obszary, obciążone długami. W pierwszym rzędzie zwykły ciężar na dobrach rycerskich dług ziemstwa kredytowego. Zwykle więc ziemstwo wobec parcelacji wypowiada kapitał, trzeba cały dług spłacić albo szukać nowych źródeł kredytu, co w danych okolicznościach niekoniecznie jest łatwem.

Z wszystkiego, co powyżej przytoczyliśmy, wynika, że parcelacja w stosunkach zaboru pruskiego nie jest wcale transakcją łatwą i gładką. Władze, jeżeli zechcą, mogą ją nieskończenie utrudnić albo nawet uniemożliwić, jak to w wielu wypadkach miało miejsce, zwłaszcza też od czasu, kiedy w tę parcelację uderzono u nas jakoby w odwet za działalność antypolskiej komisji kolonizacyjnej. Im dalej, tembardziej wyrabia się też ze strony władz coraz podejrzliwszy a nie-

kiedy do brutalności uciekający się system stawiania oporu wszelkim zamiarom i przesiewzieliom parcelacyjnym ze strony naszej.

II.

W części pierwszej niniejszego artykułu objaśniliśmy odnośnie prawo parcelacyjne i wskazaliśmy na trudności, jakie prawo i administracja dziełu parcelacyjnemu stawiać może. W drugiej części uwag tych zastanowimy się nad wewnętrznymi trudnościami, z którymi się sprawa parcelacyjna spotyka.

Dla prawidłowego i korzystnego rozwoju parcelacji potrzeba, żeby istniał przedmiot parcelacyjny i odpowiedni żywioł na parcelantów. Przedmiotu parcelacyjnego jest pod dostatkiem. Dowodem są już same liczne sprzedaże, dokonywane do rąk komisji kolonizacyjnej. Nie omylimy się twierdząc, że dziś połowa większej posiadłości, przy obecnych koniunkturach rolniczych, jest materiałem dojrzałym na parcelację. Twierdzenie to odnosi się zarówno do większej własności polskiej, jak może jeszcze przeważnie do niemieckiej. Przyjrzyjmy się teraz drugiemu składnikowi sprawy—parcelantom, czyli chłopu polskiemu. Jestto jedyny dziś w podupadłym przez groźne koniunktury rolnictwie krajowym żywioł, który wszystkim plagom położenia śmiało i z korzyścią dla siebie stawiać może czoło. Mięśnie chłopskie więcej są warte jak wszystkie najbardziej wyrafinowane systemy gospodarstwa postępowego. Systemy te w danym położeniu wielu rolników doprowadziły do ruiny, a chłop, choć też stęka i narzeka na «obojetne» czasy, jednak gdzie się nie wywłaszcza przez pijanstwo lub fałszywe działy, mocą swych mięśni i z powodu braku potrzeb miewa nietylko dochody z ziemi, ale i rzeczywistą rentę, gromadzącą się w skrzyniach i pończochach. A kiedy wśród wielkiej własności już prawie zupełnie znikły czyste hipoteki, u chłopów jeszcze się one dość często zdarzają. Zdawałoby się więc, że chłop polski, ze strony finansowej odpowiada wszelkim wymaganiom nabywcy-parcelanta. Tymczasem siła ta nabywcza, choć istnieje niewątpliwie, w praktyce jednak nigdzie jeszcze nie wykazała się w tak zwartej masie, żeby zagarnąć mogła w krótkim czasie i ryczałtowo znaczniejsze obszary. Najłatwiej—póki parcelacja nie miała przysmaku politycznego—udawały się parcelacje spekulantom-żydom, którzy tradycyjnie nauczyli się chłopą wyzyskiwać i od których być wyzyskiwanym chłop również przywykł tradycyjnie. Dziś i owym już interes nie wiedzie się tak gładko wobec podejrzliwości władz.

O ile zaś parcelacja podejmowana była po za tem zaczerpnięciem kołem, rezultaty okazały się mało zadawalniającymi. Nawet w Prusach Zachodnich, gdzie zmysł parcelacyjny oddawna się wyrabia, kilku tysięcy morg majetności pinczyńskiej, o której tak głośno w gazetach, nie można rozprzedać do skutku, a dzienniki nasze, które w tej mierze nie przestają ogłaszać bez wszelkiej krytyki reklam, niezgodnych z rzeczywistością, bar-

dzo źle robią, bo bałamuca opinie i do fałszywych wniosków ją doprowadzają.

Gdyby u nas chłop każdy, posiadający pieniądze, miał nieodwołalny obowiązek rozwinienia swego kapitału i kredytu na zakupno ziemi, innemi słowy, gdybyśmy zaprowadzić mogli przymus parcelacyjny, pokazałoby się, że parcelacja na większą skalę jest na niejakiś czas możebną. Ale pod tym względem przecież panuje i panować musi zupełna swoboda, a jak dotąd, przynajmniej jeszcze się nie pokazało, zwłaszcza też w Księstwie, żeby kapitał chłopski szukał gwałtownie lokacji w zakupnie ziemi. Mówią, że chłop jest chciwym na ziemię, to prawda, ale jest to bardzo bierna, niezdecydowana chciwość, pełna nieufności do siebie samego, do rzeczy i ludzi. Interes z chłopem, zwłaszcza też w Księstwie, jest trudniejszy niż z kimkolwiek innym. A może właśnie ten zatwardziały i zaśniedziały konserwaryzm chłopski jest jedną z głównych podstaw jego mniej zachwianego bytu. Im kto więcej stracić może, tem trudniej się skłania do ryzyka, dawno to wiadoma rzecz; więc i nasz chłop-kapitalista dziesięć razy się namyśli, zanim targu dobije, a najniechętniej godzi on cenę z wartością. Z tego wszystkiego wynika prawda, że przedewszystkiem na zawołanie chłop żywiołem parcelacyjnym nie jest i niełatwo się nań wyrobi. Gdyby parcelacja była u nas zabawą dobroczynną lub pańską, przy której nie chodziłoby zgola nikomu o korzyść, możeby gładziej rzecz ta szła, ale że mający chęć parcelowania pragną też przecież, żeby z własności nie wyjść bez słusznej korzyści, nie widać sposobu na rychły rozwój tego kierunku agrarnego.

Cieszą się zrazu, kiedy powstał pomysł urządzania parcelacji sposobem spółek rolnych. System spółek tych amortyzacyjny umozebni i dla mniej zamożnych nabywanie udziałów, a solidarność spółkowa powinna być dla uczestników podstawą dobrego kredytu. Spółek takich dotąd założono dwie. W jednej z nich, ufundowanej na przedmiocie parcelacyjnym, którego położenie rozpaczliwe pozwalało na wszelkie eksperymenty, posunięto się tak dalece, że prawie zupełnie bez wpłat oddano nabywcom grunty w uprawę. Tymczasem uciecha z nowozastosowanego systemu nie była długą; bo jakkolwiek on na papierze przedstawia się bardzo pojętnie, okazały się niebawem jego strony ujemne. Niepodobna tu rozbiierać krytycznie punkt po punkcie systemu spółek rolnych; zaznacza się tylko fakty, które zachwiać musiały zaufanie do nich. Pomijamy, że jak wobec całej dążności parcelacyjnej polskiej, tak mianowicie i wobec spółek rolnych władza stanęła zgola odpornie i to tak dalece, że stawiała wniosek o sądowe rozwiązanie istniejącej spółki. Sprawę tę władza może i powinna przegrać, a wtedy prawna możność zakładania spółek nie podlegałaby w państwie konstytucyjnym żadnemu zasadniczemu ograniczeniu. Ale jest inna, leżąca w rzeczy samej. Na to, żeby spółka pp. Ziemińskiego i Kalksteina istniała z powodzeniem, potrzeba bardzo inteligentnych i bardzo uczciwych lu-

Nazwanie samo «niewiasty»—«niewiadomej zlego», niewinna i czystą określało istotę; późniejsze wyrażenie kobieta, niewiadomego pochodzenia, z początku w Polsce za obelżywe miano, w XVI jeszcze wieku ze słowiańska Marcin Urzędow «żenczyzną» zowie niewiastę, ale wyraz ten, który w słowiańskich językach, gdzie w społeczności kobieta niższe zajmowała stanowisko, pozostał oznaczając pięć tylko, znikł prędko.

Nazwanie białołowy wywodzi się od tej zasłony, którą dawniej wszystkie niewiasty w Polsce się pokrywały... Pomimo wielkiej godności i władzy, polska niewiasta była cicha i skromna; umiała siłę swą słodczyą, miłością, anielską niemal prostotą ubarwić. Powaga jej nie odbierała wesołości, ani cnota czyniła posępną, jako czyni te, którym cięży. Śmiały się jej usta wszystkim, choć często surowo napominały. Obdarzona niepospolitemi dary uczucia i rozumu, niewiasta polska nie mieszała się nigdy do tych spraw, które zakres jej czynności przecho-

dziły. Nigdzie też, w żadnym bodaj kraju w Europie płochych niewiast a lekkich mniej było jak w Polsce.

Sławny onego czasu pisarz Górnicki, przekładając «Dworzanina» Castiglionowego z włoskiego na polski obyczaj, w niemałym był kłopotcie, gdy mu przyszło zwyczaj życia włoskiego zastosowywać do życia polskiego, tak różny już naówczas był stosunek płci obu.

Kapłanka domowego ogniska, nawet błędami swojego życia, na które nieopatrzne serce ją wiodło, dowodziła tylko zbytniej wiary i uczucia wielkiego; nigdy zaś płochości umysłowej i zepsucia. Były prawda z ogólnego tego prawa wyjątki nieliczne, ale wyrodziło je naśladownictwo cudzego świata; były to—że się tak wyrażę—kome-dye zepsucia raczej niż zepsucia samo. Trafne ktoś uczynił postrzeżenie, że w Polsce kobiety najczęściej więcej się pozornie kompromitowały niż w istocie były winne.

Obyczaj obcy wszedł do Polski w XVI

dopiero wieku, w czasie i z kraju najzepsutszego może... wniósł więc z sobą, z pozorami wykształcenia, chorobliwą elegancję i chłodną lekkomyślność, która nawet namiętnością uniewinnić się nie mogła; była to roślina, przesadzona raczej, a nie polska... Gorzały głowy, nie serca, a po chwili szafu... bolała nad nim upokorzona dusza. Ledwo wyjątkowo cnotę lub występek nadzwyczajny wzmiankowane znajdujemy: Małgorzata z Zębocina, nieszczęśliwe żony bolesławowskich rycerzy, Rusinowską lub Macherowę.

Z pośrodku książęcych rodów i gminu wykwitają nadzwyczajnej pobożności i czystości niewiasty, mimo obyczajów wieku, wojen, sposobu życia powszechnego w Europie, dosięgające świętości... Kazimierz Wielki, ów «król chłopków», mniej surowy w życiu prywatnem, szuka miłostek łatwych w Czechach między przybyszami, bynajmniej zaś w otoczeniu swym najbliższem i na własnym swym dworze....»

dal, którzyby w dyrekcyi i radzie nadzor-
czej spółek takich zasiadali i spółkę, ku za-
dowoleniu najrozmaitszych żywiołów, między
spółnikami prowadzili. Tu zaś brak nam za-
pełnia odpowiedniego materiału, jak przy-
kłady żyjące okazały. Nie chcemy rozbiierać
dziś jeszcze interiorów tych spółek, bo one
i ich opiekuni mają kłopotu z niemi poddo-
statkiem, ale bądź co bądź doświadczenia
z nich wyniesione, działają przy całym uzna-
niu dla pięknej teoryi, zupełnie odstrasza-
jąco. Nie zmienia rzeczy zupełnie, że niektóre or-
gany wolnomyślniej prasy niemieckiej zajęły
się ich losem. Czynią one to poniekąd przez
przeciwieństwo do władzy, która się wobec
jednej ze spółek tych dopuściła krzyżujących
nadużyć, a następnie i dla tego, że i niemiec-
kim teoretykom rzecz się na papierze i
z mównicy podobać musi. Ale wątpić należy,
czy nawet u Niemców, rozporządzających
przecież daleko inteligentniejszym żywiołem
rolniczym, spółka taka, równająca się ponie-
kąd starostwianskiej *sadhrudse*, mogłaby po-
konać wszelkie drażliwości i nieufności ludz-
kie, wynikające ze spółkowego gospodarstwa
i ze stosunku do zarządu, który w tym sta-
nie rzeczy bardzo łatwo narazić się może na
podejrzenia i nieobliczone niechęci.

Tak dziś w zaborze pruskim stoi sprawa
parcelacyi. Nie wykluczoną jest zupełnie moż-
ność, że tu i owdzie uda się ona sporadycz-
nie. Dużo jednak jeszcze będą się musiały
odmieniać stosunki, dużo czasu upłynie, dużo
pracy zmarnieje, zanim ona się ruszy widocz-
niej po pomyślniej drodze. Można się do niej
nie zniechęcać, ale wielkich nadziei na niej
świadomie zakładać nie należy, ani też żądać
niemożliwych rzeczy od ludzi i czynników,
w tym kierunku zaangażowanych.

Domarat.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju».)

II.

Lwów, 18 października.

Pod względem aktualnym i rzeczowym
dalsze posiedzenia izby poselskiej od chwili,
na której pierwszy list urwałem, przyniosły
niewiele materiału. W ciągu całego tygo-
dnia odbyto zaledwie trzy posiedzenia, ko-
misye bowiem dopiero się ukonstytuowały,
w nich też główna skupia się praca nad po-
szczególnymi kwestyami; cały zaś organizm
sejmowy jest ciągle jeszcze w stanie zame-
tu, z którego stronnictwa nasze polityczne
usiłują wyprowadzić swoje kluby i sztanda-
ry. Na całej linii wre już walka zacięta i
namiętna, dawni przywódcy grup i nowi na
nich kandydaci rozwijają agitację za armją,
a organy ich prasowe, podniósłszy już cał-
kiem przyłbice, poczynają iść «na gołe pała-
sze», rąbiąc w lewo i prawo. Rozbicie się a
przynajmniej kompletne rozluźnienie kadr
skrajno-konserwatywnych należy do faktów
dokonanych; wszelkie próby i kombinacje
dotąd się nie udały: ani odrodzenie spotego-
wanej «prawicy», ani zgrupowanie licznych
odcieni do niej zbliżonych w nowe wielkie
koło, ani jakaś wielka grupa pod wodzą po-
sła Bobrzyńskiego.

Wogóle pod względem liczbowym zdaje
się obecnie izba tak przedstawiać: żywioł
czysto-krakowski, konserwatywno-rządząco-
rządowy zamiast spodziewanych 105 głosów
obejmuje ledwie 42, lewica 21, klub ruski
16; 3 posłów włościańskich: Kramarczyk,
Potoczek i Stręk związali się w osobny cał-
kiem klub ludowo-zachowawczo-katolicki.
A reszta? Wyjawszy kilkunastu znanych,
zdecydowanych «dzikich», pozostali już kon-
solidują się w *środek konserwatywny*, w stron-
nictwo *konserwatywno-narodowe*; do którego
nawołuje niezmordowanie «Gaz. Nar.» w co-
dziennych niemal artykułach wstępnych po-
lemiczno-programowych. Niezawisłość wobec
rządu w wypadkach, gdzieby wola tego rzą-
du z zachowawczo-narodowym interesem kra-
ju stała w sprzeczności — oto hasło przy-
szłego klubu, którego organizacja rozbi-
ja się wazakże o brak odpowiedniego przywó-
dcy. Ani Alfons Czaykowski, ani Jerzy Czar-

toryski, ani hr. Wojciech Działoszycki nie
chcą się podjąć tej roli.

O ten to «środek» powstał i kipi zażarty
bój między «Gaz. Nar.» i «Czasem». Do jakie-
go stopnia dochodzi rozgranie nerwów po-
litycznych, świadczy sposób wojowania tych
dwóch najpoważniejszych w Galicyi organów.
Jak z rogu Amaltei syją się epitety: «kwint-
tesencya bałamuctwa», «sztuczki czysto-eska-
moterackie», «szczyt gmatwaniny», «mistrze in-
trygi bez głowy», «bezzębne safandulstwo»,
«huzarskie kłacie», «pijany furman» i t. p.,
...chyba dosyć tych kwiatów bez woni...

Obok wszakże tej zewnętrznej akcji or-
ganizacyjnej, wśród której ambicje osobiste
i popędy polemiczne publicystów znajdują
pokarm obfity, rozpoczęła się już mniej efek-
towna i ciekawa, ale daleko ważniejsza i
owocniejsza praca w komisjach. Pracy tej
jest tak wiele, że stu kilkudziesięciu posłów
nie mogło jej między siebie podzielić równo-
miernie. 78 posłów uzyskało mandat do je-
dnej komisji, 44 pracuje w dwóch, a 10, mię-
dzy którymi Alfons Czaykowski, Hausner,
Romanowicz i Weigel — aż w trzech; 15 po-
słów z charakterem «urzędowym» nie bierze
udziału w komisjach, toż samo chory hr.
Artur Potocki i hr. Sapieha. Rusini posia-
dają w komisji petycyjnej 4 przedstawicieli
w 4 komisjach po 2, w pozostałych po 1.

Z wniosków, przedstawionych sejmowi
w pierwszym czytaniu i odesłanych do ko-
misji, wspomnę o dwóch. Jeden z nich za-
sługuje na uwagę ze względu na to, iż wnie-
śli go trzej posłowie włościańscy, związani
w osobny klub ludowy, pozostający podobno
pod kierunkiem znanego eks-prałata ks. Sto-
jałowskiego. Wniosek tego klubu dotyczy
przymusowej asekuracji budynków wiejskich;
o poparcie dlań zgłosił się «klub» ludowy
do klubu ruskiego. Rusini zaprosili trzech
mazurów na swoje posiedzenie i tu wspólnie
sformułowano treść i motywy wniosku.

Wniosek drugi postawiony został przez
posła Romańczuka, prezesa klubu ruskiego.
Przytaczam go w całości:

«I. Zważywszy, że nasz kraj ma zamało gim-
nazyów, jak na liczbę swej ludności i swej po-
trzeby, tak w porównaniu z innemi krajami ko-
ronnemi monarchji; zważywszy, że — zwłaszcza
też południowo-wschodnią część kraju naszego —
na 8 powiatów z ludnością 611,000, oprócz niż-
szego gimnazjum w Buczaczu, nie ma ani jednej
szkoły średniej; zważywszy, że ta część kraju
załudniona jest rusinami, bo naprzeciw 161,000
mieszkańców, używających języka polskiego, jest
w niej 419,000 używających języka ruskiego;
zważywszy, że rusini wogóle, przeszło półtrzecia
miljona w Galicyi, mają tylko jedno ruskie gim-
nazjum we Lwowie i dwie równorzędne klasy
w Przemyślu, podpisani wnoszą:

Wzywa się c.-k. rząd, żeby: 1) w południo-
wo-wschodniej części Galicyi, o ile możliwości
w Czortkowie, założył gimnazjum z językiem
wykładowym ruskim; 2) ażeby w gimnazyach
w Kołomyi i Tarnopolu założył stałe równorzę-
dne klasy z językiem wykładowym ruskim.

II. Zważywszy, że liczba seminariów nau-
czyielskich w naszym kraju — zwłaszcza w czę-
ści jego wschodniej — jest zamała, tak że wiel-
ka liczba szkół ludowych bywa albo obsadzona
nieodpowiednio lub nieodpowiednio; zważywszy,
że na 1,492 szkół ludowych z językiem wykła-
dowym polskim jest 5 seminariów nauczycielskich
czysto polskich i 4 tak zw. utrakwistyczne, a
1,755 szkół z językiem wykładowym ruskim, nie
ma ani jednego seminarium ruskiego, a utrakwi-
stycznych jest tylko 4; zważywszy więc, że kan-
dydaci na nauczycieli dla ruskich szkół ludowych
nie mają dostatecznej możliwości w swej zawodo-
wej szkole nabyć potrzebnej znajomości tego je-
zyka, w którym na przyszłość mają naukę udzie-
lać, podpisani wnoszą:

Wzywa się c.-k. rząd, ażeby: 1) we wscho-
dniej, a specyjalnie w południowo-wschodniej czę-
ści naszego kraju założył męskie seminarium
nauczycielskie z ruskim językiem wykładowym;
2) ażeby w męskich seminariach nauczycielskich
we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu i w żeń-
skim seminarjum we Lwowie ściśle przeprowa-
dzony był utrakwizm językowy w ten sposób,
ażeby na naukę w ruskim języku używano ogó-
łem nie mniej godzin szkolnych, jak w polskim;
3) ażeby żeńskie seminarium nauczycielskie
w Przemyślu z czysto-polskiego przekształcone
zostało na utrakwistyczne.

Bardzo wiele czasu na dotychczasowych
posiedzeniach sejmów zajęło sprawdzanie wy-
borów. Sprawa, już z natury swej, jako oso-

bistościowa, drażliwa — zaostrzyła się jeszcze
bardziej wskutek roli przez rusinów obra-
nej, którzy po kolei wyręczali się w gwałtow-
nem krytykowaniu przebiegu elekcji, szcze-
gólniej w okręgach, gdzie poupadali kandy-
daci ruscy, a więc zżąd wyszli pp. Cha-
miec, Polanowski, Zaleski, Torosiewicz i in.
Podczas każdego z tych «sprawdzań» poseł
Romańczuk, Sawczak i Okuniewski powta-
rzali skargi na przekupstwa, bałamucenie
ze strony władz, terrorizm etc. Ostatecznie
wszystkie dotychczas wybory większością
głosów uznano za ważne, ale czego też nie
nasłuchaliśmy się przedtem, czegośmy to so-
bie nawzajem nie nagadali?... Sprawozdania
dzienników nie dają o tem ani słabego wyo-
brażenia. A wielka szkoda, mojem zdaniem;
ile możliwości dokładne opublikowanie takich
«wynurzeń» mogłoby znakomicie przyczynić
się do rozjaśnienia sytuacji, pouczyć i od-
słonić, kto z kim właściwie ma do walcze-
nia, co i jak kto myśli, o co *de facto* cho-
dzi... Polemika wspomnianych posłów rusiń-
skich z Rozwadowskim, Golejewskim, a
zwłaszcza Merunowiczem, każe się spodzi-
wać wielu jeszcze scen drażliwych w bieżą-
cej sesyi. Pozostaje do sprawdzenia jeszcze
sześć wyborów, a wśród nich słynny wybór
p. Skrzyńskiego w Gorlicach. Pewnem zdaje
się być unieważnienie tylko jednego manda-
tu, z większych posiadłości stryjskich; hra-
bia Klemens Dzieduszycki i p. Stan. Komor-
nicki staną najprawdopodobniej do nowego
turnieju.

Nota.

WYNAGRADZANIE ROBOTNIKÓW ROLNICZYCH.

Niedawno otrzymałem konkursową pracę
p. Zdziarskiego o wynagradzaniu robotników
wiejskich. Wielka szkoda, iż szczupłe fundu-
sze nie pozwoliły wydawcom wydrukować
brozury w większej liczbie egzemplarzy —
a stosunkowo wysoka cena ujemnie wpły-
nie na rozpowszechnienie jej, zwłaszcza w na-
szych guberniach południowo-zach.

Ponieważ raz już w «Kraju» w tej samej
kwestyi głos zabierałem o artykule p. Mo-
dзелеwskiego (patrz Nr. 26 z r. b.), czuję się
niejako w obowiązku omawiania dalej refor-
my w rolnictwie — uznając, iż praca p. Z. acz-
kolwiek jednostronna, bo obejmująca pozy-
cję robotników wiejskich li tylko w Króle-
stwie — daje materiał obfity, a przelomaczo-
na na język rosyjski, i wydana tanio, zna-
lazłaby u nas chętnych nabywców. Nie w celu
więc krytyki, lecz w zamiarze zastosowania
jej do naszych guberni, t. j. wołyńskiej, po-
dolskiej i kijowskiej — pragnę dotknąć tych
paragrafów, które najlepiej odpowiadałyby
ulepszeniu bytu robotników w danej miejsc-
wości.

Pierwszy rozdział traktuje o wynagro-
dzeniu stałego robotnika wiejskiego w Kró-
lestwie, i dochodzi do przeciętnej cyfry rocz-
nego utrzymania służącego 92 rs. 50 kop.
W guberniach naszych rzecz się przedsta-
wia trochę inaczej. Począwszy od Polesia wo-
łyńskiego aż do brzegów Dniepru w kijowsk.
gub., parobek pobiera od 24 rs. pensyi i 10
korcy ord. do 40 rs. i 15 kor. ordynaryi —
dodajmy chatę, ogród, opał, utrzymanie mi-
nimum dwóch sztuk bydła, co stanowi 35 rs.,
a otrzymamy cyfry od 89 do 120 rubli
(zboże liczę po 3 rs. korzec, w stepowych
miejscowościach opał należałoby liczyć dale-
ko więcej). Przeciętne zatem roczne utrzy-
manie służącego wyniesie 104 rs. 50 k., czyli:
pensya 32 rs., ordynarya 37 rs. 50 k., do-
datki 35 rs. «Posylki» u nas lub t. z. «naj-
myczna» zupełnie nie wchodzi w rachunek
powyższego budżetu; zamożny parobek naj-
częściej ją trzyma dla swej wygody, lub dla
wyręczenia żony z małym dzieckiem, latem
wysyła ją na zarobki, za co też odbiera wy-
nagrodzenie narówni z innymi. Brak ro-
botnika w ogólności i wygórowane ceny naj-
mu, szczególnie w okolicach plantujących bu-
raki, stały się przyczyną, iż «liczna rodzina sta-
nowi dobrobyt gospodarza»; jestto zdanie
uzasadnione już między włościanami, to też
ten parobek bezwarunkowo najlepiej się ma,
który może wysyłać syna lub córkę na dwor-
ską robotę.

Tacy robotnicy, których można nazwać stałymi, są bardzo pożądanymi dla dworu, nie trzeba ich bowiem szukać, są zawsze prawie na zawołanie, dlatego więc w ogólnych administracjach taki robotnik powinien się zawsze wyróżniać, t. j. aby zimą lub w braku zajęcia, zawsze był używany przed innymi, którzy przychodzą tylko w pewnych epokach roku, lub szukają sobie większych zarobków, chodząc po innych wsiach. Chłopiec parobka zarabia, tylko przez lato, do 20 rs., jako poganiacz przy pługu lub pasąc inwentarz. Dziewczyna za 4 miesiące do 12 rs., i to jeżeli nie może zać.

Zacytowane w broszurze uwagi p. Górskiego co do nieprzeciążania robotnika nadmiarem pracy, są bardzo słuszne i uzasadnione. W wyjątkowych tylko razach, tam gdzie sam właściciel jest człowiekiem pracy, widziałem ład pod tym względem. Stosownie do pory roku, roboty polne powinny się zaczynać jaknajraniej, a wypoczynki w południe i w upał stosunkowo się powiększać. Robotnik stały nie może więcej pracować jak 12 godzin na dobę, i tak np.: od 1 marca po 1 czerwca od g. 6 rano do g. 12 i od 2 do 7 wieczór = 11 g. Od 1 czerwca po 1 września od 4 g. do 10 i od 3 do 9 = 12 g. Od 1 września po 1 grudnia od 6 g. do 12 i od 2 do 7 = 11 g. Od 1 grudnia po 1 marca od 7 do 12 i od 1 do 5 g. = 9 g. Wypada przeciętna cyfra dziennej pracy dla parobka niemal 11 g. na dobę. Mówię tu naturalnie o godzinach samej pracy, wykonywanej najczęściej w polu, lub zimą przy młocarniach i wywózce nawozów; trzeba więc dodać, iż parobek, mając swe konie lub woły, musi rano i wieczorem poświęcić najmniej godzinę dla nakarmienia ich, wyczyszczenia i odrzucenia gnoju.

Jeżeli naznaczam latem wypoczynku aż 5 g., uzasadniam to tem, iż człowiek nie może bez nadzwyczajnego wysiłku pracować w upał więcej nad 6 g. bez przerwy; nadto snu potrzebuje 8 g., a że według rozłożenia nie może on dłużej spoczywać jak od 10 do 3-ej, przeto w dzień należy mu dodać 3 g.; resztę czasu potrzebuje na ukoszenie zielonej paszy, wykapanie i obczyszczenie remanentu. To samo można też zastosować i do zwierząt: «najlepiej karmione, a nadużywane w upał, chodzą i podlegają rozlicznym chorobom». W źle uregulowanych gospodarstwach używają parobków na noclegi przy inwentarzu na pastwisku; robotnik nie jest w stanie dopełnić pilnie tego obowiązku — w takich więc wypadkach musi być uwolniony od roboty popołudniu i to nie prędzej, jak co 5-tą lub 6-tą noc.

Zasadą naszą jest unikanie, o ile tylko możność pozwala, przyjmowania parobków niezonatych, dla następujących względów: 1) kawaler, nie mający żadnych obowiązków, zadnej gospodarki, zawsze gorzej służy, nie dba o nią i byle o co, rusza dalej w świat; 2) kawalerowi w jadło trudno dogodzić, z tego powodu ciągle narzekania i niepokoje; latem trzeba mu obiady nosić w pole; 3) parobek zonaty, chociaż więcej kosztuje, mając jednak swój dobytek, przyczynia się do powiększenia nawozu.

Według p. Z., parobek w Królestwie bardzo małym się kontentuje, jedząc mleko kwaśne, kartofle, kaszę na zbieranym mleku. Tu, z wyjątkiem licznych postów, gdzie się daje olej, parobek musi mieć ciągle mięso, bodajby solone, słoninę, ser, mleko; w większych majątkach, np. u F. A. Tereszczewki, gdzie są ludzie w koszarach na stole skarbowym, dysportymenty, czyli wyliczenia karmów, są bardzo porządnie prowadzone, stanowią one niemałą rubrykę dla chlebobawcy i obliczone na 4 rs. prawie miesięcznie. W mniejszych gospodarstwach możebni są tak zwani «letniaki»; ci biorą za 6 miesięcy około 36 rs., lecz są na swym stole, w ostateczności tylko na skarbowym; powiadam ostateczności, gdyż usługa żeńska daleko jest trudniejszą i niesfordniejszą niż męska.

Drugi rozdział broszury p. Z. traktuje potrzeby robotnika co do życia, oraz jego konieczne wydatki w gotówce. Wykaz materij spożywczych dla wyżywienia rodziny robotnika, składającej się z dwójga ludzi dorosłych i trojga dzieci — jest opracowany wy-

czerpująco. Z własnego długoletniego doświadczenia i rozmaitych prób uważam, iż zupełnie wystarczy 15 korcy zboża rocznie dla takiej rodziny. Ponieważ wypadło nam przeciętnie 12½ korcy, przeto należy wziąć za normę ordynaryę, z 15 korcy złożoną. Okrasy, t. j. oleju, mięsa, słoniny robotnik, ukarmiwszy rocznie wieprza, lub dwoje małych, z odpadku mlewa i oczyszczenia zboża, będzie miał pod dostatkiem, co jednak wynosi do 15 rs.; mleko od jednej krowy potrzebne mu jest dla własnej konsumpcji, jeśli ma drugą, to może nabiał sprzedawać.

Wydatki w gotówce tak się przedstawiają: sól, nafta, zapalki 4 rs., obuwanie dla żony i dzieci 15 rs., kozuchów 2 (na trzy lata) 4 rs., ubrania sukienne (2 lata) 4 rs., letnie ubrania 6 rs., na różne wydatki 3 rs. Bielizny dobra gospodyni nie kupuje, lecz wyrabia ją sobie z lnu lub konopi, sianych na ogrodzie. Norma więc pensji wypada 36 rs.; to też jestto wynagrodzenie najczęściej praktykowane w urodzajnych glebach naszych prowincji, a musi być minimalnem, przy wprowadzeniu systemu tentyemy. Dodać tu należy, iż wszelki zarobek żony lub dzieci parobka idzie na kupno jakiejś chudobki, zapasną odzież, korale, kary i t. d. Pomieszkania dla parobków są u nas zawsze oddzielne: dla każdego sieni, chata z piecem (często alkierz) spiżarnia, chlewki na świnię, podłogi niemasz. Uważam za konieczne, by robotnik miał te wszystkie wygody, do jakich od dzieciństwa jest przyzwyczajony. Nasz jednak lud rusiński jest daleko wytrwalszy od mazura lub czecha, jest krnąbrny, hardy, lubi próżnować, ale gdy się weźmie do roboty, daleko szybciej, porządniej i umiejętniej ją wykonywa, jak inni; wygod, do których jest nieprzywykły, nawet nie wymaga. Wysoka sprawiedliwość, wyrozumiałość, dopomaganie mu w nieszcześciu, bodajby przy największej surowości, bardzo go zobowiązuje, i wtedy wierzy i ufa.

Dawanie zgóry pieniędzy służbie, a nawet przychodzącemu robotnikowi, uważam za zbyteczne; przy nieakuratności i nieprzystawieniu do wypełnienia litery prawa w umowach zawartych, wynikają ztąd spory i pozwy do sądów, które w braku władz wykonawczych, najczęściej zostają nierozstrzygnięte; robotnik się zniechęca, demoralizuje, uzuchwala i t. d. Lepiej jest mieć mniej robotnika, znanego, sumiennego, miejscowego, bez umowy, jak więcej — nieznanego, zdaleka ściąganego — na podstawie formalnych kontraktów.

Prawie wszędzie używani są u nas «kontraktowi tabelnicy», t. j. robotnicy, którzy, wzięwszy zgóry pieniądze, odrabiają po 1 lub 2 dni w tygodniu w ciągu całego roku. Chociaż stanowią oni wielką pomoc w gospodarstwie i zapewniają stałego robotnika w najgorętszych porach, jednak z powodów wyżej wymienionych uważam ich za niedogodnych; daleko praktyczniejsze okazują się dodatkowe dni robocze, do wynajętej ziemi, wspólnie, zbiorów siana, zboża, wypasów i t. d.

Doświadczenie w czasie wojny tureckiej z poganiaczami nauczyło nas, iż racjonalniejszy sąd, a może i najsumienniejszy, jest wybierany z robotników, to też wszystkie przestępstwa, winy, zuchwalstwa, drobne kradzieże, szkody, pijaństwa, bójki — najdość i najsluszniej mogą być poskramiane sądem, ukonstytuowanym co roku przez właściciela lub administratora, z 2 parobków, 2 włościan najpoważniejszych, pod przewodnictwem jednego z inteligentniejszych oficyalistów. Widziałem liczne wypadki, iż porządkowy gospodarz wiejski wołał być skrzywdzonym, niż miał iść do sądu gminnego (*wołoszynyja prawlenja*), gdzie przekupstwo, za możność, stosunki zawsze niemal biorą górę, a pp. sędziowie w najlepszym razie drzemają na swych ławach plebeuszowskich.

Trzeci rozdział pracy p. Z. traktuje o sposobach wynagradzania robotników i zabezpieczenia ich bytu na starość lub kalectwo, i wedle 4 systemów. Pierwszy sposób, powyżej omawiany, jako minimum wynagrodzenia robotnika pensją i ordynaryą, jest znany i ogólnie przyjęty. Drugi akordowy; ten, o ile nie nadaje się zupełnie ze stałą służbą folwarczną, o tyle jest bardzo praktyczny i

pożądany z wolnonajemnym robotnikiem. Zbiór siana, zbóż wszelkich, obrobienie i wykopywanie buraków, kartofli — najporządniej, najszybciej i najracjonalniej może się dopełniać za pomocą ugód od morga, dziesięciny, ryży, kopy, miary, wagi, fury, arszyna i t. d. — słowem, jaknajwłaściwsze będzie zastosowanie się administratora do miejscowości lub okoliczności. Bynajmniej nie mówię tu o «artelach» zwyczajem rosyjskim. Owszem u nas jestem im przeciwny, a w robotach rolnych szczególnie bogatsi zawsze wyzyskują biedniejszych, kapitał musi zaciążyć nad potrzebami życia, ale przemawiam za «określoną, miarową robotą»; taki regulamin w rolnictwie nadaje możność łatwej kontroli przy wypłatach, usuwa malwersacje, zapewnia robotnika, obowiązuje do szybkiej i porządnej pracy. Co do buraków zwłaszcza, to oddawanie za «morgowe» uważalibyśmy za konieczne nawet. Trzeci system «tentyemy» najpraktyczniejszy, o którym mówiliśmy w Nrach 11 i 26 «Kraju». Czwarty: udziałowy w zysku czyli jaśniej «akcyjny»; ten zupełnie nie zdaje się nam możebnym w rolnictwie, a przynajmniej dużo ubiegnie czasu, nim robotnik rolniczy będzie mógł wchodzić, zrozumieć i ocenić pozycję każdego interesu, jego fluktuacje i szanse.

Wróćmy się więc do systemu tentyemowego i zastosujmy go wyjątkowo do klasy robotniczej wiejskiej, dla zapewnienia jej bytu i niezależności na starość. Nadawanie ziemi zobowiązałoby bezwarunkowo robotnika, jednak w wielu miejscowościach nie nadaloby się ono bynajmniej, jakem to pierwsi wyłuszczał (vide Nr. 26). Przypuszczenie robotnika do corocznych zysków i wypłacanie udziałów w gotówce, nie odpowiada celowi, by zapewnić im spokojną starość, byt niezależny i kawałek ziemi. Niepodobna żądać od włościanina zupełnie nieoświeconego, najczęściej biernie zapatrującego się na przyszłość, aby chciał i mógł zachować ten grosz na «czarną godzinę», jak sam powiada. O żadnych kasach gminnych lub oszczędności mowy być nie mogło przed ustanowieniem kas pocztowych. Zanim się jednak ich operacje zaaklimatyzują i rozwiną, pozostaje tylko jedyny środek, mianowicie zwrócenie się do Towarzystwa ubezpieczenia «życia i kapitałów». Każdy właściciel ma obok siebie jakiegoś znajomego agenta, którego obowiązkiem jest objaśnić, pokazać ustawy Towarzystwa, rzecz całą ułożyć, zastosować i przyjąć w ubezpieczenie. I tak np. 2 części służby żąda ubezpieczenia 300 rs. do 15 lat, 3-cia część na 20 lat — 400 rs., 4-ta część na 25 lat — 500 rs. Wtedy sam właściciel lub jego pełnomocnik powinien porobić odpowiednie umowy w gminach (*wołosztyach*), iż NN. robiąc z nim ugodę na 15-letnią służbę, asekurują każdy na swoje imię kapitał po 300 rs., z obowiązkiem, iż właściciel majątku płaci połowę premji, a każdy z nich drugą połowę ze swych pensyj. Wrazie śmierci którego z nich, właściciel płaci sam premję do terminu oznaczonego, lub jednorazowo wypłaca sumkę, by pozostała wdowa lub sukcesorowie mogli tę sumę odebrać. Gdyby właściciel nie zapłacił, robotnik ma prawo sądownie poszukiwać swej straty, z wyjątkiem wydalenia zaasekurowanego, na podstawie dekretu sądu i regulaminu miejscowego; nie idzie jednak za tem, aby robotnik za zobowiązaną zgodą właściciela nie miał prawa przeniesienia się do innego zarządu, lub do innego folwarku tegoż obywatela lub jego sukcesorów.

P. Z. podaje bardzo praktyczne tabelki opłat, które są prawie jednakowo we wszystkich bankach i towarzystwach. Przypuszczając, iż obie strony będą płaciły po 5 rs. rocznie, już w przeciągu 15 lat sformuje się kapitał 246 rs. 72 kop., a po 25 latach — 581 rs. 56 kop. Widzimy więc jasno, iż ta jedyna droga doprowadza jedną i drugą stronę do zainteresowania się sprawą i ubezpieczania się na najdłuższe terminy. Właściciel zważać będzie na mniejszą opłatę roczną, włościanin zaś na największy kapitał; po 25 latach opłaty 8 rs. 60 kop. mamy już kapitał 500 rs. Przypuszczając całą obsługę folwarczną do zysków tentyemy proponujemy, aby z tejże «najpierw były wypłacone te połówki

premię, do których właściciel został obowiązany. Nie mam potrzeby tu dodawać, iż wraz z stratą w administracji, nie pokrywających nawet rozchodów majątkowych, będzie to ciężar, raz nazawsze obciążający właściciela i jego majątek, jako orzeczoną literą prawa. Wszyscy oficjaliści, czyli inteligencja w zarządzie, biorąc tantiemy powinni sobie asekurować pewne kapitały, zastawiając je odpowiednio swym pensjom i spodziewanym procentom, by się nie obciążać zbyt ciężkimi premjami. Obowiązkiem właścicieli lub administratorów jest zwracać pilną uwagę, by chłopcy parobków, przynajmniej zimą, uczęszczali do wiejskich szkółek (które niby powinny być wszędzie).

W końcu swej pracy p. Z. radzi zaprowadzenie izb wspólnych (klubów) dla zabaw robotników. Niestety! dużo jeszcze czasu upłynie, nim nieoświecony nasz włościanin przeniesie jakąś miłą, pouczającą rozrywkę nad karczem i wódkę; ręczyć mogę, iż każdy, zdobywszy się na ten eksperyment, naraziłby się robotnikom. Pierwszem naszym zadaniem musi być rozwijanie stopniowe przyszłego pokolenia.

Pozostaje mi na zakończenie swych wniosków zwrócić się raz jeszcze do współobywateli i ziemian:

Śpieszmy się, albowiem pora stanowczo nadeszła, byśmy się rzadzili zdrową logiką, rozpatrzyli się co nas otacza, wielu nas nie stało, wiele bankructwa i upadających, wiele się ziemi usuwa z pod naszych stóp; nie upatrujemy jakichś mrzonek w ogólnym położeniu, ciężkich czasach, trudnych okolicznościach, niskich cenach i t. d., a uderzając się w piersi, przyznajmy, żeśmy sami winni — obaczmy kto nas otacza? Przecież są to ludzie — chcą mieć także nadzieję polepszenia swojego bytu, przyszłości dla dzieci i niezależności na starość. P. Dzidziński słuszną robi uwagę, iż swym uporem i zaślepieniem doprowadzimy do takich przewrotów, jakie miały miejsce w innych krajach — może nawet do straszniejszych. My zaś głównie powinniśmy mieć na widoku niewypuszczenie z rąk tego jedynego wiatka, który może zaspokoić nas w tym małym obrębie ziemi, gdzie każdy powinien być przewodnikiem i inicjatorem. Jeszcze chwila, a uprzedzą nas inni, pójdziemy za ogólnym prawem i prądem, narzekając i chromając. Wszakże jeszcze mamy w naszych prowincjach tylu ludzi pełnych sił żywotnych, nauki, postępu, zamożnych, rachunkowych, którzy, gdyby chcieli oddać choć po jednym folwarku ze swych licznych włości, dla zaprowadzenia tej zbawiennej reformy — prędkoby się przekonali, że nie nie ryzykują, a przeciwnie zyskują. Wszak nie są to już mrzonki, utopie, są to rzeczy dawno znane i każdy racjonalny gospodarz najwłaściwiej sam sobie napisze regulamin, zorganizuje się odpowiednio ze swym przekonaniem i potrzebą. Wymienie tu gospodarstwa, znane jako postępowe w tym kierunku: Wołyń — ks. Roman Sangusko, hr. Józef Potocki, hr. Grocholscy; kijowska gub. — hr. Wł. Branicki, hr. Rzewuscy, ks. Witold Czetwertyński; podolska gub. — pp. Mańkowscy, Skibinińscy, Lipkowsy (p. G. Czezel). (U ks. Sanguski i hr. Potockiego wprowadzony system tantiemy i emerytalny, aczkolwiek kosztowniejszy, nie doprowadza do celu, pragnęlibyśmy zatem ująć «regulamin wyjątkowe dla robotników»).

Znany i wykształcony agronom p. Gawrecki, utyskuje na naśladownictwo (małpiarstwo) w naszym rolnictwie, które następując po sobie peryodycznie, doprowadziło większą własność do upadku, — tak, bezwarunkowo «brak nam obecnie poważnych inicjatorów»; gdyby się oni znaleźli, naoslep wszyscy poszliby za ich przykładem. Wkładając niejako obowiązek na tych panów, którzy dali już dowody swej ogłędności i postępu, niemal pewni jesteśmy, iż wkrótce ujrzymy ich gospodarstwa uregulowane, niejako ulegalizowane we wszystkich warunkach systemu tantiemowego, wraz z regulaminami dla poprawienia bytu robotników.

J. Stecki.

LISTY Z ZACHODU.

New-York, 5 października.

△ Gdy pisałem w ostatnim liście o trudnych chwilach, które Związek polski może mieć jeszcze do przebycia, ani myślałem bynajmniej o tem, by przewidywania moje prędko ziściły się, i by teraz, po upływie tak krótkiego czasu, żywotność Związku była narażoną cios na tak ciężki, jak ten co go spotkał. Z dzienników tutejszych, zarówno angielskich jakoteż polskich, dowiadujemy się oto właśnie, że były sekretarz jeneralny Związku p. Ignacy Morgenstern nagle znikł z Chicago 27 zeszłego miesiąca i że wraz z nim znikły również znaczne fundusze związkowe, któremi rozporządzał, cyfra których, wedle relacji rzeczonych dzienników, przenosi sumę 13,000 dol.

Jeżeli wysokość tej cyfry sprawdzi się, to zaprawdę Związek znajdzie się w trudnym, jeżeli nie już wprost w położeniu bez wyjścia.

Wedle ustawy związkowej, jeneralny sekretarz musiał złożyć kaucję, czyli mieć poręczycieli w wysokości 5,000 dol. Nie wiem, na ile poręczyciele p. Morgensterna są finansowo odpowiedzialni, ale niestety, doświadczenie uczy nas, że niełatwą jest rzeczą tego rodzaju porękę wyegzekwować, zwłaszcza że u nas istnieją różne prawne wybiegi, dzięki którym tacy panowie mogą się wykreślić od wypłaty danej poręki, w każdym zaś razie nie obejdują się bez długiego a kosztownego procesu; tymczasowo zaś strata całym swoim ciężarem spaść może na Związek, który, jak to jasnym było z poprzedniego mego listu, nie jest w stanie takiej straty ponieść bez wielkich materyalnych ofiar.

Bezstronność i sprawiedliwość każe mi wszakże powiedzieć, że odpowiedzialność za ten smutny wypadek spada w znacznej części na cenzora związku p. Franciszka Gryglewskiego. Oddawna bowiem było widoczne, że rachunki i buchalterya p. Morgensterna były w nieporządku i zagmatwaniu. Nieraz nawet zwracano na to uwagę zarządu związkowego, tak na zjazdach, jakoteż i przez pośrednictwo pism publicznych, p. Gryglewski jednak zawsze zasłaniał sekretarza swoją cenzorską powagą i żądane objaśnienia były lekce zbywane lub też zupełnie ignorowane.

Na ostatnim np. zjeździe, p. Gryglewski i jego przyjaciele usilnie się starali o utrzymanie p. Morgensterna na swym urzędzie, ale zabiegi ich, na szczęście, na niczem speliły i na jego miejsce obrano, jak to już wam doniosłem p. Małka. Naturalnie, że nie spodziewana ta zmiana przyspieszyła obecną katastrofę. Trzeba było zdać rachunki, książki i gotówkę, której zapewne wiele niedostawało, a więc... uciekać!

Serce boli o takich rzeczach pisać i zaiste, obowiązek kronikarza nie zawsze jest miłym! a to tem więcej, że prasa amerykańska, zaalarmowana ową wieścią, a jako obconarodowa, niezdolna przeprowadzić linii demarkacyjnej pomiędzy polonią tutejszą a jednym z byłych jej przedstawicieli, to jest p. Morgensternem — ze sprawy tej wyprowadza niezbyt pochlebne wnioski i dla ogółu tutejszej kolonii polskiej. Na to jednak, w obecnej przynajmniej chwili, żadnej nie ma rady.

Ig. Pawłowski.

Z Górnego Szlązka, 20 października.

△ Czas, abym wam po dłuższej pauzie napisał znów cośkolwiek o pismach polskich peryodycznych na G. Szlązku. Prym, jak i dawniej, trzyma między gazetami «Katolik». Istnieje już 23 lata, wychodzi w Bytomiu dwa razy tygodniowo: we wtorki i piątki, na półarkuszu gęsto zadrukowanym. Ma działy: powieści, artykułów wstępnych, rubryki kościelnej i społecznej, wreszcie wiadomości ze świata, oraz wiadomości z bliska i z daleka. W ostatnim tym dziale znajdują się korespondencje z miast i wsi G. Szlązka, a nieraz i z okolic dawnej Rzeczypospolitej. W podobnym co «Katolik» formacie i z takimiż działami wychodzi «Gwiazda Piekarska» w niem. Piekarach (słynnej z pielgrzy-

mak pobożnych miejscowości, w której król Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia, zatrzymał się dla uczczenia cudownego obrazu). «Gwiazda Piek.» wychodzi tak jak «Katolik», dwa razy tygodniowo: w środę i sobotę i tak jak on kosztuje kwartalnie tylko 1 markę. Dalej wychodzą jeszcze: «Głos ludu górnoślązkiego» co wtorek i piątek w Królewskiej Hucie pod hasłem: «Hej bracia w imię boże, a Bóg dopomoże», «Gazeta Górnoślązka», «Opiekun Katolicki» i «Nowiny Raciborskie». Ta ostatnia gazeta jest najmłodszą między koleżankami, ale dlatego bynajmniej nie ostatnią, owszem, pracuje dobrze na niwie ojczystej. Wydawca «Katolika» dołącza do niego dodatek p. t. «Rodzina», tak jak znów «Gwiazda Piekarska» dołącza dodatek p. t. «Przyjaciel». W tychże Piekarach wychodzi jeszcze «Miesięcznik dla zabawy i śmiechu» (po 10 fen. zeszyt). Pan Miarka wydaje w Mikułowie pismo nabóże «Zdrowaś Marya». Ma G. Szlązku i pismo ilustrowane «Światło». Wychodzi ono w Bytomiu nakładem «Katolika» w zeszytach kilkoarkuszowych. P. E. Radziejewski, który je redagował aż do czerwca, musiał przez trzy miesiące siedzieć w więzieniu za przestępstwo prasowe. Pismo to wcale się nieźle prezentuje, stara się reprodukcją ile możliwości ilustracje pism warszawskich. Zawiera zyciorysy, opowiadania historyczne, opisy różne miejscowości słynniejszych polskich. Kosztuje kwartalnie 1 m., a jednak dotąd nie zyskało jeszcze należytego poparcia. Szkoda byłaby, gdyby upadło.

Wymieniwszy nasze pisma na G. Szlązku, wymienię tuż nie nasze, ale po polsku pisaną p. t. «Górnoślązki górnik i hutnik». Wychodziło do d. 1 paźdz. r. b. co tydzień. Od 1 zaś paźdz. wychodzić miało dwa razy tygodniowo. Będzie to pismo urzędowe «Stowarzyszenia górnoślązkiego właścicieli hut i kopaliń», a celem jego jest przerabianie robotników górnoślązkich na patriotów pruskich. Wątpić trzeba, azali zamiar się powiedzie, chociaż nie możemy zataić, jak jałowe i zarazem mętne napotyka się nieraz u górnoślązaków wyobrażenia o ich narodowości.

Dowiedł tego raz jeden więcej przebieg posiedzenia «Towarzystwa górników królewsko-hutowych», które się po polsku odbyło d. 7 października w Królewskiej Hucie pod przewodnictwem byłego górnika Spika. Po sprawozdaniu «hajera» Witka, który jako delegat jednego z szybów kopalni miejscowej, wypowiadał był przed komisją rządową żądania oraz zażalenia na krzywdy, doznane przedewszystkiem od urzędników niższych kopalniowych, zabrał głos redaktor «Głosu ludu górnoślązkiego» Zborek, zachwalając zgodę między chlebodawcami a robotnikami, do której przyczynić się powinni robotnicy przez swoje prowadzenie porządne i przyzwoite. Po przemowie tej odezwał się Spik, polecając zgromadzonemu pismo Zborka z tego także powodu, iż obce mu są wszelkie dążenia i wyobrażenia wielko polskie. Jeśli Spik z uwagi na policję sentencję tę wygłosił, to zrozumieć to łatwo, ale jeśli ją wygłosił jako przekonanie swoje i swoich towarzyszy, to można tylko zawołać: «o sancta simplicitas!», która ani czuje, ani pojmuje, że umrzeć tem prędzej musi narodowość polskiego górnoślązaka, im dłużej trwa ona w tem zabagnieniu, któremu obce to, co rozwój narodowości polskiej a przez to i życie jej warunkuje.

Resurrectus.

Lwów, 17 października.

△ Nowoobрани posel do sejmu z powiatu turczańskiego, rejent Konstanty Teliszewski, przed rozpoczęciem działalności parlamentarnej zwołał sejmik włościański, aby dokładnie poznać życzenia i potrzeby swoich wyborców; po obszernej też dyskusji sformułował cały długi szereg postulatów o charakterze w części lokalnym, w części jednak — i to znaczniejszej — ogólnokrajowym. Żałować wypada, iż podobnych usiłowań porozumienia się nie możemy zaznaczyć więcej... Dziś zwłaszcza, gdy tylu nowicuszów politycznych do sejmu weszło, taki akt tro-

skliwości o ścisłą harmonję między nimi i ich mandantami—byłby bardzo pożądanym. Dziwne i smutne wrażenie sprawia one—gdajsz okólnik galic. Towarzystwa gospodarczego! Miało ono w bieżącym tygodniu odbyć swoje «walne zgromadzenie», a miało naturalnie *primo loco* omówić tegoroczny kryzys ekonomiczny i obmyśleć nań wszelkie możliwe środki zaradcze. Tymczasem... okólnik wspomniany odwołuje zjazd, z powodu... że rady oddziałów prowincjonalnych nie dostarczyły komitetowi głównemu odpowiedniego materiału do programu obrad i że zapowiedziany na wspólnym sejmie rozbiór gruntowny danej kwestyi, czyni zebranie Tow. gosp. zbytecznem i niuesprawiedliwionem!... Już to wogóle coraz głośniej odzywa się pytanie: po co właściwie wegetują owe towarzystwa rolnicze (krakowskie i galicyjskie) i ich filje okregowe? Równocześnie z powyższym okólnikiem dały one inny, rażący dowód apatji i niechęci. Świadczą o nim sprawozdania z cz.ności wydziału krajowego, przedstawione sejmowi. Na ostatniej sesyi uchwalono w kwestyi szkół gospod. wiejskich i podniesienia gospodarstwa nabalowego wezwać Towarzystwo rolnicze do bliższych informacji. W sprawie pierwszej, po kilkakrotnych przypaganiach, dostał wydział projekt statutu w każdym kierunku «niemożliwy», a w drugiej oświadczenie, że... Tow. nie może dać stanowczych wskazówek i prosi o zwołanie ankiety! Po cóż więc właściwie istnieją specjalne fachowe instytucje, jeżeli w lada ważniejszym wypadku uznają się za niekompetentne; jeśli swoje najprostsze obowiązki usiłują zepchnąć na osławione «ankiety». Ośmieszamy wytrwale system polityki rządowej i delegacyjnej: «tak robić aby się nie zrobiło», a jakąż naszą własną, w domu, polityką?...

Niedawno ukończony tu proces «socyjalistyczno-polityczny» (?) wszedł znowu w tok dyskusji publicznej; złączono z nim bowiem wyjazd do Wiednia p. Simonowicza, prezydenta lwowskiej apelacji. Wedle kilku pism, p. S. udał się do ministra sprawiedliwości Schönborna, aby na wyraźne tegoż żądanie przedstawić dokładną historję wspomnianego procesu, rolę, jaką w nim odegrały władze sądowe, tudzież sprawę konfiskat zbyt częstych i dowolnych, ra które prasa galicyjska miała do najwyższej instancyi wnieść mnóstwo zażaleń. Proces ów budził bezsprzecznie powszechny i silny interes, choć w miarę swego rozwoju uwidaczniał drobnotkliwość całej historii, niepotrzebnie a może nawet szkodliwie wysrubowanej do innych rozmiarów i charakteru innego.

Kuratorowa zakładu Ossolińskich na dorocznej sesyi inauguracyjnej przedstawiła wczoraj pomysły rachunki swej działalności. Wobec namiestnika i licznej publiczności prof. Matecki krótko zagał zebranie, poczem sekretarz instytucji podał między innymi następujące ciekawe szczegóły: głośniego czasu sprawę wydawnictw szkolnych (*vide* proces ks. Słotwińskiego i Himmelblaua) załatwiono w ten sposób, iż wydawnictwo przeszło w zupełny zarząd samego Ossolineum i będzie drukowane w jego własnej oficynie; nie mniej głośnie nieporozumienia administracyjne z kuratorem ekonomicznym p. Antonim Broneckim skończono zmianą tegoż na p. Aleksandra Bajera; wewnętrzna praca naukowa ciągle postępuje, a zbiory biblioteczne i muzealne znacznie się bogacą: katalog realny obejmuje już numerów 14,000; monety polskie już spisane, liczba książek wzrosła do 86,150 (w czem wybitny dar 500 dzieł bardzo cennych od Tadeusza Wasilewskiego); atlasów i map posiada zakład 7,500, manuskryptów 3,317, autografów 2,779 i blisko tysiąc dyplomatów. W galerji obrazów sztuk 787, w zbrojowni 649, starożytności 2,123, monet i medali polskich 5,493, obcych 16,000, banknotów o wartości historycznej 807. Z pracowni naukowej korzystało prawie 3,000 osób, którym wydano 600 rękopisów i 8,174 dzieł; z czytelnicy (dla młodszych) 11,800 osób; tam—przeciętnie 13 dziennie, tu—51. Dla badaczy przeszłości ważną rzecz postanowiła dyrekcja zakładu, mianowicie tworzy księgę wzorów dokumentów średniowiecznych od dwu-

nastego wieku w odbiciach fotograficznych; na osobną notatkę zasługuje jeszcze kupno 27 dyplomatów z XIII r. opatrzonych w autentyczne pieczęcie Bolesława Wstydlwego. Starym zwyczajem, po streszczonem wyżej sprawozdaniu rocznem, nastąpił odczyt jednego z urzędników instytucji. Zdolny i sumienny literat, dr. Wilhelm Bruchnalski, wystudyum pełnem oryginalności rozspinał genezę «Grazyny», wskazując «Kronikę» Strykowskiego jako źródło natchnienia.

W dziedzinie artystycznej doznajemy tu obecnie niezwykłych emocji. Na ich czele wymienić muszę dwa koncerty Paderewskiego. Bez cienia przesady jakiegś nazywam je «wypadkiem dnia», który nie minął jeszcze i w pamięci ogółu nieprędko minie. Choć nibyto odcięty od ognisk cywilizacji zachodniej, choć stolica «Bärenland'u», Lwów przecież dobrze zna wszystkie najświetniejsze gwiazdy firmamentu muzycznego i dobrze je pamięta. Ale gra Paderewskiego przewyższa wszystko, cośmy dotąd słyszeli. A jednak—dwa lata temu na występ tego samego wirtuozu zeszło się z trudem około 30 melomanów; dziś — biegają tysiące, biegają wszyscy, bo Paderewski wrócił uwieczniony z Paryża! Równocześnie z «nowym Szopenem» bawił tu tragik Ładnowski, najbardziej przez lwowian ulubiony artysta sceniczny ze wszystkich współczesnych. «Najcieńsze» utwory dawane z Ładnowskim, ścigały do teatru tłumy; dopiero występy tego gościa zdołały przemódz obojętność publiki, która długi czas zupełnie stroniła od sali skarbkowskiej. Rzadko o niej z wami mówię, a już chyba nigdy o skandalach zakulisowych. Dziś jednak trzeba zrobić wyjątek, trzeba wspomnieć o dwóch takich skandalach, które, przedarłszy się na szerszą widownię, wchodzą w zakres mojej korespondencji. Historye faktów krótkie: w pierwszym—aktor, mszcząc się krzywdy familijnej, przed kilkunastu laty mu wyrządzonej, ugodził swego kolegę nożem w... plecy; w drugim — aktorka, pomówiona przez rywalki o różnorodne kradzieże, wytacza proces o potwarz i w trakcie tego... zostaje na pryncypalnej ulicy Lwowa oblana kwasem karbowym. W noweli takie szczegóły nazwałby krytyk «nienaturalnemi».

Nota.

Kraków, 19 października.

△ Wczoraj wieczorem zakończył swe dwudniowe obrady «pierwszy zjazd chirurgów polskich». Zbyt wiele zajęłoby miejsca wliczanie wszystkich odczytów, rozpraw i wykładów, jakie w ciągu tych dwóch dni wygłaszane były w salach nowej kliniki i *Collegium Novum*, a chęć streszczenia dyskusji wymagałaby zbyt specjalnych studyów. Porzucając na zewnętrznym opisie, zaznaczyć przedewszystkiem należy, iż zjazd miał cechę wysoce naukową, będąc wręcz niepodobnym do innych zjazdów, których uczestnicy więcej zazwyczaj poświęcają czasu zabawie, niż celom naukowym. Sam początek pierwszego posiedzenia od razu tę wyłączną cechę nadał zjazdowi. Uczestnicy po półtorgodzinem oglądaniu gmachu i wewnętrznych urządzeń nowej kliniki, zebrali się w sali wykładowej, oświetlonej elektrycznie, i bez żadnych mówek, tylko po kilku krótkich słowach przywitania ze strony inicjatora i wykonawcy zjazdu prof. Rydygiera, przyjęli regulamin przyszłych zjazdów, i dokonawszy jednogłośnie wyboru prezydium, przystąpili od razu do pracy naukowej. Nie było żadnych powitań ze strony miasta lub przedstawicieli instytucji, każda chwila bowiem wydawała się uczestnikom zjazdu zbyt drogą, aby tracić czas na czcnych a zdawkowych formach. Pomimo to jednak znaczna część zapowiedzianych wykładów nie była w stanie pomieścić się w ramach dwudniowych; ztąd uchwalono, aby następne zjazdy trwały przez dni trzy i zwoływane były corocznie do Krakowa w drugiej połowie lipca. Wiele wykładów połączonych było z demonstracyami. Przewodniczył zjazdowi profesor Rydygier. Zastępcami jego byli: dr. prof. Obaliński z Krakowa i dr. Stankiewicz z Warszawy; pióro trzymali: dr. Wehr ze Lwowa i dr. Bossowski z Krakowa; skar-

nikiem wybrany został dr. Trzebitzky z Krakowa. Wyborów dokonano nie tylko na czas pierwszego zjazdu, ale i dla zjazdów następnych, i dlatego to większa część członków prezydium składa się z lekarzy krakowskich. Będzie to rodzaj nieustającego komitetu, którego zadanie ma polegać na przygotowywaniu zjazdów i na wykonywaniu powziętych przez nie uchwał. Uczestników zjazdu było 40-tu, nie licząc tych d-rów medycyny, którzy pomimo, iż nie są chirurgami z zawodu, z zamiłowaniem brali bierny udział w jego pracach. W pierwszym dniu zjazdu przyjmował u siebie gościnnie jego członków prof. Rydygier, wieczorem zaś dnia następnego odbyła się na jego cześć uczta składkowa, przez którą chcieli uczestnicy dać wyraz uznania inicjatorowi i wykonawcy pierwszego wieca chirurgicznego.

Odczyty o antysemitycznym zabarwieniu, jakie miały miejsce z początkiem b. r. w Czytelni akademickiej, wywołały pomiędzy częścią młodzieży ruch ku obmyśleniu środków ochrony przemysłu chrześcijańskiego. Rezultatem tego ruchu, jak nas objaśniają, jest założenie stowarzyszenia «Solidarność», złożonego z akademików, młodych prawników, oraz kupców i przemysłowców chrześcijańskich. Statut stowarzyszenia jest dość niewyraźny i trudno z niego wnioskować o zakresie działania i środkach nowego Towarzystwa, a pierwsze walne zebranie okazało, iż pod tym względem i między stowarzyszonymi niema jeszcze porozumienia. «Solidarność» nie mogła się nawet zgodzić na solidarny wybór komitetu, który następnie dopiero został wybrany przez założycieli. Czy będzie chleb i jaki z tej maki solidarnej, przewidzieć zgóry trudno, zaznaczyć jednak sam fakt wypadu, jako pierwszy niejako widomy objaw antysemityzmu. Jednocześnie prawie z walnem zgromadzeniem «Solidarności» pojawił się w «Kuryerze Polskim» cięty artykuł przeciw fundacyi barona Hirscha, z którego wnioskować można, iż «Kuryer» również grać zamierza na strunie antysemitycznej. Byłaby to nowość dla Krakowa!

Nie z nowościami wystąpili u nas pp. Ładnowski i Rapacki. Pierwszego już tyle razy widzieliśmy w «Hamlecie», tyle razy patrzyliśmy na jego Franciszka Moora, tyle razy z nim kochaliśmy Julję i przy grobowcu jej umierali, że doprawdy trudno się dziwić niezbyt wielkiemu ucieszczaniu publiczności na występy p. Bolesława. P. Rapacki szczęśliwszy, bo choć już na pamięć każdy umie jego Vaulclina w «Safandulach», oraz inne podobne nowe role, to przecież publiczność dosyć garnęła się na jego występy. Prawda wymaga dodać, że p. Wincenty tym razem wystąpił w jednej nowej roli w «Nowym dzienniku» Bałuckiego.

Zresztą cisza w Krakowie. Lwowskie sejmujące stany zabrały nam wielkich polityków; na półkach księgarskich nie prawie nowego się nie ukazuje; w teatrze starzy znajomi dawali nam starzyzny, o czem była mowa już wyżej; tylko na wystawie sztuk pięknych troszkę życia wywołało kilka nowych obrazów, z pomiędzy których «Wiosna, wyrwająca się z objęć zimy» p. Pruszkowskiego, zasługuje na bliższe poznanie z nią czytelników «Kraju» w przyszłej mojej korespondencji.

Ale, ale... «mistrz» znowu zabrał głos i przy otwarciu szkoły sztuk pięknych wyrzucił ostrą reprimendę malarzom, kształcącym się zagranicą i duchowi materjalizmu, ogarniającemu młode pokolenie artystów. Przemówienie swoje zakończył Matejko zachętą mniej zdolnych adeptów sztuki do uprawiania malarstwa dekoracyjnego, którego brak przy odnawianiu wspaniałych zabytków sztuki architektonicznej mocno się czuć daje.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

I Serbja. [List «Kraju»]. Od czasu ustąpienia króla Milana z tronu staje się Serbja prawdziwem centrum wszystkich serbów. Milan niechętnie patrzył na rozmaite objawy sympatji, wzrastającej między braćmi z Austrii, Królestwa i Czarnogóry. Specjalnie ta

ostatnia mu się niepodobała. Ks. Mikołaj czarnogórski obraził Milana, że wydał najstarszą córkę za ks. Karadziordziwicza, pretendenta do tronu serbskiego, że się ośmielił jeszcze jego, Milana, naprosić na ślub. Oprócz tego uważał Milana za czarnogórców na rozbójników i w każdym biedaku, który podczas głodu z ojczyzny swojej przybył do Serbji, widział przekupionego mordercę. Obecnie stosunki się zmieniły. Rząd nasz z otwartą ręką przyjął 1.200 rodzin czarnogórskich (przeszło 6.000 dusz), które wskutek nieurodzaju zostały bez chleba i po-maryby na nieurodzajnych skalach Czarnogóry. Czarnogórcy już się przeprowadzili. Rząd im dał puste obszary w okolicy toplickim; oprócz tego zbierają wszędzie dla nich pieniądze, ubranie i t. d., aby się nie czuli na łonie nowej ojczyzny. Oprócz czarnogórców przybywa codziennie mnóstwo rodzin serbskich ze Starej Serbji. Okrucieństwo arnautów przechodzi wszelkie pojęcie. Zabić człowieka wśród dnia na ulicy, złupić kogo z majątku, zgwałcić komu córkę lub ukraść żonę—oto wypadki zdarzające się codziennie prawie. Wskutek olbrzymich podatków wieśniak już upadł materialnie, a miasta chyliły się do upadku. Patrząc na to wszystko, nie można się dziwić, że tamtejsi serbowie, nie będąc pewnymi ani na chwilę życia swego, porzucają swoje stare ogniska i przenoszą się do wolnej Serbji. Jest to drugi rodzaj emigrantów. Trzecią grupę kolonistów, zaludniających puste południowe obszary młodego królestwa, stanowią serbowie z Austro-Węgier. Przed paru tygodniami przeszło z Banatu, z okolicy Panczowa blisko 300 rodzin najbogatych wieśniaków. Rząd serbski dał im wszystko, nawet bezpłatny przejazd koleją. Emigracja ta świadczy bardzo źle o stosunkach, panujących na Węgrzech. Oprócz ruiny ekonomicznej, która ciąży nad całą tamtejszą ludnością, masą serbowie tam znośić jeszcze ucisk za wiarę i język. W niedzielę dnia 24-go października skończyło się 30 lat, jak p. Srećkiewicz został profesorem na wielkiej szkole w Belgradzie. Jest to historyk serbski, znany z rozmaitych prac swoich historycznych i badań naukowych w Macedonii i Starej Serbji, tudzież dzieła «Historji Serbów», którego dotychczas I-szy tom wyszedł. Przy sposobności jubileuszu otrzymał Srećkiewicz od regencyi order św. Sawy I stopnia, a od profesorów wielkiej szkoły album z fotografiami. Srećkiewicz jest wychowancem uniwersytetu kijowskiego i był jakiś czas nauczycielem króla Milana. Rząd zgodził się, a minister wojny wydał już rozporządzenie, aby od d. 1 października została otwartą szkoła dla oficerów rezerwy. Do szkoły musi chodzić każdy oficer rezerwy jakiegokolwiek był rangi, a może chodzić do niej każdy obywatel, który chce. Rząd daje każdemu w koszarach: mieszkanie, pokarm, ubranie, światło i opał—słowem całe utrzymanie. *Srb.*

↓ Chorwacya. [List «Kraju»]. Wielką sensację wzbudziła tutaj nowa napaść mądjarów na biskupa Strossmayera. Do tego czasu uderzali synowie Arpada na patryotę chorwackiego dla poglądów jego na kwestye słowiańskie, obecnie zaś zaatakowany jest honor biskupa. Zarzucają mu mianowicie coś w rodzaju defraudacyi. Biskup Strossmayer miał pod zarządem swoim lasy biskupstwa djakowarskiego (przeszło 30.000 morgów). Otóż na ostatniem posiedzeniu wydziału administracyjnego żupanji wirowityckiej wystąpił wice-żupan Cuvaj z oskarżeniem na zarząd biskupa i złą gospodarkę w majątku dyceceyjalnym. Cuvaj dowodził, że Strossmayer zniszczył lasy, wyciągnął z nich parę milionów, a nie dawał na ich urządzenie. Na wniosek Cuvaja wydział komitetu postanowił za-sekwestrować lasy. Całą tę rzecz uważają tutaj jako cios, wymierzony przeciw biskupowi za jego działalność polityczną, a co więcej za te rozmaite fundacye, które ma zabezpieczyły inie najlepsze patryoty chorwatów. Organ umiarkowanej opozycji «Obzor» pisze tak w tej sprawie: «Prawda, biskup Strossmayer czerpał z dóbr biskupich przez 40 lat dużo «milionów», ale milionów tych nie znajdziecie w kieszeniach Strossmayera. Popatrzcie na pyszną katedrę w Djakowie, którą biskup Strossmayer wybudował z dochodów swoich, nie żądając zapomogi ani od sejmu, ani od kapituły i funduszów dyceceyjalnych. Zapytajcie się, ile wynosi fundusz seminarjum, które niebawem będzie otwartem. Przypomnijcie sobie uniwersytet, akademję nauk i galerie obrazów, kapitułę św. Hieronima w Rzymie, i tyle fundacyi dla biednych studentów uniwersytetu, gimnazjum i t. d. Na takie rzeczy wydał Strossmayer miliony z dóbr biskupich. I dzisiaj wydaje na kościoła i patryotyczne cele więcej, niż wszyscy biskupi i szlachta całej Chorwacyi i Sławonii razem wzięci. Między chorwackimi pralattami i szlachtą są bogaci od biskupa Strossmayera, ale pokażcie nam choćby jednego, któryby /nie częścią tego na publiczne cele co Strossmayer/. Obok tego wszystkiego zapomniał «Obzor», że mowa o biskupie na

Strossmayera nie tylko że nie nie ucierpiał, ale jeszcze się wzbogacił. Na rany biskup sprzedał pewną część lasów, przyłączył pieniądze do sta-tych funduszy biskupich, podwójcał wielkość sumy na urządzenie młodych lasów, na zakładanie winnic i t. d. Prawdopodobnie będziemy niebawem świadkami wielkiego procesu, w którym wystąpi cała machina rządowa przeciw wielkiemu mecenasowi narodu chorwackiego i oświaty południowo-słowiańskiej... Partye Starczewicza spotkał ciężki cios. Jeden z wybitniejszych jej członków, dr. Erazm Barczyca, wystąpił z partyi, podając za przyczynę waśni—polemiki, która się rozpalila między organem partyi Starczewicza «Hrvatska» i «Obzorem», propagującym zgodę między serbami i chorwatami. W liście, adresowanym do przewodniczącego klubu partyi Starczewicza, pisze dr. Barczyca co następuje: «Przekonany, że działalność istniejących klubów sejmowych jest szkodliwą dla ojczyzny, bo zamiast zapewnienia zgody, rozśiewa rozbrat i nienawiść pomiędzy synami jednej matki-ojczyzny; przekonany, że jest już ostatnią potrzebą, aby wszyscy dobrzy patryoci zeszli się w jedno koło pod chorągwią niezależności i zjednoczenia wszystkich słowian na południu, bez różnicy imienia i wiary—postanowiłem, dokąd taka partya z swoim klubem na czele nie będzie utworzoną, nie należeć do żadnego z istniejących klubów sejmowych». Były namiestnik Dalmacyi Rodicz chce wydać dzieło, w którym opisać działalność swoją w Dalmacyi. Książka ma być bardzo dokładną, z masą nowych szczegółów i politycznie bardzo zajmującą. Autor obiecuje, że napisze i wstęp do niej, w którym będzie historia Dalmacyi od r. 1848—70, gdy Rodicz został namiestnikiem. *Milan.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Echa zjazdu berlińskiego. Lekkie symptomy nowych alarmów. Ks. Ferdynand Koburgski w Paryżu. Zbliżające się uroczystości w Atenach. Rekonstrukcja ligi derouledowskiej. Zgon króla portugalskiego].

Zjazd berliński nie przestaje być przedmiotem uwag i domysłów prasy europejskiej. Według najświeższej oceny brukselskiego «Norda», dotychczasowy wzajemny do siebie stosunek dwóch mocarstw nie uległ żadnej gruntowniejszej zmianie, potwierdził tylko zasadę «całkowitej swobody działań», tak Rosyi jak Niemiec. Rezultat to miły przede-wszystkiem dla dziennikarstwa rosyjskiego, gdyż o tę swobodę ruchu i postępowania, czyli właściwie o likwidacyę wszelkich dotychczasowych zobowiązań, dopominało się ono ciągle w ostatnich latach, realizując tym sposobem testament niezastąpionego dotąd Katkowa, który z wiernego i gorącego od r. 1863 zwolennika przymierza rosyjsko-pruskiego stał się, pod koniec swojego życia, nie-mniej zawziętym prozelitą zastosowania do Prus hasła szkoły manchesterskiej *laissez faire*. Ale i Niemcy nie są też bynajmniej zasmucone takim obrotem rzeczy. Według jednej z depesz włoskich, Wilhelm II, podczas krótkich odwiedzin swoich w Monzy króla Humberta, miał mu oświadczyć, że jest najzupełniej zadowolony z rezultatów osiągniętych. Takie wrażenia zaaktywowano w dwóch korespondencyach z Petersburga: do wiedeńskiej «Politische Correspond.» i londyńskiej agencji telegraficznej Reutersa. «Nordd. Allg. Ztg.», lubo w sposób pośredni, wyraziła się również w duchu optymistycznym, powtórzywszy główną ośnowę artykułu gazety «Post», która na dowód przywróconej dobrej zażyłości między dwoma państwami, podała ten fakt znaczący, iż cesarz Wilhelm II przyrzekł odwiedzić Rosyę w roku przyszłym i być obecnym na manewrach wojskowych.

Najwięcej z tego wszystkiego tryumfuje, jak zawsze, kanclerz niemiecki. Tryumfuje on nawet obecnie podwójnie, gdyż sprawdziła się niemal dosłownie bajeczka jego z r. 1887 o intrygach księcia Koburgskiego w spółce z orleanami. Jakoż, czy wiecie, komu pierwszą swą wizytę złożył pretendent do tronu bułgarskiego po swem przybyciu do Paryża? — Oto ks. d'Aumale, u którego też — jak nie zaniedbała donieść «Agencya Havasa» — zabawił dzień cały. Co jednak kuzynkowie z sobą mówili, nad czem się naradzali i jakie stąd wywikłają się konjunktury na przyszłość, niht nam tego nie pokaże się objeżdż. Niedzielny telegram z So-

fi! zapewnia tylko, że książę spodziewany jest w stolicy bułgarskiej na d. 1 listopada.

Jakiegokolwiek zresztą czekają nas niespodzianki pod Balkanami, można być pewnym, że większą lub mniejszą ich doniosłość za-cmnia dekoracyjne uroczystości w Atenach z okoliczności nadchodzących zaślubin siostry cesarza niemieckiego księżniczki Zofji z następcą tronu greckiego.

Dziwne równoważenie się żywiołów, które nas tak uderza na widowni międzynarodowej, spostrzegać się daje nie w mniejszej mierze i w życiu pojedynczych społeczeństw. We Francyi np. zjawisko to uwydatniło się w ciągu dni ostatnich w sposób dość oryginalny. Z jednej strony telegram doniósł o rosnącej z dniem każdym powadze prezydenta rzeczypospolitej, u którego na przyjęciach wieczornych bywać zaczynają nawet członkowie prawicy, co się dotąd nie zdarzało; ze strony drugiej i niemal w tymże samym dniu otrzymujemy zawiadomienie o zmartwychpowstaniu pod laską Derouleda ligi patryotycznej, która działalność swą rozpoczęła od wysłania deputacyi i adresu do eks-jenerała Boulanger na wyspę Jersey. Co w sobie ów adres zawierał, jakie czyny niedo-szłego dyktatora wysławiał i jakie powodzenia mu zapowiadał, przynajmniej się, nie wiemy: nie mieliśmy ochoty doczytać dokumentu do końca.

Notujemy w końcu zgon króla portugalskiego i objęcie tronu przez jego następcę. Kraik mały, na losy świata nie wpływający, jest przez to samo zbyt zapewne szczęśliwym, aby zmiana ta na jego własnej nawet powierzchni głębszą wyłobila bruzdę.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Francya. Termin zebrania iz b. naznaczono na 19 listopada.

Rumunja. Z Jassy piszą do «Prawit. Wiest.», że dnia 27 z. m. odkrytym został tamże ślad zamierzonego wyrzucenia z szyn pociągu, w którym królowa Natalja jechała do Bukaresztu. Po przejeździe pociągu w odległości jednej wiorsty od miasta, odkryto, że na szynach położone zostały odwrótną stroną drugie szyny. Jest powszechne unięmanie, że katastrofa nie nastąpiła tylko dla tego, ponieważ pociąg o dziesięć minut pierwiej przejechał, niż było obliczonem.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> We Francyi wybuchają coraz nowe bezrobocie. Z tego powodu «Temps» podaje cyfry, dotyczące zmów robotniczych w Stanach Zjednoczonych w okresie od 1881—1886 r. i we Francyi w okresie od 1874—1885 r. Liczba bezroboci w Ameryce wynosi przeciętnie rocznie 650, we Francyi tylko—74. W rozpatrywanym czasie w Stanach Zjednoczonych przyjęło udział w zmwach 1,323,203 robotn., z tych 660,396 przegrało stanowczo, 518,583 przeprowadziło swoje żądanie, 144,224 uzyskało ustępstwa częściowe. We Francyi 57% zmów nie osiągnęło celu, 27% skończyło się dla robotników pomyślnie, a 16% wywołało obustronne ustępstwa. Straty, spowodowane przez zmwę w Ameryce sięgają 260 mil. franków, prócz tego 16 mil., użytych na podtrzymanie robotników bez roboty. W wypadkach powrotu dawnych warunków wszystkie ofiary są stracone; w razie wygranej zupełnej, zaledwie 76 dni wedle nowej taksy pokrywa poniesione straty, w razie połowicznego rozstrzygnięcia zmwę potrzeba na to 361 dni. We Francyi tak samo: w razie powodzenia, gdy płaca podnosi się o 10%, po 160 dniach zaledwie wraca się robotnikom to, co pochłonęło bezrobocie. Wrazie niepowodzenia (więc w większości wypadków), wszystkie oszczędności, całą zamożność pochłania awantura. «Temps» przytacza te wywody, wyjęte z dzieł naukowych, aby zwrócić uwagę, na jak fałszywej rachubie oparte jest urządzanie zmów. Musimy dodać od siebie, że to tylko jedna strona medalu.

> Cesarz Wilhelm II zamówił dla siebie nową koronę. Waga jej ma wynosić 3 funty; zdobić ją ma 109 brylantów. Na wierzchu korony umieszczonym być ma szafir wielkich rozmiarów. Wewnątrz korona podbita będzie aksamitem sakaratnym. Nowa korona cesarzowej ozdobiona będzie 11 perłami i 1.500 brylantami różnej wielkości.

> Następcą tronu szwedzkiego i norweskigo okazał się nie stał się ofiarą niebezpiecznego wypadku. Podczas polowania ranił go w pierś wystrzał broni, nabitej drobnym strótem. Gruby i podbity futrem ubiór myśliwacki księcia sprawił, że rany jego nie są niebezpieczne.

> Pogłoski o zamknięciu domu gry w Monte-Carlo (w księstwie Monako) nie sprawdzają się. Nowy władca tego kraiku oświadczył, iż niemożna o tem nawet myśleć przed wyekspirowaniem kontraktu, zawartego z dzierżawcami domu gry.

> W Belgii zorganizowało się stowarzyszenie przeciwko alkoholizmowi. Otworzyło ono w stolicy swaj Brukseli warsztat kawiarni ludowa, która odradza delegat zaczął masę publiczności. W Belgji istnieją 5.500 mkol, szynków na 156.000.

> Hrabia Vasilij, słynny autor artykułów o wyz-
waniu towarzystwa stolic europejskich, ogłoszanych
w „Nouvelle Revue”, drukuje obecnie nowe dzieło
p. t. „Ruś święta”.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: referent
radcy wojennej okr. woj. warszawskiego, pułk. artyl.
von Trompeter — p. o. naczelnika szpitala wojskowego
ujazdowskiego w Warszawie; poliemajster m. gub.
Piotrkowa, kap. Miasojedow — p. o. sztabs-oficera do
specjalnych poruczeń przy gubernatorze piotrkow-
skim (zarazem inspektora straży ziemskiej w gu-
berni), nacz. straży ziemskiej pow. noworadomskie-
go gub. piotrkowskiej, sztabs-kap. Olszewski — polie-
majster m. gub. Piotrkowa.

W min. oświaty. Mianowani: Akade-
mik zwyczajny Cesarskiej akademii nauk, rad. tajny
Grott — wice-prezydentem tejże akademii. Uwo-
lony od obowiązków na własne żądanie: wice-
prez. Ces. akad. nauk, rzecz. rad. tajny Buniakow-
ski — a ze względu na zasługi swe naukowe i dłu-
goletnią służbę nagrodzony tytułem honorowego wi-
ce-prezydenta rzeczonoj instytucji.

W zarządzie górnictwa. Mianowani:
nadzorca kopalń goroblagodatskich, inż. górn. as. kol.
Brytkin — zarządzającym szkołą górnictwa w Dąbrowie.

W min. spraw wewn. Zatrudniony:
p. o. inspektora drukarni, litografii i t. p. zakładów,
oraz handlu księgarskiego, w m. Wilnie, as. kol.
Kotyn — na tymże urzędzie. Uwolnieni od
służby na własne żądanie: radca wydziału prawnego
przy rządzie gub. kaliskim, rad. kol. Szabanow i
radca wydziału administracyjnego w rządzie gub.
płockim Archangielski.

W min. sprawiedl. Mianowani: p. o. s.
śled. pow. biłgorajskiego gub. lubelskiej Leicin —
wice-prok. przy s. okr. w Lublinie; pom. sekr. s. okr.
moskiewskiego Bogojawolenski — p. o. s. śled. rew.
częstochowskiego w gub. piotrkowskiej, i kand. do
posad sądowych przy s. okr. w Witebsku Sokalski —
p. o. s. śled. 2 rew. pow. lepeńskiego gub. witeb-
skiej; rew. s. pok. pow. nowogródzkiego gub. min-
skiej Swietoszanow — rew. s. pok. okr. czelabińskiego
gub. orenburskiej; p. o. s. śled. pow. szczuczyńskiego
gub. łomżyńskiego Siemowski — na takż. urząd do rew.
17, przy s. okr. w Warszawie.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 października v. s.

Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy
się, że zarządzający obecnie jako wika-
ryusz apostolski dyecezą wileńską pra-
łat Zdanowicz, otrzyma nominację na bi-
skupa tytularnego, z obowiązkiem sta-
łej rezydencji w Petersburgu, przyczem
zarząd archidyecezyi mohylowskiej pozo-
stanie nadal we władzy prałata Dowgiałły.
Sprawa ustanowienia zarządu dyecezą
mińską, którego ze względów kanonicznych
prałat Dowgiałło objąć nie mógł, rozstrzy-
gniętą zostanie zapewne wkrótce za zgo-
dą stolicy apostolskiej. Biskupem wileń-
skim ma być mianowany prałat kapituły
i członek konsystorza archidyecezyi mo-
hylowskiej ks. Awdziejewicz. Biskupem lu-
belskim — dotychczasowy rządcą tej dye-
cezyi kanonik Jaczewski. Biskupem płockim
ks. Nowodworski, redaktor „Przeglądu
Katolickiego”. Biskup-sufragan płocki
ks. Kosowski zostanie przeniesiony na su-
fraganję kalisko-kujawską do Włocławka.

Do sprawy stosunków rosyjsko-polskich
przybyło kilka nowych przyczynków w pra-
sie rosyjskiej. Najpierw p. Filipow odpo-
wiedział obszernym artykułem na kryty-
kę jego pierwotnego wystąpienia w „Nou-
velle Revue”, dokonaną przez „Now. Wr.”
(patrz „Kraj” № 38). Artykuł p. Filipo-
wa (w N-rze 472 gazety „Dien”) jest nie-
tylko repliką polemiczną na zarzuty i
wątpliwości „Now. Wr.”, ale zawiera tak-
że bardziej szczegółowe rozwinięcie po-
glądów autora na daną kwestję. P. Fi-
lipow zaznacza zwykły błąd rosyjskich
polityków „narodników”, przypuszczają-

cych, że kwestya polska została roz-
strzygniętą przez emancypację stanu wło-
ściańskiego, z łona którego wyjąć miało
pokolenie czy partya, bezwarunkowo przy-
chylna dla Rosyi. P. F. wytyka nawet
Katkowowi, że w kwestyi polskiej był
„narodnikiem”, podczas gdy u siebie w do-
mu propagował „wotczinnijje poriadki”, to
jest wpływ i supremacyę szlachty. P. F.
rozumie, że lud sam przez się nie stano-
wi narodu, że o charakterze narodowo-
ściowym decyduje w pierwszym rzędzie in-
teligencya, asymilująca pierwiastki z ludu
wychodzące. Dlatego też p. F., nawet
w stosunku do tych miejscowości, gdzie
lud jest nie polskim, nie zapoznaże istnie-
nia i praw inteligencji polskiej. „Tak
jest — powiada on — Litwa i Białoruś nie
są to ziemie polskie, ale w krajach tych
jest dość liczna mniejszość, bądź w rze-
czy samej polska, bądź uznająca się za
polską i ignorować interesów tej mniej-
szości bynajmniej niewolno”. Rywaliza-
cya z tym żywiołem jest, zdaniem p. F.,
możliwą i dozwoloną, ale na polu walki
cywilizacyjnej, nie zaś za pomocą „wyko-
rzeniania”. W końcu na dowód, że spo-
łeczeństwo polskie nie jest głuche na pró-
by pojednawcze, chociaż tak skąpe ze
strony rosyjskiej, p. Filipow przytacza
w tłumaczeniu „Sław. Koresp.” następu-
jącą cytata z „Dzien. Pozn.”:

„Jak olbrzymim, jak ustalonym, jak wszech-
stronnym byłby ów wpływ Rosyi, gdyby chciała
prowadzić politykę istotnie szczerze słowiańska,
politykę, którą od kilkunastu już lat wskazują
jej z taką kompetencyą, z taką przenikliwością
prawdziwi słowianofile. Gdyby ich Rosya usłu-
chała, zmieniłoby się stanowisko smutne świata
słowiańskiego na tak świetne i potężne, że naj-
więksi patryoci rosyjscy nie mieliby powodu do
jakichkolwiek marzeń”.

Drugim przyczynkiem jest odpowiedź
„Now. Wr.” na nasze uwagi w N-rze 38
oraz na zarzut „Sław. Koresp.”, uczynio-
ny prasie rosyjskiej, że źle przyjmuje
wszelkie kroki pojednawcze ze strony pol-
skiej. „Jakże — replikuje „Now. Wr.” —
inicjatywa Rosyi może polepszyć stosun-
ki polsko-rosyjskie, skoro jedyny, moral-
nie odpowiedzialny organ „zakordonowej”
polskiej opinii publicznej, t. j. prasa książ-
kowa i peryodyczna, dotychczas co naj-
mniej słabo interesuje się polepszeniem
stosunków polsko-rosyjskich, a mianowicie
tych stron, które bezsprzecznie wymagają
ustępstw ze strony narodu polskiego, to
jest jawnego uwolnienia (oczyszczenia)
kraju zachodniego od polskich pretensyj”.
Zauważymy ze swojej strony, że odwoły-
wanie się do prasy zakordonowej, ja-
ko „jedynego, moralnie odpowiedzialne-
go” organu polskiej opinii publicznej, jest
błędem. Prasa ta bowiem, chociaż mogą-
ca omawiać daną kwestję swobodnie i
obustronnie, nie jest wszakże dostatecznie
poinformowaną o stosunkach rosyjskich i
do przemawiania w imieniu innych dziel-
nic polskich nie jest kompetentną. Ze zaś
i ona nawet w pewnych warunkach nie
byłaby nieprzejeżdżaną, dowodzi tego cho-
by powyższa cytata z „Dzien. Pozn.”.

Trzeci nakoniec przyczynkiem stanowi
artykuł wstępny „Czerw. Rusi” p. t. „Pri-
mirenje Polszczy z Rossiejem”. Pomimo za-
strzeżeń na początku i na końcu artyku-
łu, z całej jego treści i tonu widać wy-
raźnie, że organowi intrasigantów ru-
sińskich bardzo jest nie na rękę i nie
w smak, że — jak się wyraziło „Now. Wr.” —
kwestya polepszenia stosunków polsko-
rosyjskich „choć nieśmiało, ale wpływa
na porządek dzienny”. Na całych czte-
rech szpaltach wysiła się organ staroru-
ski na dowodzenie, że z tego wszystkiego
nic nie będzie, a nie będzie z winy po-
laków. Polacy bowiem — zdaniem „Czerw.
Rusi” — zawsze marzą o Polsce od morza

do morza, żadnymi ustępstwami się nie
zadowolnią, żadnych warunków nie dotrzy-
mają i t. p., i t. p.

Poglądy na parcelację w Poznańskim,
wypowiedziane w dzisiejszym N-rze przez
naszego korespondenta, niekoniecznie licu-
ją z dość lekkomyślnymi zachwykami, upa-
trującymi w parcelacji rodzaj panaceum
na wszelkie dolegliwości nasze w dzielni-
cy pruskiej. Uznając w zasadzie słuszność
programu parcelacyjnego, Domarat wyka-
zuje jego trudności praktyczne, zgadzając
się w tem z zapatrywaniem p. Witolda
Skarżyńskiego, który jedynie w „gburach”
zachodnio-pruskich widzi odpowiedni za-
stęp nabywców ziemi. Podkreślając jednak
powyższe argumenty, bynajmniej nie chce-
my przez to zaznaczyć konieczności zmia-
ny zasadniczej w operacjach banku ziem-
skiego. Cele instytucji były zbyt wyraź-
nie wskazane przez opinię publiczną, aże-
by je można było dowolnie zmieniać, a
jakkolwiek kontyngens parcelantów może
być w W. Księstwie niewielki, to prze-
cież i fundusze banku są względnie nie-
znaczne. Nie można jednak zamykać oczu
na skonstatowane trudności, ale zdać
z nich sobie i społeczeństwu sprawę, ku
czemu dobrą sposobność podaje walne
zgromadzenie akcyonaryuszów. Bezwą-
tpienia zarząd, przedstawiając sprawozda-
nie ze swojej działalności, zechce wyraźnie
wypowiedzieć swój pogląd na warunki i
możliwość polityki parcelacyjnej.

Bardzo smutną wiadomość przynosi
dzisiejsza korespondencya z New-Yorku,
donosząca o malwersacyi, spełnionej przez
kasyera związku polskiego. Nie znając
dokładnie wewnętrznej organizacji zwią-
ku, nie możemy napewno sądzić o po-
wodach gromadzenia i trzymania tak
względnie znacznych funduszy w gotów-
ce, na odpowiedzialności jednej osoby, a
zatem ułatwianie niejako nadużyć. Jeżeli
kasa związku zaopatrywała potrzeby szkol-
ne i sanitarne, tudzież udzielała zapomóg
wyjątkowo potrzebującym, to przecież za-
dania te nie wymagają zapasów gotówko-
wych, a jeno bezpiecznej lokacyi fundu-
szów i porządnej rachunkowości. Być mo-
że, iż gotówka w kasie była w związku
z funduszami (t. zw. skarbu), nie tak dawno
zbieranymi w kraju i zagranicą na jakieś
bardzo oddalone cele. Gdyby tak było,
naówczas owa kradzież Morgensterna na-
dawałaby sprawie naiwnie prowadzonej
operetkowej zakończenie. Jestto fakt smutny,
ale zarazem pouczający. Samo zakończe-
nie sprawy i utopienie mniemanego ziar-
na przyszłej akcji w kieszeni złodzieja,
wymownie ilustruje tę uznaną zresztą
prawdę, iż jawność, a zatem i legalność,
jest koniecznym warunkiem każdej po-
ważnej roboty społecznej, już choćby dla
tego, iż różne stopnie „nielegalności” mo-
gą w cieniu dość blisko ze sobą sąsia-
dować.

Drugim faktem niemniej smutnym jest
wystąpienie p. Morawskiego w „Kijewla-
ninie”, o którym wspomina dzisiejsza ko-
respondencya kijowska. P. M. odwołuje
się „do sądu opinii publicznej” w proce-
sie z rodzonym swym wujem. Nie ulega
wątpliwości, że sąd ten, tak ze strony
każdego polaka, jak i ze strony wszyst-
kich uczeiwych rosyjan, wypadnie potępia-
jąco dla p. Morawskiego. Zaprzeczanie
legalności umowom przez siebie samego
zawartym, a wreszcie kalumnie, rzu-
cane na własną rodzinę i własnych ziom-
ków w pismach, wyzyskujących tenden-
cyjnie te brudy, to wcale nieszczególna
kwalifikacya przed sądem opinii. Dziwić
się tylko należy, że „Kijewlanin”, który

Sam uważa sprawę za «wielce zagadkową pod względem moralnym», a p. Morawskiego za człowieka «słabego charakteru», bierze na seryo jego legendy o intrygach i wszechpotęgę jezuitów i nawołuje nawet do natychmiastowego sekwestrowania wszystkich majątków, które niby do tychże jezuitów w granicach państwa rosyjskiego należeć mają.

Pisma rosyjskie, wprowadzając niezbyt rychło, ale doniosły wreszcie o zniesieniu taryf komunikacji bezpośredniej między kolejami w Królestwie i w państwie niemieckiem, dzięki którym to taryfom dowóz artykułów używanych w przemyśle łódzkim wypadł jakoby taniej. «Nowoje Wremia» tłumaczy to zniesienie w związku z likwidacją czterech wydziałów Banku państwa widokami polityki ekonomicznej rządu, przeciwnej dalszemu rozwojowi przemysłu łódzkiego i sosnowickiego. Jako indemnizacja zaś ewentualnego upadku rzeczonożnego przemysłu przyobiecaniem jest, na mocy informacji gazety «Mosk. Listok», specjalne wspieranie rolnictwa i otwarcie filij Banku państwa «w trzech lub czterech miastach Królestwa polskiego, odznaczających się rozwojem handlu zbożem i bydłem». Pozostawiając komentarz co do wskazań polityki rządowej na odpowiedzialności organu p. Suworina, winniśmy zastrzedz, iż owa projektowana indemnizacja jest sobie utworem bujnej wyobraźni. Rząd nie może myśleć o otwarciu nowych filij Banku państwa z zakresem działalności w celach rolniczych już choćby dla tego, iż ustawa Banku państwa nie daje dostatecznej podstawy rzeczonym operacjom; to właśnie stało się przyczyną skasowania filii wrocławskiej, która, gdyby nie ograniczenie operacji kredytu rolniczego, mogła być prosperować zarówno z korzyścią dla banku, jak i dla przemysłu rolnego.

Zamieszczony w bież. N-rze artykuł p. Steckiego o wynagradzaniu robotników wiejskich, w dalszym ciągu rozwija poglądy na organizację warsztatu rolniczego. W zeszłym N-rze, jak donosił nasz miński korespondent, analogiczną kwestję poruszono na posiedzeniu mińskiego Tow. rolniczego, a niewątpliwie sprawa ustosunkowania interesów pracodawców i robotników wejdzie na porządek dzienny i w Tow. kijowskiem. Wogóle sądzimy, iż rzeczonożne instytucje są niejako powołane do wypracowania odnośnych wskazówek, a praca taka, jako zbiorowa, będzie posiadać i większą kompetencję i więcej moralnej powagi niż broszura, chociażby z talentem napisana. Ograniczenie działalności Towarzystw rolniczych li tylko do zadań techniki gospodarczej lub pośrednictwa w dostawach, jest, zdaniem naszym, niesłusznem; powołane one są do podjęcia pracy społecznej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

PRZEGLĄD PRASY.

Serbowie o polakach. Wychodząca w Belgradzie półrządowa «Correspondance Balcanique» notuje trzydziestolecie istnienia warszawskiego «Tygodnika Ilustrowanego» i pisze przy tej okazji co następuje:

«Polacy w wielkiej rodzinie słowiańskiej nie są ostatnimi; literatura zaś polska we wszystkich swych gałęziach ma prawo do miejsca zaszczytnego w literaturze słowiańskiej. Polacy, czesi, serbowie i chorwaci są na zachodzie i na południu awangardą świata słowiańskiego. Od wieków walczą przeciwko przewadze żywiołów obcych. Walka ta wymaga od nich wielkich poświęceń, ale za to zużywa ich siły. Naród słowiański nie powinien zapominać o usługach, jakie mu wyświadczają narody, stojące na przednich czatach, i nie powinien ich opuszczać w dniu, w którym niebezpieczeństwo staje się dla nich zanadto groźnem».

Znowu raport. Niezrażone admonicyami niektórych organów prasy rosyjskiej z powodu korespondencji o wystawie gospodarstwa wiejskiego w Wilnie, «Nowoje Wrem.» znów podało korespondencję w tymże duchu, a co dziwniejsza, obfitującą w podobne zupełnie zwroty i wyrażenia—tym razem jednak z Warszawy. Korespondent zaczyna od zaznaczenia, że w Warszawie odbyć się mają wkrótce trzy wystawy, a mianowicie: wystawa sztuki nowej i starożytnej, wystawa nasion i produktów mlecznych, oraz wystawa drobnego przemysłu i przedmiotów galanteryjnych.

«Sądząc z nazwisk (pisze po takim wstępie korespondent) osób, należących do składu komitetu wykonawczego (rasporiaditel'nogo) wystawy, można wnosić, że zamierzona jest ona na wielką skalę i że przy udziale księcia Ogińskiego, hr. Tyszkiewicza, hr. Zubowa i innych znaczących właścicieli ziemskich krajów północno- i południowo-zachodnich, w liczbie eksponentów znajdują się nie sami tylko przemysłowcy i gospodarze wiejscy dziesięciu guberni Królestwa polskiego. Stara to maniera, ale w zupełności wypróbowana; jeśli z jakiegobądź przyczyn w guberniach północno- i południowo-zachodnich stabilnie ciążenie ku Warszawie, nieodzownem jest czemkolwiek je zagrozić i w tem znaczeniu wystawy mogą się dobrze zasłużyć pod względem zetknięcia się osobistego i wzajemnej wymiany myśli. Taką manierą stosowaną jest do sąsiednich guberni i w prasie miejscowej; w pierwszej lepszej gazecie polskiej można niespodziewanie napotkać sprawozdanie szczegółowe o jakiejś sprawie sądowej, roztrząsanej np. w sądzie okręgowym w Mińsku, a jednocześnie nie znaleźć ani jednego wiersza, dotyczącego procesu, roztrząsanego w Moskwie lub Petersburgu, i to takiego procesu, którym interesuje się cała Rosya czytająca; można napotkać w łamach dzienników tutejszych korespondencje szczegółowe i specjalne z mało znanych miasteczek guberni wołyńskiej albo wileńskiej, poświęcone przedmiotom najpowszeźniejszego charakteru, a jednocześnie napróżno byłoby szukać wiadomości o wydatnych faktach z życia Rosyi wewnętrznej i wschodniej».

Zachodzi pytanie, do czego dążą podobni korespondenci? Czy chcieliby odgrodzić Królestwo od kraju zachodniego murem chińskim? A potem, po co to udawanie i dopatrywanie się tajemnicy intrygi lub tendencyjności w rzeczach całkiem naturalnych, nawet ze stanowiska rosyjskiego. Któż nie wie, że polacy mieszkają nie tylko w dziesięciu guberniach Królestwa, i co w tem dziwnego, że pisma polskie zajmują się przedewszystkiem sprawami, które polaków w sposób pośredni czy bezpośredni dotyczą?

Fantazja polityczna. «Nowoje Wrem.» zamieściło świeży list p. Suworina z Paryża, traktujący o znaczeniu ciągłych podróży cesarza Wilhelma II. P. Suworin dowodzi, iż niewątpliwie myślą przewodnią młodego monarchy niemieckiego jest pragnienie zostania cesarzem europejskim.

«Stany zjednoczone Europy—pisze p. Suworin—i cesarz europejski, jako zwierzchnik swoich wasalów—oto marzenia złote rozrostłych Prus». «Czemuzby (pisze dalej) niemożliwem było względem Europy, co się okazało możebnem względem Saksonji, Bawaryi, Hanoweru, Wirtembergu i innych państw?»

Uważając «ligę pokoju» za zawiazek monarchji wszech europejskiej, pisze p. S. dalej:

«Austro-Węgry i Włochy weszły do tego związku ze względu na obietnice rozszerzenia ich terytorium, Austro-Węgrom obiecano półwysp Bałkański i część Rosyi, polskie zaś prowincje Austrii, łącznie z takimiż prowincjami Rosyi, utworzyłyby odrębne Królestwo polskie z księciem saskim na czele. Włochom obiecano Niceę, Sabaudję i Algieryę; tak przynajmniej opowiadają ludzie świadomi. To naturalnie wzięcie, jeśli Rosya zostanie zwyciężoną, a razem z nią i Francya. Ze jednak losy wojny mogą rozwinąć kombinacje gabinetowe hr. Waldersee, przeto usiłuje on, nie uciekając się jeszcze do wojny, wciągnąć do związku Anglię, Grecję i Turcję, aby Rosya widząc, że jest otoczona półkolem związku z zachodu, południa i południo-wschodu, stała się do ustępstw skłonniejszą».

Co do nas, sądzimy, że nawet śmy cesarza Wilhelma w czasie podróży są mniej fantastyczne, aniżeli ta wakacyjna kombinacja p. Suworina.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Ich Cesarzkie Mości Najjaśniejsze Państwo, wraz z Najdostojniejszymi Dziećmi Swemi I. C. Wysokościami, Wielkimi Książętami Jerzym i Michałem Aleksandrowiczami, oraz Wielkimi Księżniczkami Ksenją

i Olgą Aleksandrownami, w piątek 6 października powrócili do Gatchyny. Dworzec był wspaniale udekorowany, a ludność z zapalem i radością witała Najjaśniejszą Rodzinę.

× Ograniczenie adwokatów żydów. Dowiadujemy się, iż w tych dniach wniesiony został do zatwierdzenia projekt ministra sprawiedliwości, ograniczający liczbę żydów w adwokaturze do pewnego stałego stosunku procentowego. Kwestya ta ma być rozstrzygnięta w bardzo krótkim czasie.

× Nominacja prezesów. Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że prezesami sądów okręgowych, otworzyć się mających wkrótce w prowincjach nadbałtyckich, mianowane być mają następujące osoby: w Rydze—p. Maksimowicz, dzisiejszy prezes izby sądowej cywilno-kryminalnej (dawniejszej organizacji) w Orenburgu; w Rewlu—p. Fuks, teraźniejszy wice-prokurator przy izbie sądowej w Petersburgu; w Mitawie—p. von Kluggen, dotychczasowy prokurator gubernialny w jednej z guberni nadbałtyckich; nominacja prezesa do Libawy jeszcze stanowczo zdecydowaną nie została.

× W prowincjach nadbałtyckich—jak się dowiaduje «Rewalsche Ztg» — utworzone być mają w każdym powiecie urzędy do spraw krajowych, które składać się będą z powiatowego marszałka szlachty, jako prezydującego, naczelnika powiatu, inspektora podatków, komisarza do spraw włościańskich, prezydenta miasta powiatowego, oraz członka stałego, mianowanego przez gubernatora. Atrybucje tych urzędów będą podobno wielostronne. O ile na posiedzeniach tych rozstrzyganeby były kwestye szkół ludowych, udział w nich brać winien przedstawiciel władzy edukacyjnej. Podobneż urzędy gubernialne zajmować się będą wyłącznie kwestyami ważniejszymi i zasadniczymi, rady zaś gubernialne załatwiałby jedynie interesy bieżące.

× Ksiądz Adolf Martinoff, dotychczasowy asesor kolegium duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu z archidiecezyi mohylowskiej, prałat-kustosz metropolitalny i kapelan przy kościele św. Jana Jerozolimskiego (Maltańskim), wybrany przez współkolegów na stałego 3-go członka powyższego kolegium, większością dziewięciu głosów przeciw jednemu, zatwierdzony został przez Najjaśniejszego Pana w tej godności na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych. Po otrzymaniu w kolegium odnośnego ukazu Imiennego Jego Cesarzkiej Mości, ks. prałat Martinoff wykonał przepisana przysięgę specjalną w d. 8 października. Ks. Martinoff w r. 1875 był dziekanem petersburskim, do czego życzliwość ś. p. arcybiskupa-metropolity Fijałkowskiego utorowała mu drogę. Nieprzychylnie mu wszakże wpływy w birze archidiecezyjnym zniewoliły go do opuszczenia ważnego tego beneficjum. W r. 1882 ksiądz Martinoff, będąc już prałatem, wydelegowanym został wspólnie z ks. kanonikiem Dobrowolskim, dzisiejszym dziekanem petersburskim, przez arcybiskupa Fijałkowskiego do zbadania kwestyi nadużyć w zarządzie funduszami tutejszego kościoła parafjalnego św. Katarzyny, które to fundusze stanowiły podówczas całkowicie w rękach p. Andrejewa, administratora gmachów do tegoż kościoła należących. Energji to i bezinteresowności, jakie wykazał ks. Martinoff w całej tej przewlekłej i skomplikowanej sprawie, zawezwawszy do współudziału w powierzzonej mu pracy specjalnych rachmistrzów i budowniczych jako biegłych, zawdzięczają parafianie pierwsze kroki do odzyskania słusznych praw swoich, współudziału w zarządzie funduszy kościelno-parafjalnych i szkół przy kościele istniejących. Wtedy to uznano konieczność uwolnienia p. Andrejewa od sprawowanych przezeń obowiązków i usunięcia jego protektora cudzoziemca ks. Plessa, ówczesnego przeora i proboszcza, który sprzeciwiał się uorganizowaniu przy parafji katolickiego Towarzystwa dobroczynności i zaprzeczał słusznych praw parafjanom. Niepodobna chyba zaprzeczyć, że na tem wszystkim fundusze kościoła, szkoły wspomniane, wreszcie sprawy dobroczynności publicznej nie mało zyskały, a przyczynienie się do uregulowania tych spraw jest jedną z ważnych zasług ks. Martinoffa.

× Reskrypt Jego Cesarzkiej Mości, ogłoszony świeżo w organie urzędowym, oznajmia podziękowanie Najwyższemu Jenerałowi piechoty Roopowi, byłemu jenerał-gubernatorowi odeskemu, za jego działalność na poprzednim jego wyższym stanowisku.

× **Kronika muzyczna.** W ubiegłą sobotę rozpoczął się szereg wieczorów kameralnych Ces. Tow. muzycznego. Ze składu znakomitego kwartetu, w którym pierwsze skrzypce prowadzi profesor Auer, a wiolonczelę prof. Wierzbilowicz, ustąpili pp. Pikel (2 skrzypce) i prof. Weikmann (altówka); partję ostatniego objął p. Galkin, partję zaś drugich skrzypiec p. Emil Młynarski. Zaangażowanie tak młodego artysty, jakim jest p. Mł., do jednego z najpoważniejszych kwartetów europejskich, dowodzi szczególnego zaufania, jakie w jego świetnym talencie pokładają tutejsze powagi muzyczne.

× **Wystawa obrazów.** Sukcesorowie zmarłego metropolity katolickiego Gintowta urządzają podobno w początkach grudnia wystawę galerii obrazów nieboszczyka, w celach dobroczynnych. Tak przynajmniej donosi «Now. Wr.». S. p. metropolita znanym był w świecie artystycznym, jako zbieracz i znawca dawnego malarstwa. Wystawa urządzona ma być w salach muzeum pedagogicznego zakładów wojenno-naukowych.

× **Z prasy.** «Piet. Listok» notuje pogłoskę, jakoby miał być w Petersburgu wznowionym dziennik «Nowaja Gazeta», który wychodził przez czas krótki przed kilku laty. Wydawać go ma pani Bilbasow, córka zmarłego świeżo znanego publicysty Krajewskiego, b. wydawcy «Golosa».

KRONIKA WARSZAWSKA.

× **Walne zgromadzenie akcyonaryuszów drogi wiedeńskiej.** Jak się dowiadujemy, odbędzie się d. 22 b. m. v. s. Przedmiotem obrad ma być projekt unormowania przewozu węgla między drogą wiedeńską a dąbrowską, a także inne sposoby indemnizacji dopłat gwarancyjnych, niszczone przez rząd na rachunek kolei dąbrowskiej. Od akcyonaryuszów będzie zależać, jaki mianowicie układ wybrać zechcą. Treść zatem obrad nie ma żadnego związku z projektem wykupu drogi wiedeńskiej, o czym narazie mowy nawet niema. Przy sposobności nadmieniamy, że sprawa kasy emerytalnej na drogach wiedeńskiej i bydgoskiej stała obecnie na pewniejszym gruncie. Rząd bynajmniej nie myśli o pozbawieniu dotychczasowych uczestników praw przez ustawę zastrzeżonych, lecz pragnie tylko stopniowego zastosowania ustawy normalnej. Na tym gruncie toczyć się mają dalsze układy, a dla wyjaśnienia stanu interesów kasy, w dniu dzisiejszym zawieszono telegraficznie dwóch urzędników kolei wiedeńskiej do Petersburga. Gdyby zgromadzenie akcyonaryuszów nie doszło do skutku w oznaczonym czasie, w takim razie będzie odroczone aż do grudnia.

+ **Życie społeczne.** [List «Kraju»]. Gdyby kto w Warszawie urządził głosowanie powszechne dla dowiedzenia się, jaka wódka najlepiej smakuje większości, to prawdopodobnie zwycięstwo odniosłaby «Rektyfikacja». Tem niemniej właściciele jej, t. j. «Towarz. oczyszcz. i sprzed. okowity» w ciągu roku poniosło straty 27 tys. rs. Zawiodła Hiszpanja przez nałożenie wysokich cel, zawiodł Hamburg, w którym ceny na okowitę spadły, zawiodła Warszawa, pomimo platonicznego uznania; no i naturalnie zawiedli producenci, bo wzięwszy zaliczki, zapomnieli przysłać okowity. Ostatnia jednak przyczyna nie może tłumaczyć zarządu i nie powinna była wpłynąć na popsucie rachub, gdyż do nieprzewidywanych wcale nie należy. U nas przecie zawsze tak się dzieje. W każdym razie wypadek to nie wesoły. Kogo tylko zapytać: co słychać? każdy odpowiada: bieda! Wszystkie nadzieje skupiły się na przemyśle, on miał nas ratować od ostatniej nędzy i oto coraz częściej pokazuje się na nim rysy, jak na źle wybudowanym domu. «Tow. oczyszcz. i sprzed. okowity» przepowiadano w swoim czasie świetne powodzenie, jako naglącej potrzeby. Dla członków Towarz., właścicieli gorzelni, zyski ze sprzedaży okowity zagranicę miały być pomocą; klęska straty zwała się w najgorszym roku. Oczywiście zaliczki na okowitę będą dawane teraz mniej szczerą ręką, niejedna więc rachuba pęknie, a grosza niema zkad wyrwać. Za to p. Hiszpański, wróciwszy z wystawy, zapewnia nas i obiecuje, że będziemy buty do Paryża sprzedawać. Na posiedzeniu «Towarzystwa popier. przem. i handlu», parę dni temu oznajmił on, iż aczkolwiek szewcy warszawscy nie wzięli udziału w międzynarodowym konkursie, to jednak nie potrzebują się wstydić za swoje wyroby wobec zagranicy. Tylko francuzi szyją obuwie trochę zgrabniejsze, anglicy — mocniejsze. Za to za parę butów, jakie w Warszawie kosztują rs. 5, w Paryżu zapłacić trzeba

22—25 fr. Tańszym wyrobem zalewają Francuzi tandeciarze austriacy i tych wyprzeć należy. Już i teraz czterech pierwszorzędnych majstrów warszawskich stale posyła obuwie do Paryża, tylko w małej ilości. Piękną tę perspektywę psują trzy smutne przewidywania: 1) Jak tylko jaki francuz zauważy tryumfy szewców polskich w Paryżu i krzyknie o tem głośno, powtórzy się historia okowity naszej w Hiszpanji — dziś się wszystko na ciach kończy. 2) Na Zachodzie ludzie przyzwyczaili się do punktualności i sumiennosci, więc po paru miesiącach stosunków z większą liczbą naszych rzemieślników, mogą wyrzec się wszystkiego: i zysku i butów — nawet rynki wschodnie potrafią coś o tem powiedzieć. Nareszcie 3) tandeta austriacka wyrabiana jest na maszynach; czy ręczna robota może z nią wygrać na licytacji *in minus*? Zresztą ścigać się zechcą w tym kierunku zapewne tylko firmy drugorzędne, wątpliwe należy, czy p. Hiszpański np. sprzedawać będzie w Paryżu kamazę po 5 rub. z koplejkami, jeżeli w Warszawie ceny jego poczynają się od 7 rubli? Frank jest drogi nie tylko w stosunku do rubla, lecz także i w stosunku do guldena. Na tem samem posiedzeniu sekcji rzemieślniczej Tow. pop. przem. i hand. była na porządku dziennym kwestya szkół zawodowych. O doniosłości tej sprawy pisma tyle pisały, że można było mieć im za złe, iż przekonywają o rzeczy oczywistej, którą wszyscy rozumieją i czują; a tymczasem członkowie sesji okazali się na tyle obojętnymi, że posiedzenie z powodu małej liczby uczestników nie mogło powziąć decyzji w sprawie pierwszorzędnej wagi. Mianowicie nie mogło dać odpowiedzi na zapytanie p. prezydenta, jakie z zatwierdzonych przez rząd typów szkół zawodowych należy urządzić w Warszawie? Przypuszczając przytem należy, że jen. Starynkiewicz nie dla osobistej ciekawości pragnął dowiedzieć się o zdaniu Towarzystwa, gdyż wymaga pośpiechu i żąda odpowiedzi jeszcze w b. m. Tak się poważne rzeczy u nas załatwiają. Przytem kwestya ta nie była jedyną do rozpatrzenia, należało udecydować program dla szkół uzupełniających (rzemieślniczych), celem przedstawienia go zjazdowi przedstawicieli wykształcenia techn. w Petersburgu. Postanowiono, iż najbardziej pożądane są szkoły uzupełniające dla czeladzi. Komisya, wybrana przez sekcję, wskazała trzy typy szkół takich (ogólne, estetyczne, fachowe) i wygotowała szczegółowy program dla szkół budowlanych, t. j. dla murarzy i cieśli. Coraz częstsze nadpłyty zwróciły tu uwagę na pewien dotkliwy brak prawodawczy. Wierzyciel hipoteczny, wystawiający dom na sprzedaż przez licytację, traci prawo żądania nowej licytacji, jeśli się już dwie nie udały. Tymczasem udaremnić licytację, czyli pozbawić wierzyciela możności egzekucyi — bardzo łatwo. Nie jest wymagane wadium uprzednie, licytuje więc pierwszy lepszy podstawiony osobnik, postępuje tak wysoko, że nikt się z nim nie utrzyma, następnie powiada, iż pieniędzy niema; licytacja przepada. Wobec tego hipoteka staje się gorszą od niepewnego weksla. We środę zeszłego tygodnia tą drogą unicestwiono dwie aż licytacje w tutejszym sądzie okręgowym. *Sierp.*

LISTY Z PROWINCYI.

Nieszawa, gub. warszaw.

□ Agent emigracyjny został w tych dniach wysłany — jak donosi «Kur. Warsz.» — w Nieszawie, w osobie niejakiemu N., oficyalisty domu komisowego braci G. W czasie rewizyi zabrano broszury i odezwy tych samych przedsiębiorstw emigracyjnych, z którymi utrzymywała stosunki główna agentura wadowicka. Rozprawa sądowa przeciwko oskarżonemu odbędzie się wkrótce we Włocławku.

Wilno, 6 października.

□ Gmach, w którym się mieszczą w a r s z t a t y m i s y o n a r s k i e, a który, jak zawiadomił p. Vester (N° 27 «Kraju»), groził katastrofą, już od paru tygodni się naprawia i wzmacnia; ciekawymy przeto, jak się panowie inżynierowie i rzemieślnicy wywiążą ze swego zadania. Administratorem pracowni ślusarsko-mechanicznej w zakładzie jest inżynier ksiądz Witold Giedroyc, czynny i przedsiębiorczy człowiek, z wykształceniem wyższem. W tych również murach mieści się pracownia własna p. Józ. Liwczaka, rusina galicyjskiego, ruchliwego wynalazcy;

ostatnim jego wynalazkiem który miał być na wystawie paryskiej, jest zniwiarka w postaci niedużego wózka, którym kierować i poruszać może jeden tylko człowiek; praktyczny, ogromnej dla rolnika wagi, przedmiot ten ma kosztować podobno 15 do 30 rs. Niewiadomo, co się stało z maszyną do drukowania bez czcionek, mającą zreformować drukarstwo, z którą p. L. poznał nas w «Kłosach» przed 10 laty?... Koncert p. Brogha-Radolińskiej w resursie wojskowej nie miał niestety powodzenia pod względem materyalnym. W d. 18 i 21 b. m. tamże wystąpiła głośna Lucca i niemieckie konsorcjum; ceny wejścia na koncert zawysokie są stanowczo (od 6 do 1 rs.). Może p. L. rachuje na swoich rodaków, którzy rzeczywiście tłumnie uczestniczyli na koncercie roku poprzedniego... Miał się właśnie odbyć specjalny koncert żydowski w d. 2 b. m., ale ponieważ przełożeni synagogi i rabin nie uznali za właściwe i przystojne urządzenie widowiska w świętem miejscu, koncert się nie odbył; zebrane przez kantora pieniądze (15 k. za bilet wejścia) zdecydowano nie zwracać tłumnie zebranej publiczności, jeno — na korzyść biednych. Powodem tego była trudność, niepodobieństwo nawet odróżnienia osób, które zapłaciły za wejście od tych, które się gwałtem a bezpłatnie wdarły do synagogi i zajęły miejsca, naturalnie nie numerowane. Główna ta synagoga — zaznaczymy przy sposobności — założona według jednych przed 3-ma, według innych przed 4-ma wiekami, jest struktury nader oryginalnej; wewnątrz obszerna i w czasie t. z. «strasznej nocy» u żydów zbiera się tu dużo i chrześcijan dla posłuchania śpiewów wzruszających. *Let—staw.*

Mińska gub., 4 października.

□ Jesień wciąż trwa ciepła i pogodna — na pociechę gospodarzy; runie oziminy wyglądają naogół pysznie; stan sanitarny nie przedstawia nic do życzenia, roboty w polu skończone i już rozpoczęto młóckę zboża, którego w tym roku zbiór bardzo skromny. We wsi Hrebieniu (pow. ihumeński) otrut się roztworem zapalek chemicznych niemłody już włościanin Amiatka, z powodu osamotnienia po zgonie żony. Dawniej takie fakty niezane wśród ludu, teraz zdarzają się coraz częściej; oto w ciągu roku, w gminie dudzińskiej, do której i Hrebien należy, zdarzyło się kilka takich wypadków. Widocznie manja samobójstw jest zaraźliwa. Gorszą może jest przywarą wieku rozpowszechnione zuchwałe oszustwa, nie wyłączając fabrykacji przedmiotów spożywczych, która przybrała zastraszające rozmiary. Już dawniej nadmieniałem o haniebnem zaprawianiu soli kuchennej szkodliwym i trudnym do rozpoznania narazie gipsem, co musi koniecznie zwrócić uwagę władzy, gdyż sól się spożywa w wielkiej masie i stanowi wyłączny handel w ręku wzbogacających się nim żydów. Dla tego to opinia publiczna wita z uznaniem świeże rozporządzenie pana gubernatora mińskiego, zabraniające sprzedaży w miejscach publicznych i zakładach wody sodowej (z wyjątkiem aptek), soków czerwonoobarwnych, w których analiza chemiczna komisji wykryła wszędy barwniki szkodliwe zdrowiu, jako zawierające fuksyne. Podobno znany ziemianin powiatu słuckiego, p. Edward Wojniłowicz, wiceprezes mińskiego Towarzystwa rolniczego, zamierza usunąć się od stanowiska, na czem straciłoby niezmiernie Towarzystwo, gdyż nielatwo da się zastąpić taką powagą, pełną energii i rozumnej, dobrej woli. *Al. Jelski.*

Mohylowska gub., 28 września.

□ Pomysłowy stan majątków ziemskich zawiśł nie tylko od ogólnie sprzyjających warunków ekonomicznych, ale i od tego, kto w nich gospodaruje. Czynnikiem to — wiadomo z doświadczenia — najważniejszy. Z liczby 1,683 majątków w gub. mohylowskiej, zaliczonych do kategorii własności większej, w 1,039 gospodarują sami właściciele, w 700 dzierżawcy, w 326 administratorowie i rządcy, w 61 zaś majątkach gospodarstwo nie prowadzi się wcale. Zarówno ta ostatnia kategoria dóbr, jak i oddane w dzierżawę (naturalnie, wyłącznie prawie żydom), zanadto

dawno już leżą na stole sekcyjnym publiczności naszej i ztąd zadobrze znane są czytającym, byśmy jeszcze coś od siebie do scharakteryzowania opłakanego ich stanu dodawać mieli. Pod względem jakości, czyli systemu gospodarowania, podzielić można majątki mohylowskie na 15% «dobrych», 45% średnich i 40% «złych». Co się tyczy majątków, gospodarowanych przez samych właścicieli, z natury rzeczy samej zaliczyć je możemy do owego gatunku «dobrych», chociaż i to nie zawsze. Zresztą, «jak kto sobie pościeli, tak się też i wyspi», a nie założyliśmy sobie wcale wykazywać w niniejszym liście wygody i przyjemności miękiej pościeli, co tylu tylokrotnie uczyniło przed nami. Idzie nam głównie — przyznajemy się odrazu — o zarządzających i administrujących majątkami w tych stronach ludzi, których położenie nie może nie uderzyć każdego myślącego logicznie, nowego do tego centrum Białorusi przybysza. Jest ich tutaj mniej niż połowa miejscowych wiejskich dzierżawców, bo, jak zaznaczyliśmy wyżej — 326, garść jednak spora, złożona z przedstawicieli trzech narodowości: ruskiej, polskiej i niemieckiej, a pracująca przy dzisiejszych trudnych warunkach bezwzględnie ciężko. Zarządzających i administrujących — rosyjan znajdujemy w liczbie ich ogólnej najmniej. Są to gospodarze nie uczeni ale praktyczni przeważnie, zaufani swoich chleboborców — również rosyjan, wynagradzani przez nich hojnie w miarę oddawanych usług, traktowani po przyjacielsku, nie jak słudzy, ale jak towarzysze pracy zawodowej, a ztąd zasiedzieli w jednym miejscu po lat kilkanaście i dłużej, wzajemniacząc się właścicielom dóbr przychylnością i starannym trudem. Rządców germańskiej nacji, t. zw. «inspektorów», a w narzeczu ludowym «szpektorami» nazywanych, spotykamy wyłącznie prawie u dziedziców tegoż pochodzenia. Ci znów rozumieją się między sobą wybornie, nie potrzebują bynajmniej tłumaczyć do wyjaśniania sobie nawzajem celów i widoków swego w nadnieprzańskich okolicach pobytu. Tylko że — wtrącimy nawiasem — cudzoziemcom, posiadaczom dóbr nie wiedzie się w tych stronach jakoś. Pragnęliby odrazu posiadać wszystko, a pozostają często z... niczem, utopiwszy przywiezione z kraju kapitały w przedsiębiorstwach wielkich, przedwczesnych tutaj, lub żadnej nie mających racji bytu. «Rządzić się nie potrafią» — objaśniają o takich zapytani sąsiedzi — szlachta, z dziada-pradziada prowadzący gospodarke swą «na jedno i to samo kopyto»... Wreszcie najliczniejszy zastęp zarządzających majątkami u nas stanowią polacy i litwini. Widzi się ich zarówno u rosyjan jak i u polaków-dziedziców. W pierwszym razie ludzie ci, najwyższy w hierarchii gospodarczo-pomocniczej piastujący urząd, uważani są przez tych, którzy im go powierzyli odpowiednio do wpływu, jaki wywierają mogą na bieg całego gospodarstwa, szanowani, dobrze i punktualnie płaćni, oceniani zawsze, ilekroć coś dobrego lub szczęśliwego dla majątku i jego właścicieli uczynią, darzeni serdecznością i wdzięcznością, wzmagającą się z latami — jednym słowem szczęśliwi. Istotnie, wszystkie majątki rosyjan w gub. mohylowskiej, gospodarowane przez polaków, znajdują się dla tego tylko w stanie kwitnym i świecą przykładem, niedoścignionym nieraz różnym jej okolicom. Właściciele bogacą się, a zarządzający czy administratorowie ich, ze zwiększaniem corok z podwładnych im dóbr dochodami, osiągają również dla siebie coraz lepszy byt materialny. Zupełnie inaczej niestety, z bardzo nielicznymi wyjątkami, wygląda stosunek właścicieli dóbr polaków do ich rodaków rządców gospodarskich. Przedewszystkiem nasi pp. obywatele ziemscy polują na — taniósć. Czemu mniej bierze pensji urzędnik taki, czemu «tańszy» — tem lepszy, tem chętniej widziany, obywatele zaś utytułowani radziby jeszcze z jednego «taniego» człowieka mieć zarazem rządcę i «plenipotentą». Nic podobnego nie siaga się, a wszakże za psie pieniądze jakie tu zazwyczaj pobierają miejscowi, niby najlepiej stojący, oficyaliści gospodarczy. To też z konieczności dopełniają się oni zmuszeni swoje niedostatki przychodowe z innych źródeł,

mniej prawych niż etat roczny, kontraktem oznaczony, ale nierównie więcej zyskowych. Przychodzi to zapewne z nie wielkim pożytkiem dla majątku i samego dziedzica. *Nietutejszy.*

Kijów, 6 października.

□ Hr. Aleksy Ignatjew, nowy generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, zawitał z rodziną do naszego miasta w d. 5 b. m. pociągiem kurierskim z Moskwy. Spotkał go urzędownie gród nadnieprzański na banhofie, jak przystoi, z chlebem i solą, które na złocistym półmisku podała generałowi kijowska rada miejska *in corpore*. Przedstawiciele wyżsi wszystkich organów państwowych w naszym mieście wyjeżdżali również na spotkanie hr. Ignatjewa; rozpoczęcie jego rządów będziemy liczyli od tej właśnie chwili. Charakterystycznym znamięm stosunków miejscowych posłużył nowoprzybyłemu wielkorządcy wydrukowany w ostatnich dniach w N-rze 214 gazety «Kijewlanin» list otwarty p. Józefa Morawskiego, apelującego do opinii publicznej. Wnuk dawnego wojewody braclawskiego Mikołaja Grocholskiego w liście tym oskarża swego wuja (rodzonego brata swej matki), hr. Tadeusza Grocholskiego, że «wspisku z jezuitami» (na szczęście z jezuitami tylko) przywłaszczyć sobie zdołał należne mu w spadku po matce dobra Strzyszowskie, około 5,000 dzies. ziemi obejmujące w powiecie winnickim, oraz że do zwrotu własności tej Morawskiemu dopomogły rządy byłego generał-gubernatora Drentelna, drogą wytoczonego przezeń przeciw hr. Grocholskiemu procesu o władanie, z obejściem miejscowych przepisów o własności ziemskiej osób pochodzenia polskiego. Szczegóły tego procesu, podjętego w kamienieckim sądzie okręgowym i odeskiej izbie sądowej, znane są z dawniejszych o nich wzmianek. Do jakiej opinii publicznej odzywa się obecnie p. Morawski z lamów wspomnianego dziennika — odgadnąć trudno, gdyż przeważna większość czytelników «Kijewlanina» zgóry wiedziała, jakie są w tej mierze zasługi nieboszczyka Drentelna i na jak mocnych podstawach opierał się autor listu w swych rewindykacjach. Aż nadto skromna w r. b. wystawa owocowa tutejszego Towarzystwa rolniczego, zakończyła w tych dniach swą egzystencję na rozdaniu wystawcom kilku medali i dyplomów. W oddziale owoców świeżych wielki medal srebrny przypadł p. Żukowi, mały zaś p. Wołkowi-Koraczewskiemu; obaj są z Małorosyi nadnieprzańskiej. W dziale jarzyn świeżych pierwszeństwo odnieśli bracia Kowalenko, włościanie jednego z przedmieść podkijowskich, nagrodzeni trzema brązowymi medalami; p. Zabusew z Charkowa medal wielki srebrny, a p. Kołakowski z Warszawy mały, otrzymali za ekspozycję konserwów owocowych i jarzynowych. Dyplom za wino owocowe dostał p. Ejdrygiewicz z Upity, medal srebrny za analizę soków dostał p. Madl, wystawca miejscowy etc. Dużo dni dzdystych, które w czasie wystawy wypadły i zawód ze strony wielu osób, które, zgłoszwszy zamiar udziału w wystawie, następnie nic na nią nie nadesłały, stał się powodem, iż wystawę małe tylko spotkało powodzenie a zupełny brak uznania u feljetonistów prasy miejscowej. Tutejszy komitet ochrony leśnej zezwolił na jednym z ostatnich swych posiedzeń właścicielowi ziemskiemu w pow. skwirskim p. L. na wyrąbanie i wykarczowanie 1,200 dzies. lasu. Działalność wspomnianego komitetu dotąd w ogólności wyraża się raczej w trzebieeniu, niżli w ochronie lasów miejscowych, bo o ile wyrozumieć można uznanie konieczności wyrąbania lasu, o tyle znowu zezwolenie karczowania porębu, zmieniającego zupełnie i nazawsze obszar leśny danej miejscowości, staje się wręcz przeciwnym zadaniem opiekuńczej gospodarki. Niedawny gość królowej-poetki w Bukareszcie, pani Alicya Barbi, ma wkrótce zawitać do naszego miasta w celu dania w Kijowie jednego koncertu; nie trzeba dodawać, z jak wielką niecierpliwością oczekują tu szanowną artystkę szczyrzy miłośnicy prawdziwego jej talentu. *Mikołaj Trzaska.*

Odesa, w październiku.

□ Naczelnik miasta Odesy ogłosił, że pomimo zniesienia urzędu tamecznego czasowego generał-gubernatora, stan wzmożonej ochrony w temże mieście istnieć nie przestał.

Kamienkoje pod Jekaterynosławiem.

□ Przy budowie kuźnicy dniewrowskiej jest nas, polaków, garstka niemała, lecz życie nudne, nie mamy żadnego stowarzyszenia ani spójni. Budowa fabryki jeszcze nieskończona, choć część jej już w ruchu. Od 1/2 roku lejemy żelazo surowcowe z dwóch wielkich pieców. Towarzystwo dróg żel. południowo-zachodnich zamówiło u nas 800,000 pudów stalowych relsów. Po wykończeniu budowy obiecują nam utworzyć orkiestrę, klub i inne przyjemności, tymczasem zaś wolne chwile od zajęć spędzamy na polowaniu ptactwa błotnego. Do lepszych myśliwych należą: pp. Zabor, Czarnowski, Chmielewski i młody Słotwin. Staraniem naszych pań ma wkrótce powstać biblioteka i czytelnia. Pannu Walterowi mamy do zawdzięczenia, że się tu u nas odbyła kilka razy msza św., choć pod gołym niebem, gdyż kościoła nie mamy. Ksiądz przyjeżdżał z Jamburga (kol. niemieckiej za Jekaterynosławiem), gdzie się ogni-skuje rozrzucona nasza parafia. Ludność fabryczna szybko się powiększa, kupcy i przemysłowcy tutejsi zarabiają sporo pieniędzy, lecz przedsiębiorcy ci jakby z obawą biorą się do interesów, domy budują nędzne, lepianki z chrustu, sklepiki małe, tak że trzeba jechać do Jekaterynosławia o 30 wiorst odległego, chcąc jakie takie zakupy poczynić. Nie mamy tu ani porządnego krawca, ani szewca, ani żadnego innego rzemieślnika, a bardzo byliby pożądanymi, zkadkolwiekby przyszli. Dwaj żydkowie, amatorowie kroju męskiego i damskiego, którzy się tu niedawno zjawili, pobierają po 50 rs. za łyche ubranie i nie dbają o klientów, gdyż roboty mają bez miary. Za to od niedawna mamy niezłe pieczywo, dzięki nowej piekarni. Oprócz innych braków na stepie, brak nam także i panien; żyjemy tu jak dawni kozacy zaporozcy. Niektórym jednak już się to sprzykrzyło i poprzywozili z kraju żony lub siostry. Świeżo opuszcili naszą fabrykę z własnej ochoty p. inż. Majdański, naczelnik naszej sieci dróg żelaznych. P. Majdański urodzony na Wołyniu, aczkolwiek był wyznania mojżeszowego, cieszył się przecie powszechną i wielką sympatją. Tak on jak i ojciec jego, dyrektor banku handlowego w Jekaterynosławiu, odznaczają się rzadką w tych czasach szlachetnością charakteru. *Zaporozec.*

ROZMAITOŚCI.

= W sprawie zabójstwa dwóch oficerów austriackich pod Jarosławiem podczas manewrów donoszą, że z upoważnienia ministerstwa: spraw zagranicznych i wojny wyjechała komisja specjalna do Lublina, gdzie osadzono dwóch aresztowanych przestępców. Jak dodaje «Now. Wrem.», osoby te aresztowano na granicy rosyjskiej, w pow. biłgorajskim gub. lubelskiej, zkad odstawiono je do Lublina, na żądanie miejscowego prokuratora. Obadwaj aresztowani mają być wojskowymi austriackimi. Z dwóch oficerów, których napadnięto pod Jarosławiem, jeden, mianowicie Schultz, pozostał przy życiu i po wyleczeniu się podobno już pełni służbę wojskową w swoim oddziale.

= Jak donosi «Grażdanin», pociąg Cesarski, którym Najjaśniejsi Państwo powrócili z zagranicy, składał się z 10 wagonów. Wiadomość, podana przez inne dzienniki, jakoby to był pociąg nowy, jak pisze «Grażd.», jest bezzasadna. W pociągu rzeczonym było kilka wagonów, które należały do pociągu w dniu 17 października roku przeszłego, a pomiędzy innymi wagon litera A. Naczelnikiem pociągu był pułkownik Szyrynkina, inspektorem zaś technicznym inżynier Kopytkin. Zagranicę Ich Cesarskie Moście jechali własnym pociągiem wazko-torowym, nabytym od byłej cesarskiej francuskiej Eugenji.

= «Kur. Warsz.» otrzymuje z Kijowa wiadomość o nader tragicznej historii. Córka obywatela ziemskiego, szesnastoletnia panienka, żywiąca uczucie ku pewnemu młodzieńcowi, wzajemnie przezeń podzielenie, a nie mogąc wyjść za niego za mąż z powodu przeszkód, stawianych przez rodziców, postanowiła zginać z nim razem. Ktoregoś wieczora, na odgłos wystrzału rodzice pobiegli do pokoju córki, którą już znaleźli bez życia, a nad nią stał młodzieniec, trzymając fotografię arcyksięcia Rudolfa i bar. Vetersera. Za nadejściem rodziców panienki, młodzieniec dwoma wystrzałami rewolweru ranił się śmiertelnie.

= «Pietierb. Wied.» donoszą, że odbywane są obecnie próby z kulami, pokrytymi grubą warstwą niklu. Główna zaleta takich kul polega na tem, że podczas akcji wojennej wybijają ludzi w szeregach, nie zadając im ran ciężkich, na skutek bowiem niezmiernie silnej odrzutowej, przechodzą zawsze na wylot, powodując już to śmierć natychmiastową, już to ranę łatwą do wyleczenia; kula przytem taka nie kruszy kości.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Poznaniu Jan Rymarkiewicz, doktor filozofii, niedługo nauczyciel miejscowego gimnazjum św. Maryi Magdaleny. W Wiedniu Jan Miecz-

konski, właściciel zakładów fotograficznych w Warszawie i Paryżu.

KURIER SZKOLNY.

„Więsnik Jewropy” dowiada się, że fakultety filologiczno-historyczne uniwersytetów rosyjskich uległy przekształceniu. Zauważono podobno w ostatnich czasach, iż naukom filologicznym coraz mniej młodzieży się oddaje; tak np. w Kijowie na semestr bieżący zapisało się niespełna 10 osób. W Charkowie zaś i Odesie zaledwie po 4 osoby. Zauważono również, iż na fakultety filologiczne zapisuje się przeważnie młodzież, która nie miała w świadectwie dojrzałości wyższych stopni jak dostateczne z przedmiotów głównych. Okazało się też, że kończący filologię, po upływie roku nie mogli pozyskać świadectwa, upoważniającego do nauczania języków starożytnych, bez powtórzenia egzaminu. Wobec tego wezwano uniwersytety o udzielenie opinii w przedmiocie zreformowania rzeczonych fakultetów. Jeden z uniwersytetów podobno nadesłał już swój projekt, podług którego fakultety filologiczne miałyby prawie wyłącznie kierunek rosyjsko-słowiański; tenże uniwersytet proponuje wprowadzenie literatury sanskryckiej i filologii porównawczej; wielce też zwraca uwagę na języki klasyczne, którym poświęca znaczną liczbę godzin, zwłaszcza na dwóch pierwszych kursach; studenci tych kursów odczytywaliby autorów starożytnych i uskuteczniliby wypracowania na piśmie. „Więsnik Jewropy” jest zdania, że program taki, nie uwzględniający literatury Europy zachodniej i historii filozofii ogólnej, nie jest odpowiedni i powstrzymać tylko może młodzież od wstąpienia na fakultet filologiczny.

Minister oświecenia przedstawił do Najwyższego uznania Jego Cesarskiej Mości projekt wprowadzenia czasowo, sposobem próby, obowiązkowych egzaminów półkursowych, na wszystkich fakultetach uniwersytetów; obok tego minister upraszał o nadanie mu prawa wydania przepisów co do tych egzaminów, na wzór wydanych już przepisów co do egzaminów na fakultecie lekarskim. Najjaśniejszy Pan, w dniu 22 sierpnia r. b. do przedstawienia powyższego przychylił się raczył. Donosząc o takim rozkazu cesarskim, minister oświaty zawiadomił kuratorów okręgów naukowych, że same przepisy co do rzeczonych egzaminów dla fakultetów prawnego i fizyko-matematycznego wkrótce przelane im zostaną. Dla obmyślenia sposobu wykonania powyższego rozkazu, utworzona została przy ministerstwie oświaty komisja specjalna pod prezydencją kuratora okręgu naukowego dorpackiego, radcy tajnego Kapustina, która jednocześnie zajmuje się też ponownym zreformowaniem ostatecznych egzaminów uniwersyteckich. Deputacja studentów ostatniego kursu, przedstawiając się p. Kapustinowi, upraszała, aby im wolno było zdawać egzaminy z dwóch pierwszych kursów przed wakacjami, z następnych zaś — po wakacjach. P. K. obiecał poprzeć prośbę studentów. Niezależnie od tego, że względu iż i profesorowie są za taką organizacją, przedstawiono tę kwestję ministerstwu oświecenia. Kwestya ta cała rozstrzygnięta być ma w końcu miesiąca listopada r. b.

Komisja, która pod prezydencją kuratora okręgu naukowego petersburskiego, generał-lejtnanta Nowikowa, roztrząsała kwestję wprowadzenia do średnich zakładów naukowych wykładu gimnastyki, zaopiniowała, iż na przedmiot ten poświęcić wypada nieodwrotnie część godzin, przeznaczonych na wykłady innych przedmiotów kursu gimnazjalnego. Zwierzchnicy podobnych zakładów istniejących w Petersburgu, mając sobie powyższą opinię zakomunikowaną do zbiorowego wniosku, uznali się za niekompetentnych do rozstrzygnięcia rzeczzonej kwestyi, oznajmiwszy, że ich zdaniem, ujęcie na rzecz gimnastyki godzin ściśle naukowych, niekorzystnie wpłynie na całość wykładow kursu. Wobec tego świeżo, jak donoszą dzienniki rosyjskie, orzeczenia komisji przedstawiono do uznania komitetu naukowego przy ministerstwie oświaty, który obok tego wydać też ma opinię w przedmiocie zrównania praw nauczycieli gimnastyki z innymi członkami składu pedagogicznego gimnazjów, tak pod względem służbowym, jak i pod względem praw emerytalnych.

Na zasadzie art. 77 ustawy dla uniwersytetów cesarskich, kończący kurs otrzymują świadectwa z ukończenia, które wszakże nie mogą służyć za legitymację na wolny pobyt; z tego też względu dla zamieszkiwania w stolicach i innych miastach pozyskujący powyższe świadectwa nieodwrotnie zaopatrzyć się winni w oddzielną legitymację policyjną. Ponieważ studenci, kończący kurs uniwersytetu, są obowiązani stawiać się dla składania egzaminów przed obojętną komisją w ciągu lat dwóch od ukończenia kursu, przeto minister oświaty uznał za pożądane, iżby policja wydawała osobom wspomnianym legitymację z terminem dwuletnim.

Grupa członków rozwiązanego czeskiego Towarzystwa czytelników akademickiej, udawała się do gmachu sejmowego, ażeby d-ra Riegera i d-ra Tilschera prosić o wystosowanie do namiestnika interpelacji z powodu rozwiązania czytelników akademickiej.

Warszawskie Stow. subiektów handl. wyzn. moższewskiego uzyskało pozwolenie od JW. generał-gubernatora na urządzenie następujących warunkach: nauka rzemiosł ma być prowadzona przez specjalistów (cechowych lub niecechowych); kursa trzyletni, codziennie wykładać trwać ma godzin 8 (prócz świąt galowych i żydowskich); nauka bezpłatna; prócz rzemiosł wykłady inne miejsca mieć nie mogą; przez lat 5 Stow. winno wystarczać się ostatecznie o fundusze na utrzymanie, inaczej warzatyty zostaną zamknięte. Stow. wydawcą będzie świadectwa z odbytych nauk.

Posady nauczycieli w szkołach miejskich, zakładanych na mocy ustawy z roku 1872, na przyszłość udzielane będą tylko osobom, kończącym instytut nauczycielski. Wykształcenie uniwersyteckie nawet uważane być ma za przeszkodę. Wywoła to podobno (jak donosi „Stowo”) zmiany w warszawskiej szkole 3-klasowej im. Konarskiego oraz w szkole rzemieślniczej, gdzie większość nauczycieli posiada wykształcenie wyższe.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Sprawozdanie kontroli państwa za rok 1888. Przegląd rolnicze. Militarizm i kapitalizm].

Przewidywany od dość dawna świetny rezultat finansowy 1888 r., stał się od kilku dni faktem skonstatowanym w urzędowym sprawozdaniu zarządu kontroli państwa. Poniżej przytaczamy szczegółowe cyfry sprawozdania, które same przez się są już dość wymowne, ażeby je trzeba było specjalnie optymistycznymi komentarzami opatrywać. Zasługują chyba na odznaczenie trzy punkty:

Pierwszy — to zaoszczędzenie poważnej sumy, przeszło 13 mil. rs., z preeliminowanych wydatków zwyczajnych. W budżetach rosyjskich jestto stanowczo objaw dość wyjątkowy. Jakkolwiek wszyscy niemal poprzednicy obecnego p. ministra skarbu rozumieli konieczność oszczędności, ale skomplikowane potrzeby państwowego organizmu zażyczyły niemożliwość zastosowania owych życzeń pobożnych. Być może, że to obecne urzędywistnienie dawnych aspiracji skarbowych przypisać należy w znacznej części pomysłnym konjunkturom w polityce zewnętrznej i wewnętrznej i osobistym wpływom a znaczeniu obecnego p. ministra, którego zdanie mogło mieć taką powagę, jaka chyba onego czasu przysługiwała hr. Kankrynowi; z drugiej jednak strony, że względu na największą sumę oszczędności (przeszło 8 mil. rs.) w opłatach od długów państwowych, wypada sam fakt możliwości oszczędzania (t. j. w danym razie możliwości pomysłnego załatwienia konwersyi) przypisać ogólniejszym czynnikom, podnoszącym kredyt rosyjski zagranicą.

Drugim punktem, niebardzo zresztą harmonizującym z nadzwyczajnie pomysłnym rezultatem ubiegłego roku, jest niedobór w podatkach od nieruchomości ziemskich. Preliminowano 43,1 mil., wpłynęło 40,4 mil., t. j. o 2,6 mil. mniej. Względnie do ogółu budżetu, jestto naturalnie bardzo drobna pozycja, nie wpływająca na ostateczny rezultat, jest w niej jednak pewne „*signum temporis*”, wyraźnie świadczące o niezbyt pomysłnem położeniu własności ziemskiej. Niedawno „Nowoje Wremia” zamieściło obszerny artykuł, wykazujący, iż przesilenie rolnicze jest mytem lub nieporozumieniem. Autor wnioskował na podstawie cyfr wywozu zagranicznego, który w rzeczy samej odnośnie do zboża wzrósł znakomicie, jakkolwiek i wewnętrzna konsumpcja poważnie się zwiększyła. „Wewnątrz kraju — pisał autor — karmimy o 20 mil. więcej ludzi, a wywozimy zagranicę przeszło 2—3 razy tyle co przed 25 laty, i mówią jeszcze o przesileniu”.

Rzecz prosta, że powyższy wniosek jest tylko pozornie słusznym. To, co rozumiemy pod nadużytem zresztą terminem „przesilenie”, nie dotyczy ani pszenicy, ani żyta, ani rolnictwa wogóle, ale ludzi, a specjalnie ich stosunków do własności ziemskiej. Formy posiadania ziemi zostały zachwiane i to właśnie stanowi przesilenie, które zdradza się we wzrastającym obciążeniu hipotecznem, uruchomieniu własności ziemskiej, we wzrastającej liczbie majątków sprzedawanych przez licytacje, i chociażby w powyżej zaznaczonym niedoborze w podatkach.

Trzecim punktem, na który warto zwrócić specjalną uwagę, jest przewyżka wydatków preeliminowanych w ministerstwie wojny, marynarki i komunikacji w ilości 3,7 mil., co w stosunku do całej sumy, na powyższe cele przeznaczonej (około 282 mil.), stanowi wprowadzie tylko około 1,5%, ale wobec powszechnego stosowania systemu oszczędności, pewnego znaczenia nabiera. Jakkolwiek ro-

syjskie wydatki na uzbrojenia są stosunkowo znacznie mniejsze, niż w Europie zachodniej, że stanowią jednak ekonomicznego posiadają one nieco inne znaczenie w całości kształcie narodowego gospodarstwa.

Różnicę tę niedawno z wielkim talentem uzasadnił w miesięczniku „Russkaja Mysl” p. W. W., znany przeciwnik rosyjskiego kapitalizmu. Zdaniem p. W. W., obecnie panujący w Europie militarizm nie jest przyczyną, ale następstwem przesilenia, panującego od lat kilku w stosunkach ekonomicznych i koniecznym równoważnikiem kapitalistycznego systemu produkcji.

Myśl powyższą, wyglądającą na paradoks, zwłaszcza w sumarycznem streszczeniu, pan W. W. uzasadnia w sposób następujący: Przyczyną przesilenia jest nadprodukcya, zaradzić której przy obecnym systemie pracy narodowej można: albo wzmacniając spożywczość, albo ograniczając liczbę pracowników. Naturalną więc drogą rozwoju obecnie panujących stosunków jest ciągły wzrost wyprodukowania pracy wytwórczej, wzrost ten jednak nie wystarcza dla pochłonięcia całej podaży produktów i dlatego jednocześnie powiększają się stosunkowo klasy ludności nie uczestniczące w produkcji materialnej. Najsilniejszym konsumentem jest wojsko, o ile więc utrzymanie jego spada na klasy posiadające, o tyle militarizm jest w harmonii z postępem stosunków kapitalistycznych, a jakkolwiek do tego jeszcze w Europie nie doszło, siła rzeczy jednak do tej harmonii prowadzi. Co innego w Rosyi, gdzie znaczna jeszcze większość produkcji narodowej przypada na drobne gospodarstwa niezależne, które militarizm rujnuje, odciągając główną pracowniczą siłę rodziny. Ztąd to Rosya zbroi się jedynie z musu i z natury swych stosunków ekonomicznych musi prowadzić politykę pokojową.

Cały wywód powyższy ma tę wadę, że jest w zupełności apriorycznym, a przytaczane przez autora fakty zaledwie ilustrują, ale nie dowodzą jego myśli. Tymczasem w gospodarstwie narodowym przez dedukcję można stworzyć teorie, niekoniecznie z istotą rzeczy zgodne. Jestto metoda zużyta, a co dziwniejsza, że używa jej p. W. W., który w świetny sposób posługiwał się w swem dziele („*Losy kapitalizmu*”) metodą indukcyjną. Teoria ta jednak w stosunku do Rosyi dałaby się udowodnić faktami, i oto dla czego wzrost wydatków na uzbrojenia zasługuje na uwagę.

W. Ż.

O UBEZPIECZENIACH OD OGNI.

(Dalszy ciąg).

Ruskie Towarzystwo, założone w 1868 r. nosi w potocznej mowie nazwę „Szóstego ruskiego” — dlatego, że chwili swego na świat przyjsia, stało się szóstą asekuracyjną w państwie rosyjskiem instytucją. Co do zakresu swych operacji i ilości zbieranych premij jest ono trzeciem z kolei po Rosyjskiem z 1827 r. i Moskiewskiem. Z niewielkim stosunkowo kapitałem zakładowym przedsiębiorze operacje na całym terytorium Cesarstwa i Królestwa, od Amuru do Warty i od Nowej Ziemi do Taszkentu, przeważnie atoli pracuje w miastach i miasteczkach oraz w dziale rolnym. Fabryki i większe zakłady towarowe stosunkowo mniej wybitną zajmują w niem pozycję i z tego względu możnaby je poniekąd nazwać przeciwstawieniem „Moskiewskiego”. Zeszłoroczny bilans, jakkolwiek w porównaniu z poprzednimi wykazuje znaczne polepszenie, jednakże nie dosięga jeszcze normalnego stanu. Rezerwa premij cokolwiek zasłaba, kosztą sprawienia ruchomości biurowych dotąd nieodpisane, na domu Towarzystwa ciąży pożyczka rs. 180,000. W chwili zamknięcia bilansu gotowizna w kasie wynosiła rs. 216,000 — zapewne chwilowo tylko — gdyż trudno przypuścić, aby tak znaczna suma mogła być dłuższy czas nieo procentowana. Kapitał rezerwowy, kilkakrotnie w latach poprzednich zmniejszany i powiększany, wynosi dziś rs. 208,000. Przy stosunkowo niewielkich środkach gwarancyjnych z jednej, a przy ogromnem rozwinieciu

interesu z drugiej strony — Towarzystwo «Szóste ruskie» łatwo z wynikami swej pracy znajdować się może w ostatecznościach. W latach pomysłnych, jakim był np. r. z., zdołało ono próczyć 18% dywidendy (rs. 90,000), odłożyć rs. 20,000 na kapitał zapasowy — odpisać rs. 34,000 jako amortyzację pożyczki na domu ciążącej, wzmocnić fundusz na premie rezerwowe przeznaczony i inne drobne zaspokoić należności. Natomiast w roku kłeszkowym — a taki «Szóstemu» nieraz się już zdarzał — zarząd w braku zapasowych środków staje przed akcyonaryuszami z pustymi rękami, z wyczerpanym lub mocno nadwężonym kapitałem rezerwowym, jeśli już nie zakładowym. Niech przyjdą z rządu dwa lub trzy lata niepomyślne — Towarzystwo z gruntu zachwiać się, albo nawet całkowicie upaść może. Jestto czysta gra na dobry rok: jeśli przegrana, traci się kapitał zapasowy, zmniejsza się rezerwa premij i dywidendę — jeśli wygrana — doprowadza się znowu wszystko do status quo ante — wyrównywa się potrochu braki, lata szczytów w budowie i — jakoś to będzie. Tymczasem, zamiast 18% dywidendy (bywało niekiedy i więcej), lepiej poprzestać na skromnych 6% lub 8%, przewyżkę użyć na wzmocnienie finansowej strony Towarzystwa i ciągnąć tę przezorną manipulację dopóty, aż się stanie w rzędzie poważnych i solidnych instytucji. Dziś mianą tego «Szóstemu» udzielić jeszcze nie możemy, lecz pragniemy, aby w prawidłowym swoim rozwoju jaknajprędzej na nie zasłużyło.

Towarzystwo «Handlowe», zwane także «Komercyjnym» od dłuższego już czasu wie dzie żywot suchotniczy. Bilans, jaki mamy przed sobą, niewiele się różni od poprzednich i smutne nasuwa refleksje. Zdawałoby się, że jeśli zarząd wydzieli 4% dywidendy dla akcyonaryuszów, to stan Towarzystwa i jego środki finansowe w zupełności na to pozwalają. Tymczasem na premie rezerwowe, zamiast 176,000 rs. czyli 40%, odłożono zaledwie 52,000 rs., t. j. 12% (!). Kapitał zapasowy wynosi tylko 11,250. Koszta pierwotnej organizacji i inwentarza biurowego dotąd nie umorzone, a co do kapitału zakładowego, który 500,000 rs. wynosić powinien, musi wiele brakować, skoro procenty od całego majątku Towarzystwa ledwie 7,150 rs. stanowiły. Po ośmiastu latach istnienia do takich dojść rezultatów — można było chyba albo nieznajomością przedmiotu, albo brakiem dobrej organizacji, albo nieogłębnością i nieprzezornością, albo wreszcie sumą wszystkich tych niedostatków. Jeśli jaki szczęśliwy *casus* nie wmieści się w tę sprawę i nie uleczy chorej na wycieńczenie instytucji, to dnie jej są policzone. A szkoda, bo ubytek każdego asekuracyjnego Towarzystwa jest zawsze z uszczerbkiem dla społeczności i bez strat dla niej nie nastąpi. Słyszeliśmy, że akcyonaryusze «Handlowego» noszą się z myślą zupełnego zreformowania zarządu i Towarzystwa, pragnąc zmienić jego siedzisko i zdyskredytowaną dziś nazwę, a także powiększyć zakres operacji i kapitałów. Życzymy, aby to nie było czczą pogłoską.

W tymże samym co i «Handlowe» roku powstało Towarzystwo «Warszawskie», każde jednak z bliźniat inną poszło drogą, inaczej się rozwijało i do innych też doszło rezultatów. Hasło «Warszawskiego» Towarzystwa przemawia z jego bilansów, jest niemi: «powoli naprzód, a ciagle i przezornie». Żadne może z rosyjskich Towarzystw nie przedstawi w swym rozwoju tak wytrwałej dążności do zamierzonego celu, takiej wstrzemięźliwości w wydzielaniu dywidendy i takiej równomierności w rozszerzaniu swych operacji, ile nasza krajowa instytucja. Dla tych właśnie powodów po ośmiastu latach doszła ona do najwyższej między Towarzystwami rosyjskimi rezerwy premij 70%, zgromadziła 430,000 rs. kapitału rezerwowego, odłożyła 128,000 rs. jako rezerwę na obniżenie kursu papierów publicznych i utworzyła wreszcie osobne konto na umorzenie wątpliwych należności, z zapasem 80,000 rs.

Wszystko to nastąpiło dzięki troskliwej czujności zarządu o przyszłość Towarzystwa — oraz rozsądkowi akcyonaryuszów, którzy, mogąc otrzymać większą dywidendę, poprzestawali na skromnej, byle przewyżka na

wzmocnienie rezerw użyta była. To też Towarzystwo Warszawskie znane jest i wysoko cenione zagranicą — u nas zaś w rzędzie najsolidniejszych, obok rosyjskiego z r. 1827, Salamandry i Moskiewskiego postawionem być może. Towarzystwo Warszawskie uprawia dział rolny *con amore* i to nie tylko w Królestwie, gdzie ma swe siedzisko, lecz także na Litwie i Rusi, oraz ostatnimi czasami i w głębi Cesarstwa. Dział fabryczny i towarowy zajmuje także ważną rubrykę w operacjach — ku czemu i silną chętną pomoc znajduje w Towarzystwach zagranicznych. Z tem wszystkiem mielibyśmy do nadmienienia, że wobec tak wielkich środków gwarancyjnych, jakimi rozporządza Towarzystwo Warszawskie, oraz przy przewadze ubezpieczeń rolnych, instytucja ta stosunkowo zawiele premij oddaje w reasekurację. Jeżeli, jak to wiemy, portfel jej składa się z ubezpieczeń troskliwie dobieranych, czemu nie zwiększyć śmiało swego w nich udziału, a co za tem idzie, i zysku? Na jeden szczegół chcemy tu jeszcze zwrócić uwagę, a mianowicie na jasność i przejrzystość bilansu Towarzystwa Warszawskiego — czem nie każde Towarzystwo rosyjskie pochlubić się może lub pragnie.

Towarzystwo «Północne» (*Siewiernoje*), istniejące od roku 1872, należy do rządu tych, które na pochyłości zatrzymują się w pół drogi, reflektują się i z mozołem wracają pod górę, by znów bezpieczne zająć stanowisko. Był czas, gdy interesy tej instytucji w niezbyt kwitnącym znajdowały się stanie. Ale z chwilą zmiany zarządu i przeniesienia jego siedziska z Petersburga do Moskwy, wszystko zmieniło się na lepsze — tak że dziś o Towarzystwie Północnem z uznaniem mówić należy. Prowadzi ono dwa działy: ogniowy i transportowy, oba z równą troskliwością i ogłębnością. Rezerwa premij w dziale ogniowym jest bardzo silną (60%) i pod tym względem «Północne» zajmuje drugie miejsce po Warszawskiem. Kapitał rezerwowy (na oba działy) wzrósł do 233,000 rs.; fundusz na obniżenie papierów publicznych wynosi około rs. 40,000.

Jakieś fatum ciąży nad założonem w tymże samym roku co i «Północne» Towarzystwem «Jakor». W ciągu szesnastoletniej swej działalności przedstawia się ono bezustannie w znacznych oscylacjach między latami wybitnie pomyślnymi lub stanowczo niekorzystnymi. Jego kapitał rezerwowy rośnie zrazu pomału, zwiększa się i dochodzi do poważnej cyfry: naraz spada do zera lub jeszcze niżej; poczem następuje szereg lat dogodnych, kapitał ponownie powiększa się stopniowo, by niespodzianie znowu spaść do zera. Powtarzało się to już kilka razy. Lecz nie tylko pod względem kapitału rezerwowego, ale i pod względem rezerwy premij «Jakor» nie może dojść do równowagi: w żadnym bowiem roku nie osiągnął oznaczonej normy 40%. Rozumie się samo przez się, że i dywidenda akcyonaryuszów ulegała ciągłym wahaniom: od zera, które w ciągu szesnastu lat powtarzało się siedm razy, do 11% w 1886 r. Bilans za rok ubiegły nieszczególnie się więc przedstawia. Kapitał rezerwowy, który w r. 1887 wynosił blisko 150,000 (na wszystkie działy) spadł obecnie skutkiem nadmiernych strat w dziale ogniowym do 5,743 rs., rezerwa premij dochodzi zaledwie do 30,7%, dywidenda zero, koszta organizacji i inwentarza biurowego dotąd nieumorzone, żadnych rezerw dodatkowych niema, prócz tych, które dla działu życiowego i transportowego są niezbędne. Czy taki rezultat wynika z nieumiejętnego lub lekkomyślnego działania, czy też jest tylko skutkiem tak zwanego «pechu» — tego docho dzić nie możemy; sądzymy jednak, że przyczyna złego tkwi między innemi i w tem, iż Towarzystwo «Jakor», posiadające koncesję na cztery działy: ogniowy, życiowy, transportowy i gradowy, oddało stanowczą przewagę w swych operacjach tylko pierwszemu — ogniowemu, zaniedbując dwa następne, a wyrzekając się (może i słusznie) ostatniego. Działy życiowy i transportowy uprawiane są przez inne Towarzystwa z wielkim dla siebie pożytkiem, dla czegożby Tow. «Jakor» nie miało na nie większej niż dotąd zwrócić uwagi i przy ogólnem a ener-

gicznym postępowaniu nie wzmocnić swej, tak dziś nadwężonej pozycji? Inną przyczynę niepowodzenia upatrujemy w reasekuracji, jaką Tow. «Jakor» od zagranicznych towarzystw przyjmowało. Nie wiemy napewno, ale zdaje nam się że tak jest, skoro zarząd w tegorocznym bilansie zmniejszenie zbioru premij objaśnia zerwaniem reasekuracji zagranicznej, która bądź co bądź 554,000 rs. rocznie wynosiła. Tak znacznej cyfry premij nie wyrzeka się Towarzystwo bez powodu. Wogóle zaś w działalności Tow. «Jakor» przejawiać się zdaje napozór więcej teorii niż praktycznego jej zastosowania, w gruncie rzeczy zaś przemaga tu raczej spuszczenie się na ślepy traf, niż na rozważne i przezerne traktowanie interesu. A jednak wiemy, że zarząd Towarzystwa kierowany jest przez ludzi inteligentnych, którym doświadczenia i znajomości fachu o mówić nie można i którzy oddawna powinni byli spostrzedz, że droga, po której prowadzą losy swej instytucji, jest bardzo chropowata i niekiedy stać się może zanedo pochyła.... Wyrażamy tu więc szczerze życzenie, w interesie tak Towarzystwa jak i ubezpieczającej się publiczności, aby pożądaną reformy jaknajprędzej zaprowadzone zostały i postawiły tę instytucję na bezpieczniejszym fundamencie.

Towarzystwo Transportowe «Nadieżda» uzyskało od rządu koncesję na otwarcie działu ogniowego i takowy w 1876 r. zainaugurowało. Nie dotykamy tu jej działu głównego — transportowego, będącego źródłem i podstawą dobrobytu Towarzystwa, zaznaczymy tylko, że w dziale ogniowym zajmuje ono jakkolwiek skromne, ale użyteczne, ogłębnością zdobyte, a więc bezpieczne stanowisko. Pierwotny kapitał zakładowy «Nadieżdy» wynosił tylko 500,000, lecz troskliwa zabiegliwość zarządu zgromadziła kapitały rezerwowe w daleko wyższej sumie, bo 936,000 rs., a to niezależnie od rezerwy premij w dziale ogniowym, która 42,4% wynosi. Bezpieczeństwo i odpowiedzialność Towarzystwa jest zupełną, a wysoka stosunkowo (30%) dywidenda pochodzi głównie z działu transportowego, gdyż ogniowy w r. z. niebardzo świetnie wydał rezultaty¹⁾. Charakterystyczną cechą «Nadieżdy» jest unikanie ubezpieczeń fabrycznych i wielkich towarowych, i to, naszym zdaniem, dowodzi chwalebnej ostrożności zarządu. Jako Towarzystwo *par excellence* transportowe, nie chciało ono od razu puszczać się na nieznany sobie a głęboki i niewypróbowany ocean ryzyk niebezpiecznych: wolalo zatem rozpocząć swą działalność od ubezpieczeń mniejszych i mniej ryzykownych, by nierozważnym krokiem nie zepsuć świetnych rezultatów, w dziale transportowym osiągniętych. Tem się też tłómaczy najmniejszy ze wszystkich Towarzystw procent asekuracji (25,2%), gdyż ubezpieczenia «Nadieżdy» albo jej wcale, albo tylko w nieznacznym wymagają stosunku. Jesteśmy jednak zdania, że po dwunastoletniej próbie można i należy rozszerzyć dział asekuracji ogniowej, która, przy znanej ostrożności Towarzystwa, korzyść mu przynieść powinna.

SS—SZ.

(D. C. N.).

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Osoba (47) odpowiednio uzdolniona, poszukuje miejsca nauczycielki domowej. Student (48) instytutu leśnego, poszukuje lekcji w zakresie kursu gimnazjum realnego. Osoba (49) ze stosownym wykształceniem, poszukuje obowiązków nauczycielki, o ile możliwości na prowincji. Ogrodnik (50), posiadający patent ze szkoły ogrodniczej w Warszawie i 10-letnią praktykę, nie tylko w kraju, ale w Czechach, Niemczech i Francji, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1890. Kasyer (51) polak, który lat dziesięć służył w banku państwa i posiada dobry atestat, poszukuje odpowiednich obowiązków, bądź w którymś z banków prywatnych, bądź domów handlowych w Królestwie lub w prowincjach zachodnich Cesarstwa. Potrzebującym pomocy kancelaryjnej, jakoto przepisywania i t. p., ofiaruje swe usługi odpowiedni kandydat (52), mogący pracować tak u siebie w domu jak i na mieście.

¹⁾ Prostujemy tu pomyłkę, jaka wpłynęła się w tablicy, zamieszczonej na str. 14 w Nrze 39 «Kraju», gdzie dywidenda «Nadieżdy» błędnie na 17% zam. 30% podana została. (Przyp. aut.).

Zaofiarowanie posad.

Do dziesięcioletniej dziewczynki na wieś (17), potrzebną jest odpowiednio uzdolniona nauczycielka.

Wiadomości ekonomiczne.

Wedle sprawozdania zarządu kontroli państwa w r. 1888 wpłynęło dochodów zwyczajnych 898,5 mil., t. j. o 44,1 mil. więcej od sumy w preliminarzu przewidywanej. Najważniejsze przychody widzimy w następujących pozycjach: akcyza od napojów 265 mil. (+ 13 mil.), opłaty celne 141 mil. (+ 16,7 mil.), opłaty pocztowe 18,3 (+ 1 mil.), dobra i koleje państwa 55,1 mil. (+ 5,1 mil.), opłaty prywatnych dróg żelaznych 54,5 mil. (+ 7,4 mil.); natomiast podatki od nieruchomości dały 40 mil., to jest o 2,6 mil. mniej, a opłaty indemnizacyjne od włościan o 4,4 mil. mniej. Dochodów nadzwyczajnych wpłynęło tylko 5,3 mil. zamiast przewidywanych 33,7 mil., skutkiem tego głównie, że 25 mil. rubli, wpływających z realizacji 4% pożyczki wewnętrznej z r. 1887, a wciągniętych do budżetu 1888 r., zaliczono na rachunek 1887 r. Okoliczność ta poniekąd nam tłumaczy, dlaczego przewidywany w preliminarzu 1887 r. przez p. Bungego deficyt tak znacznie się zmniejszył. Wydatków zwyczajnych było 840 mil., t. j. o 13 mil. mniej niż przewidywano; najznaczniejszą oszczędność przypadła na pozycję kredytu państwowego (zamiast 287 mil. 279 mil.), tudzież w ministerstwie skarbu (107,6 zamiast 109,2); natomiast w ministerstwie wojny (212 mil.), marynarki (41 mil.), oświaty (21,5 mil.) i komunikacji (29,9)—przekroczono preliminarz. Wydatki nadzwyczajne (budowa dróg i portów) wyniosły 86 mil., to jest o 2,5 mil. więcej; nadto, niszczono do banku państwa w moc ukazu 1881 r. o wycofaniu pieniędzy papierowych 50 mil. Ogół wydatków wynosi 927.267.000 rs., a ponieważ dochodów wraz z rezerwą z lat poprzednich wpłynęło 961.438.000 rs., przeto rezerwa w kasie państwa dochodzi 34.000 milionów.

W „Wilenskim Wiestniku” niedawno zamieszczony był w dwóch numerach ciekawy artykuł p. t. „Osuszenie błot poleskich” („Osuszenie poleskich błot”). Wymieniwszy okolicę, jakie błota rzeczono obejmują, artykuł przebiega historię kwestyi ich osuszenia, aż do dzisiejszego stanu odnośnych robót na miejscu. Obok tego, na podstawie statystyki, podnosi korzystny wpływ tego wielkiego dzieła na okoliczną kulturę i dobrobyt. Jak się przekonać można z odpowiedniej tabelki, wpływ ten jest w samej rzeczy zdumiewającym. Tak np. w dobrach Wasiliewicz, w gub. mińskiej położonych, dochód z przetrzeźnienia błotnistej, który wynosił w roku rozpoczęcia robót (1874) rs. 155, coraz wzrastając, doszedł w roku 1884 do rs. 10.428; w dobrach Nastole w tejże gubernii, od r. 1875 z rs. 75 do rs. 6.336 i t. d. Ogólny obszar, który przynosił od r. 1874 do 1879 rs. 1.410 dochodu rocznego, w r. 1884 przynosił go już rs. 83.503. Produktem osuszonych okolic jest prawie wyłącznie siano; jest ono dobrego gatunku, a obok zaopatrywania potrzeb miejscowych, zbywane bywa znacznymi partiami zarządowi wojskowemu, zasila- jącemu nim wojska okręgów wojennych: warszawskiego i wileńskiego.

Wedle porównawczego bilansu banku państwa z dnia 1 października r. b. i r. z. stan rachunków tak się przedstawia: w r. 1888 suma operacji emisyjnych (pieniądze papierowe) 10,31 mil., w r. b. 966 mil.; kasa w r. z. 54 mil., w r. b. 96 mil., ogół operacji pożyczkowych i dyskontowych w r. z. 321,5, w r. b. 282 mil. (objaw, świadczący o osłabieniu obrotów handlowych), depozyty 342,7 mil. i 347,6 mil. rs.

Bank wileński po dzień 1 października r. 1889 udzielił 7,760 pożyczek. Ziemi nabyto 1,568 tys. dzies. za 71,7 mil. rs., w liczbie której 14,6 mil. zapłacili sami włościanie. Z tego na prowincję połudn.-zach. przypada 592 umów, ziemi nabyto 110 tys. dzies. za 8 mil. rs.; na prowincję północno-zach. umów zawarto 1,373, ziemi nabyto 227,963 za 4,938,627.

Wywóz zboża w r. b. jakkolwiek pod względem ilości ustępuje zeszłorocznemu, przewyższa jednak wywóz 1887 roku. Wedle cyfr urzędowych, do października wywieziono w roku 1887—225 mil. pud., w r. 1888—359 mil. i w r. 1889—297 mil. Stosunek między rozmaitemi komorami utrzymał się prawie bez zmiany, najwięcej eksportuje odeską, potem rostowską, następnie libawską i petersburską. Specjalnie się zmniejszył wywóz przez komorę rostowską (z 57 mil. na 32 mil.) i petersburską (z 41 na 29 mil.), przez sosnowicką i aleksandrowską wzrósł nieznacznie (z 4,8 na 5,5 mil.). Co do gatunków zboża, pszenicy wywieziono: w r. 1887—69 mil., w r. 1888—138 mil., w r. 1889—125 mil.; żyta w r. 1887—53 mil., w r. 1888—71 mil., w r. 1889—53,7 mil.; owsa w r. 1887—37,8 mil., w r. 1888—67 mil., w r. 1889—52,7 mil.

Bank ziemski wileński udzielił sukcesorce ks. Wittgensteina księżnej Hohenlohe na zastaw dóbr spadkowych, położonych w guberniach: wileńskiej, mińskiej i witebskiej, pożyczkę w kwocie rubli 3.500.000. Pożyczka ta splanona być ma większą część wierzytelności banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 10 (22) października. Pożyczki premjowe: I em. — 256, II —

234; pożyczki wschodnie: I — 99¹/₂, II—99¹/₂, III—99¹/₂. Akcje banków: dyskontowego—650, międzynarodowego—541, rosyjskiego—256, wileńskiego ziem.—335, kijowskiego ziemskiego—588. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂—101¹/₂, 5¹/₂—91, kijowskie 6¹/₂—101¹/₂, 5¹/₂—, charkowskie 6¹/₂—100¹/₂, 5¹/₂—92, połtawskie 6¹/₂—100¹/₂, 5¹/₂—92¹/₂, moskiewskie 6¹/₂—102, 5¹/₂—103.

Giełda warszawska dnia 10 (22) października. Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 97,00, m. Warszawy serya I—98,50, II—95,75, III—95,10. Akcje banku handlowego—323.

Monety: Funt szterl.—rs. 9 k. 73, marka—47,58¹/₂ k., frank—38,38¹/₂ k., gulden—81,90 kop., półimperyały nowego bicia—7 rs. 75 kop., rubel srebrny—1,12 kop., rubel papierowy 64,50 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Ceny wszystkich gatunków ziarna w tygodniu ubiegłym powszechnie się nieco podniosły; ziarno rosyjskie, jako nienadwerżone, bardzo jest poszukiwanem i bezwarunkowo mu oddają na wszystkich niemal rynkach pierwszeństwo. Szczególnego jednak popytu doznawało żyto, którego największy brak, oraz, jak to zwykle bywa na jesień z powodu rozpoczynania kampanij w gorzelniach i browarach—jęczmień. Najmocniejszym było usposobienie rynków niemieckich, gdzie żądania obcego ziarna były największe. W Berlinie np. ceny żyta podniosły się o 2¹/₂ do 3 kop. na pudzie, pszenica zaś o 1¹/₂ kop. Natomiast w Gdańsku i Królewcu, dla niezmiernie małego dowozu z Rosyi, prawie zupełnie zapanowało zacięcie. W Anglii również ceny poszły w górę, nie tylko co do oziminy ale i co do jarzyn, a mianowicie owsa, którego z Rosyi wcale nie dowożą. W Austro-Węgrzech, gdzie, jak wiadomo, plon wypadł w roku bieżącym nader niepomysłnie, handel zbożem zaczyna przybierać charakter zupełnie odrębny, skierowany prawie wyłącznie ku potrzebom miejscowym. Najwięcej ziarna zakupują wprost na młyny. Ceny jednak tam nie były wysokie, a nawet nieco spadły. W Ameryce północnej notowania cen zależnymi były przeważnie od usposobienia eksporterów rosyjskich. Przewidywać można, że zwykłe usposobienie rynków zbożowych nie ustanie i że ceny ziarna, lubo pomału, dojdą jednak do znacznej wysokości. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 105; w Londynie pszenica rosyjska 116—127, żyto 87, owies 83—104, jęczmień 74—78; w Marsylii pszen. girka 113—121, ozima 104—116, owies 82—85; w Berlinie pszenica 101—112, żyto 82—88, owies 87—93, jęczmień 87—138; w Królewcu pszen. 107, żyto 79, owies 63—81, jęczmień 64—107. Agencya dróg południowo-zachodn. tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. białą 100—108, żółtą 100—104, czerwona 98—112, letnią 103—107, żyto 75—78, owies 73—76, jęczmień 67—80; w Gdańsku pszen. 103, żyto 78, jęczmień 68—89.

Rynki krajowe nie zaznaczyły szczególnych zmian w porównaniu z poprzednim tygodniem. Większych transakcyj nie dopełniono, handel zaś zbożem ograniczał się jeszcze na ziarnie włościańskim. Zapasy wszelkie tego ziarna wkrótce się prawdopodobnie wyczerpią, dowóz więc jego tem samem się zmniejszy. W okolicach zachodnich i południowych Cesarstwa wielki był popyt na jęczmień; wszakże rynki tychże okolic nader mało były ożywione. Płacono: w Warszawie pszen. 96—104, żyto 75—84, owies 65—87, jęczm. 72—95. Na prowincyi w Królestwie: w Kielcach pszenica 90—100, żyto 90—95, owies 80—86, jęczm. 78—80; w Krasnym-Stawie (gub. lubelska) pszenica 90, żyto 75, owies 90, jęczm. 75; w Łodzi (gub. Piotrkowska) pszen. 107 — 110, żyto 88—100, owies 100—110; w Kole (gub. kaliska) pszen. 95—100, żyto 72—78, owies 72—78, jęczm. 75—85; w Sierpcu (gub. płocka) pszenica 93, żyto 72, owies 76, jęczm. 68; w Sejnach (gub. suwalska) pszenica 109—110, żyto 78—80, owies 70—72, jęczm. 72—74; w Rydze żyto 77—78, owies 69—75, jęczm. 72—75, siemię lniane 129—136; w Libawie: żyto 77—78, owies 66—80, jęczm. 64—77, siemię lniane 128—133. W prowincjach półn.-zachodn.: w Lidzie (gub. wileńska) pszen. 100—105, żyto 65—70, owies 70—75, jęczmień 70—75; w Dynaburgu (gub. witebska) pszen. 90, żyto 65, owies 61, jęczm. 60; w Słoniemiu (gub. grodzieńska) pszenica 100, żyto 70, owies 70, jęczm. 70; w Kownie: pszen. 95—105, żyto 68—74, owies 67—73, jęczmień 60—100; w Mińsku: pszen. 80—100, żyto 65, owies 53, jęczmień 70—73; w Orszy (gub. mohylowska) pszen. 70—75, żyto 55—58, owies 50—52, jęczm. 56—60; w Odesie: pszenica girka 80—95, sandomirka 95—104, ozima 90 — 106, żyto 64—75, jęczm. 53—60. W prowincjach połudn.-zachodnich: w Łucku (gub. wołyńska) pszen. 77—82, żyto 59—63, owies 58—62, jęczm. 62—72; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. 68—85, żyto 55—65, owies 55—65, jęczm. 53—68; w Proskurowie (gub. podolska) pszen. 75 — 80, żyto 53—58, owies 65—70, jęczm. 60—70.

F.

DONIESIENIA.

Dr. S. BORZUCHOWSKI powrócił z zagranicy (choroby weneryczne i skórne) od godz. 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Marzałkowska № 109. Biednych bezpłatnie. (1871-6)

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszowane komplety PRZEGŁADU LITERACKIEGO „KRAJU” za pierwsze półrocze 1889 roku.

Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

CENTRALNY SKŁAD

PRZEDMIOTÓW FOTOGRAFICZNYCH

N. KLATSCHKO & C^o

Ogromny wybór przedmiotów, kamer i różnych nowości z dziedziny fotografii.

Newski prospekt № 66, naprzeciw Pałacu Anickowa. (1888-4)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, ul. Kazańska № 26

są do nabycia

DZIEŁA

WŁODZIMIERZA SPASOWICZA

(w języku rosyjskim).

Dwa pierwsze tomy, które już opuściły prasę, zawierają:

Szkice i portrety literackie.

Tom I: Przedmowa.—Władysław Syrokomla.—Hamlet.—Marcin Matuszewicz i jego pamiętniki.—Kilka słów o Kawelinie.—Mowa o Puszkynie.—W. Pol i jego poezya. (Portret autora dodany do tego tomu).

Tom II: Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Mickiewicz (przed 1830 r.), jako bajronista.—Puszkina i Mickiewicz przed pomnikiem Piotra W.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.

Każdy tom sprzedaje się osobno po rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 70.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, przy ul. Kazańskiej № 26.

Nb. Dzieło tegoż autora „Życie i polityka Margr. Wielopolskiego” (w języku rosyjskim), które nie wejdzie do rosyjskiego wydania dzieł Wł. Spasowicza, jest jeszcze do nabycia po 2 rs. za egzemplarz.

Echo Muzyczne № 316: Piotr Czajkowski (z portretem)—p. Jana Kleczyńskiego. Jesienna noc (wiersz), p. Stanisława Rossowskiego. O muzyce kościelnej i jej reformie—p. Aleksandra Polinińskiego (dok.). Optymistka (nowela), napisał Alfred Komar (d. c.). Syn wielkiej powieściopisarki—p. Waleryja Marrené. Wilkie Collins (z portretem)—p. Witolda Janickiego. Wdowska pasyjna. Gringoire. Komedia w jednym akcie—p. Teodora de Banville; przekład Julji Otrembowej (d. c.). Dwa jubileusze. Nowości literackie. Koncert Franciszka Ondrzieczka—p. Jana Kleczyńskiego. Adolf Henselt. Fraszki i satyry. Kronika: Teatr. Muzyka. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów war. Teatry i koncerty na prowincyi i zagranicą. Feljton: Mój, chrzestny ojciec (monolog).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu S. K. w Samarze. Z powodu niewykonalności rękopisu, drugi tom „Historji Polskiej” M. Bobrzyńskiego wyjdzie z druku dopiero za kilka miesięcy.

Kor. Met. w Warsz. Wydrukujemy niebawem. K. U. w S. Uwagę zakomunikowaliśmy autorowi wiersza „Na wai”.

A. P. w K. Żądany adres brzmi: Ryga, Gr. Neustr. 31.

W. L. z P. Efemeryda to rymotwórca, nieodpowiednia dziś do druku pomimo imienia autora.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora „Kraju”, bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

OGŁOSZENIA.

Zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, założona w 1872 roku

SZKOŁA MUZYCZNA T. I. ROUSSEAU

ulica Sadowa, № 12, vis-à-vis Gościnnego Dworu. Przyjęcia codziennie od g. 10 rano do 7 wiecz.

Opłata za wykłady

od 1 Października do 1 Stycznia.

Fortepian od 15 do 45 rs., albo od 6 do 17 rs. miesięcznie.
Śpiew od 30 do 40 rs., albo od 10 do 15 rs. mies.
Skrzypce i wiolonczela od 15 do 30 rs., albo od 6 do 10 rs. miesięcznie.
Akwarela i Malarstwo 20 rs. za cały sezon.
Język włoski 15 rs. za cały sezon.

Przedmioty dodatkowe bezpłatnie: teoria muzyki, sol-fegio, śpiew chórny, muzyka zbiorowa, historia muzyki, metodyka, języki włoski i francuski (teoria i praktyka). Do wszystkich klas mogą wstępować osoby każdego wieku, na kursy elementarne i niższe bez wszelkiego nawet przygotowania muzycznego. Osoby różnych płci pracują oddzielnie. Osoby dorosłe mają klasy osobne. (1387)

Jedynie prawdziwy
Ryński Kuncowski
trawiały

BALSAM

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medycyny za № 4689.



Moskwa 1882.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane
wyrabiane z kukurydzy.
Spirytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencje,
wódka francuska, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(54)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

6 Октября 1889 года, въ двадцать третій тиражъ акцій Общества, вынута слѣдующія серия, по 40 акцій въ каждой, за №№:

000631—000660, 012631—012660, 056311—056340, 081481—081510, 087661—087690, 098701—098730, 120781—120810, 130411—130440, 161311—161340, 185941—185970, 197281—197310, 314461—314490, 316681—316710, 325201—325230, 338371—338400, 370831—370860, 468301—468330, 469861—469890.

Возвратъ капитала по сѣмъ акціямъ начнется съ 2-го Января 1890 г. и будетъ производиться:

- Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- Москва — у Л. С. Полякова;
- Кіевѣ — въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка;
- Одессѣ — у гг. Аристы Мась и К° и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Блюха;
- Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Берлинѣ — у гг. Мендельсонъ и К°, у С. Влейхредера и въ Берлинскомъ Учетномъ Обществѣ;
- Парижѣ — у гг. Эфрусъ и К° и у гг. Гоекъ и К°;
- Амстердамѣ — у гг. Липманъ, Розенталя и К°;
- Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для вишней торговли Банка;
- Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья, и
- Брюсселѣ — у Гг. Матъе и сыновья, и Бальзеръ и К°.

Акція, вышедшая въ тиражъ, оплачивается полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Вланки сѣхъ объявленій можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.

При уплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявителямъ оныхъ выдаются особая квитанція для полученія дивидендныхъ акцій, согласно § 45 Устава Общества. (1379)

ТРОИЦКИЙ ЗАКЛАД ШТУЧНЫХЪ ВОДЪ МИНЕРАЛЬНЫХЪ

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piaty Uglach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla potwierdzenia obstatunku:
SYFONY (salcerakiej lub) rs. — k. 10 nej mineralnej wody . . . 2 . 50
25 pół-but. (sodowej wody) . . . 1 . 13 25 but. limoniady . . . 1 . 75
25 . Vichy . . . 2 . 50 25 . . . z owoc. . . 2 . 50
24 . Emskiej lub in- . . . 1/4 wiadra borówk. lub cytr. . . . 60

(1891)

Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

LECZNICZO-MECHANICZNY INSTYTUT

D-ra B. F. Djakowskiego i Sp.

Petersburg, ulica Kazańska № 3.

Gimnastyka higieniczna lecznicza i Massaz. Ortopedyczne leczenie wszelkich ułomności ciała. (1392-2)

Przyjmuje codziennie od g. 10-ej do 4-ej.



FISHARMONIA

prześlizny instrument muzyczny

zarówno dla muzyki religijn. jak świeckiej. Fisharmonje amerykańskie, których nie dające zastąpić się dźwięki przyjemne, szlachetne, oczarowują każdego słuchacza, których wyrób ozdabia każdy salon, kosztują tylko 110, 150, 175, 250, 300, 350, 450, 600, 700, 900 i 1400 rs.

Fisharmonje francuskie: 100, 130, 180, 200, 300 i 500 rs.

Nadzwyczaj łatwo nauczyć się można grać na fisharmonji; kto choć trochę gra na fortepianie, dla tego gra na fisharmonji nie może przedstawiać żadnych trudności.

Szkoły i nuty na fisharmonje w wielkim wyborze.

Cennik ilustrowany i katalog nut na fisharmonje — **bezpłatnie.** (1389-3)

Fisharm. ameryk. za 300 rs.

Juljusz Henryk Zimmerman.

Skład główny instrumentów muzycznych i nut. Petersburg, Wielka Morska № 36 i 42. Moskwa, Kuzniecki most, dom Zacharina.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что по распоряженію Министерства Финансовъ временные спеціальныя тарифы, установленныя съ 15 Сентября сего года на перевозку хлѣбныхъ грузовъ всѣхъ категорій, отъ станцій Юго-Западныхъ, Фастовской, Харьковско-Николаевской, Курско-Кіевской, Екатерининской, Курско-Харьково-Азовской, Лозово-Севастопольской, Донецкой и Либаво-Роменской жел. дорогъ, до пограничной станціи Млава, и отпечатанные въ № 42 Сборника русскіихъ ж. дорогъ, отмѣняются съ 1 Октября сего года. (1383-3)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZ i K° w Rydze

podejmują się, jako specyalności, budowy

TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszvstkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1326-25)

Skorzystać trzeba!

Otrzymaliśmy wszystkie gatunki HERBAT pierwszego zbioru, z których szczególnie polecamy nadzwyczajnego urodzaju, nadzwyczaj delikatnego smaku i zapachu, jako rzadkość obecnie,

RÓŻA

RÓŻA

CESARSKA

INDYJSKA

2 rs. 16 kop. za funt.

2 rs. 40 kop. za funt.

Prosimy przekonać się w magazynie RYŻAKOWA.

Należy zwrócić uwagę na adres

77, NEWSKI, 77.

(1888-18)

Кухарка хорошо знающая свое дело — ищетъ мѣста. Адресъ: Бурштандская ул. № 40, кв. 23. (1389-2)

Od godziny 11-ej do 4-ej Choroby kobiece i saraśliwe. Sadowa 86, Lekarz Ludwik WALICKI. (1834-3)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Wielka Piesoczna 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1880 R.

Wielki Skład wszelkich Maszyn i Narzędzi rolniczych. jak również wy-
bornych środków nawozowych

POLECA:

Plugi, Brony, Siewniki, Kosy, Grabie konne, Młocarnie parowe,
Maszyny do osuszania zboża, Sieczkarnie, Praszy do siana,
Pompy, Siskawki. Najlepsze rzemieńskie skórsane, rzemieńskie z wio-
sów wielbłądów, armatury. Patentowane Superfosfaty angielskie i t. d., i t. d. (1811-8)

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

къ 1-му ОКТЯБРЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	32,132	17
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	157	35
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ	103,628	93
	103,786	28
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	2,070,809	62
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	2,500	35
	2,073,309	97
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,747,493	42
б) » 43 1/2 года	20,560,911	33
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,810,020	34
г) » 18 1/2 года	2,179,974	91
	29,298,400	—
а) на 61 г. 8 м.	16,282,074	78
б) » 48 л. 8 м.	1,289,112	93
в) » 29 л. 9 м.	1,709,801	73
г) » 19 л. 11 м.	1,105,210	56
	20,336,200	—
Ссуды краткосрочныя	49,634,600	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,235,500	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	3,206,100	—
Ссуды срочныя погашеніе Закл. Лист.	216,000	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		
Вил. Отд. Гос. Банка (2,516,925).	3,308,772	09
Закладные листы, принадл. Банку и Комиссіонныя	1,718,620	06
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготой. срок.	3,362	80
б) » просроченныя	958,913	43
	962,276	23
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	20,125	38
б) Разныя	11,999	30
	32,124	68
Ученные купоны	3,923	50
Предварительный дивидендъ	40,840	—
Государственный 5% сборъ по купон.	7,701	79
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	195,830	86
в) » оцѣнкамъ	35,761	85
	255,121	37
БАЛАНСЪ	62,830,808	14

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,670,400	—
Запасный капиталъ	830,381	80
	5,500,781	80
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,700,000	—
б) » 43 1/2 »	20,768,400	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,530,900	—
г) » 18 1/2 года	2,299,100	—
	29,298,400	—
5% закладные листы выпущ. въ обраш.:		
а) на 61 г. 8 м.	16,297,000	—
б) » 48 л. 8 м.	1,229,600	—
в) » 29 л. 9 м.	1,713,300	—
г) » 19 л. 11 м.	1,096,300	—
	20,336,200	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску		
а) Закладными листами	216,000	—
б) Наличными деньгами	189,433	83
	355,433	83
Корреспонденты	127,830	75
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ	830,300	—
Купоны закл. лист. подлежащіе обл.	155,306	50
Невыданный дивидендъ	17,860	70
Процентный фондъ 6% и 5%	1,465,041	84
Погасительный фондъ	318,783	32
Заемщики будущихъ платежей	8,690	49
Переходныя суммы: а) разныя	82,783	91
б) суммы предст. на оцѣнку	34,983	95
	117,767	86
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на по- крытіе расходовъ	518,326	84
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	72,787	73
Счетъ пеней	65,905	16
Причт. % по процентнымъ бумагамъ	71,254	72
Разныя	85,736	60
	814,011	05
Спеціальныя тек. сч. въ Гос. Банкъ	283,300	—
(1385) БАЛАНСЪ	62,830,808	

Примечаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой
Банка къ 1-му Окт. 1889 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл.
листовъ на 4,522,915 р.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEN 30 WRZEŚNIA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	75,322	73
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,493,430	22
Zastawy ubezpieczone:		
а) papierów państwowych	1,560	—
б) listów zastawnych	1,275	—
	2,835	—
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
а) państwowe i przez rząd poręczone	21,123	99
б) przez rząd nieporęczone	—	—
1) listy zastawne	3,477	44
2) udziały	3,480	—
	6,957	44
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	28,081	43
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
а) papiery państwowe	6,780	53
б) listy zastawne i akcje	49,568	41
с) weksle z 2 podpisami	795,540	18
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	242,319	76
	1,094,208	88
nasze rachunki (nostro):		
а) sumy należące do banku	—	—
б) weksle do inkaso	—	—
	82,690	21
Weksle i traty na obce miejsca	1,176,899	09
Nieruchomości	421,178	86
Ruchomości	60,000	—
Koszta urządzenia	1,962	30
Sumy przechodnie	3,661	56
Koszta handlowe	256,881	93
Rozchody podlegające zwrotowi	33,034	55
	308	—
	3,920,540	87

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000	—
Kapitał zapasowy	367,852	92
Rachunki zysków i strat	6,250	35
Niewypłacona dywidenda	1,138	—
Rachunki przekazowe:		
а) za okazaniem	147,046	31
б) za 7-dniowym wypowiedzeniem	264,168	98
	411,215	29
Wkłady procentowe:		
а) terminowe	270,833	39
б) bezterminowe	42,675	39
	313,508	78
Korespondenci:		
а) ich rachunki (loro):		
а) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	450,245	41
б) weksle do inkaso	188,461	—
	588,706	41
а) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	456,270	72
	1,044,977	13
Procent i prowizja:		
а) pobrano	183,280	88
Sumy przechodnie	92,327	52
	3,920,540	87
Weksle do inkaso	130,565	46
Depozyty w przechowaniu	2,698,946	70
(1382) Łódź, dnia 30 Września 1889 r.		

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktumiodowo-ziolowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu ra. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaw. w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Pacz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Skyszkowskiego (24)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 46 Сборника тарифовъ россійскихъ желѣзныхъ дорогъ
отпечатаны вступившіе въ дѣйствіе съ 20 Сентября сего года спеціальныя
тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ въ Кенигсбергъ со станцій нижеслѣ-
дующихъ дорогъ:

Юго-Западныхъ, Харьковско-Николаевской, Полѣвскихъ, Московско-Кур-
ской, Фастовской, Курско-Кіевской, Екатеринбургской, Ливано-Роменской, До-
нецкой и Курско-Харьково-Азовской. (3)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY

w gabinecie
dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Młoda osoba poszukuje miejsca
przy gospodarstwie
doposażeniu domu, jako pomocnicy pani
przy doposażeniu gospodarstwa i dzieci.
Adres: Boleśna Koniaszennaja № 10,
mieszkanie Pani Karłowicz, pod lit.
M. P. (1870-3)

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz
wszystkim przyjaciółom oświaty na-
stępujące książki ludowe, znajdujące
się w księgarni Polskiej w Peters-
burgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czy-
tania dla tych, co nie chcą być ciem-
nymi, przez W. Olszewskiego. Wyd.
drugie, powiek. Str. 280. Książka
zbiorowa, skład. się blisko ze 130
artykułów treści przyrod., moralnej
i społecznej, z bajek, zagadek, wier-
szy etc., objaśnionych 50 drzewory-
tami. Używana być może z korzyścią,
prócz czytania samodzielnego, do nau-
ki w szkołach przez starsze dzieci
i młodzież wiejską. Cena egz. brosz.
kop. 30. W opr. taktur. kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych
rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd.
2. str. 184. Zbiorek ten zawiera rów-
nież artykuły treści przyr., mor. i
społ. i stanowi niejako wyższy stopień
książki poprzedniej. Może być
czytana przez starszą młodzież i do-
rosłych. Książkę zdobią 2 mapy i
30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema
obrazkami, przerobit z oryginału H. W.
(Chwilowo wyczerpane). W popular-
nym i wesołym opowiadaniu chłopca
wiejskiego zawarty jest tutaj krótki
rys najwyż. zjawisk astronom. Cena
kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych
w gospodarstwie. Spiszczył W. Olszew-
ski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki
rys życia, obyczajów i stosunku
do gospod. rolnego najwaz. żuków
krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W.
Olszewskiego, z portretem Stefensona,
mapką kolei w Królestwie Polskiem i
wielu rysunkami. Po wstępie, wyja-
śniającym wogóle znaczenie maszyn
jako pomocnika w pracy ludzkiej, po-
dana jest krótka historia wynalezie-
nia i stopniowego ulepszenia maszy-
ny parowej i parowozu, oraz życiorys
Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S.
Różańskiego. Jestto nauka liczenia
ustnego i piśmiennego, oraz czterech
działań, z licznymi zadaniami, zasto-
sowaniami do życia wieśniaka. kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?
p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jest-
to króciutki zbiór najwaz. przepisów
hygieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Ziel-
czaka, z 2-ma rysunk. Książka ta za-
wiera krótkie rady niesienia chore-
mu pomocy przed przybyciem leka-
rza. Cena kop. 5.
9. Stara baśń. Z powieści J. I. Kraszew-
skiego skróciła F. M. Cena kop. 15.
10. Kuźma Jeż. Z powieści «Historia o pra-
pradziadku», skróciła M. F. Cena
kop. 10.
11. O Role. Obrazek obyczajowy W. Mar-
ren-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku
i Zofce Pewelcównie. Obrazek obczy-
ajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bandoska. Obrazek obyczajowy, p. W.
Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich
p. R. M.—Jestto zbiór artykułów,
wierszy etc., dających dziecku stop-
niowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczy-
nając od samego siebie i chaty rodzin-
nej, a kończąc na tem, co widzi na niebie.
Cena kop. 30.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pew-
nym wójcie i jego pisarzu, opowie-
dziana przez W. Olszewskiego. Cena
kop. 10.
16. O Ojcowiznę, czyli jak sobie jeden
chłop z Niemcami poradził, z «Pla-
cówki» Prusa skróciła F. M. Cena
kop. 20.
17. Dygas A. Uciężne przygody dziada
Florka i chłopca Beldona w drodze
do Częstochoy. Cena kop. 15.
18. Bałucki M. Grześ niepiśmienny. Po-
wiastka. Cena kop. 10.
19. Gregorowicz J. K. O Dyrduju. Cena
kop. 10.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ TEMLER I SZWEDE

W. WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do
machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie
prostego biegu.

(48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

6 Октября 1889 года, въ девятый тиражъ Облигацій Общества, вынуты
слѣдующія 414 номеровъ:

1911 — 1920, 4431 — 4440, 7411 — 7420, 12091 — 12100, 24311 — 24320
30811 — 30820, 32651 — 32660, 32781 — 32790, 36991 — 37000, 37241 — 37250, 53241 —
53250, 53891 — 53900, 55301 — 55310, 65741 — 65750, 70201 — 70210, 70451 — 70460,
76801 — 76810, 83891 — 83900, 94961 — 94970, 102101 — 102110, 103101 — 103110,
105641 — 105650, 113571 — 113580, 119669 — 119676, 121685 — 121692, 124069 —
124076, 127813 — 127820, 137589 — 137596, 142789 — 142796, 144261 — 144268,
144365 — 144372, 147733 — 147740, 147933 — 147940, 160733 — 160740, 161253 —
161260, 162381 — 162388, 170733 — 170740, 174301 — 174308, 174501 — 174508,
179581 — 179588, 185253 — 185260, 194109 — 194116, 199821 — 199828, 200621 —
200628, 202653 — 202660, 208997 — 209004.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начнется 21 Декабря 1889 года
(2 Января 1890 г.) и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерче-
скомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);

• Рязѣ — въ Рязскомъ Биржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Берлині — въ Дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за
облигацію);

• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ
и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);

• Парижѣ — у г. Ротшильдъ братья (по 500 франк. за облигацію);

• Лондонѣ — у г. Ротшильдъ Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за обли-
гацію); и

• Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по
236 голл. гульд. за облигацію). (1878)

Для полученія капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя
должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью сихъ предъявителей.

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.

DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
--------------------	---	---	---	---	---	----	----	----	----

K o p i e j k i.

Glacé i szwedzkie para 50 60 70 100 130 160 200 250 300

Zamszowe — 100 120 — — — — — — —

Kozłowe czarne — 125 150 — — — — — — —

Z maszynkami na parze drożej o 10 15 20 — — — — — — —

Tamburowanie (naszyte) na parze drożej o 10 kop. (1218)

MEZKIE:

Glacé (хайковья) para rs. — k. 50

Szwedzkie — — — — — — — — 60

Glacé i Szwedzkie «Derby» z maszynk. i tambur. — — — — — — — 85

Zamszowe zółte — — — — — — — — 75

lepszego gatunku № 1 — — — — — — — — 1 —

№ 0 — — — — — — — — 1 —

№ 1 z masz. i tamb. — — — — — — — — 1 —

Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0 — — — — — — — — 1 —

№ 1 — — — — — — — — 1 —

Zimowe rękawiczki na flaneli od k. 75 do 1 — 50

SKŁAD ZEGARÓW

G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Cesarskiej Biblioteki Publicznej,

poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór doskonałych
zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich
cenach. (1388)

Zakład reparacyjny, spec. Chronometrów i zegarów skomplikowanych.

MLECZNE WYROBY

kupuje i przyjmuje na komis. MASZO i SREY. Petersburg Wasilewski Ostrów,
6 linja № 25, ferma Żagolowion. (1367-3)

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościusko, Poniatowski, Czarniecki So-
bieński) do nabycia za rs. 20 wraz z przes.
poczt., w Księgarni polsk., Kazańska 26.

Fabryka Mydeł i Perfumeryj

H. A. BRIEGERA

W RYDZE

poleca wielki wybór najlepszych
Mydeł Toaletowych.

Perfumy

wszystkich, najwięcej używanych
zapachów.

SPIRYTUS KWIATOWY

mocne, tanie perfumy do chustek
do nosa

Woda kolonńska.

Ekstrakt Wody Kolonńskiej.

WODA LEŚNA

najlepszy środek do utrzymania
w mieszkaniach i pokojach dla
osób chorych świeżego, orzeźwia-
jącego powietrza.

Puder Tłusty

biały, różowy i zółtawy.

Wyroby z wazeliny

jakoto: Mydło, Krem, Pomada.

Nabywać można w ważniejszych
aptekach i składach materiałów
aptecznych i perfumeryjnych.
(1310-7)

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie.



Wszelkie reklamy smoły, zwanej Gudro-
nit & C^o, są błagą i kłamstwem, oparte
na złowieniu współnika z kapitałem.
(Ostrzeżenie publiczne!) (8607-3)

DOBRA OTWOCK

Wiek 240, o godzinę kol. Nadw. od
Warsz. do sprzedania z wolnej ręki.
Szachnek ustanawia się z 6^o/_o
dochodu netto. W odwiecznym pół-
torawłokowym parku pałac staro-
żytny z XVIII wieku po Marszałku
W. Kor. Fr. Bielińskim. Drzewo-
wowych 13,000. Informacje w War-
szawie u Rejenta Masłowskiego. Po-
średnictwo wyłącza się. (8626-2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ZALOZONE W 1882 ROKU MUZYCZNO-DRAMATYCZNE KURSY

Nowowstępujący przyjmują się jeszcze.

Personel nauczycielski i przedmioty wykładów:

Pani Narducci i p. Gropello. **FORTEPIAN:** A. K. von Dreyer, P. P. Voss, A. I. Poletika, E. P. Raphoph, E. Bilmon, P. Hornike, W. W. Maurer. Pani Goriozowa, Dillon, Jarmusch, i in. **HARFA:** A. M. Insprucker. **SKRYPCY:** Pp. Popow i Hadike. **WIOŁONCELLA:** p. Potapow. **FLET:** p. Köhler. **WALTORNIA:** p. Frank. **TEORIA, SOLFEGIO i ŚPIEW CHÓRALNY:** Pp. von Bach, W. Sokołow i pani Danilewska. **KLASA ORKIESTRÓWA:** p. Lippold. **SETUKA DRAMATYCZNA:** S. M. Sosnowski. **JEZYK WŁOSKI:** p. Narducci. **JEZYK FRANCUSKI:** pani E. Otsolig. **MIMIKA i TANIEC:** p. Aistow. **PEDAGOGIKA GRY FORTEPIANOWEJ:** Eugenjusz Raphoph.

Oplata za prawo słuchania wykładów

zależy od kursu i od przedmiotu: od 1 Października do 1 Stycznia od 12 do 60 rs., albo od 5 do 20 rs. miesięcznie.

Za wszystkie przedmioty dodatkowe, jakoto: muzykę zbiorową, śpiew choralny, teorię, solfegio, historię muzyki, język francuski i t. p. żadnej opłaty się nie pobiera.

Dyrektor Eugenjusz Raphoph.

(1387)

Petersburg. Mała Moraka № 7.
Dyrektor przyjmuje zapisując się
soda. od g. 10 rano do 1 popoł. i
od g. 3 do 7 wiecz. Programy wy-
dają się i wysyłają bezpłatnie. Li-
sty należy adres. na imię dyrekt.
kursów Eug. Pawłowicza Raphoph.

WYSZEDŁ Z DRUKU Poradnik dla gospodyń

„Nowa praktyczna gospodyni
Litewska”

przez

KAROLINĘ BIEŁOZIERSKĄ.

Cena rs. 1 kop. 20, z przesyłką
rs. 1 kop. 40.

Skład główny w księgarni Gebethnera
i Wolffa. (1884-3)

Dekorator i Tapicer

prosi o robotę. Przyjmuje do asycia po-
krowce, rolety, firanki. Adres: W. Mor-
ska № 27, m. 11. (1890)

DO NABYCIA

w Księgarni Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Fotografie z medalionów Mickiewicza
i Krąszewskiego

modelowanego przez L. Szeinstmana

(8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

BILETY roczne Zjednoczonego
Tow. Przyjaciół Sztuk Pięk-
nych w Krakowie na rok. b. po
4 rs., są do nabycia w Księgarni pol-
skiej Br. Rymowicz.

Premjum tegoroczne stanowi repro-
dukcja obrazu W. Szymanowskiego
„Opowiadanie górala”. (3)

ROLETY „FRIDMEN”

ulepszone świeżo, bez użycia gwoź-
dzi, łatwo się zdejmujące i dające
się zakładać bez pomocy tapicera,
jakoteż (1891-16)

PIŁOWE FIRANKI,

przymocowywane bez gwoździ. Za-
wiesszenie na rachunek Magazynu.
Wylaznie w Magazynie Bielizny
S. FRIDMEN
Wiel. Morska 26, w Petersburgu.

Student

daje lekcye wszystkich przed-
miotów kursu gimnazjalnego.

Wyspa Wasil., 10 l. № 37/1, m. 57. (1396)

Lange F. A. Historia filozofii materyali-
stycznej i jej znaczenie w teraźniej-
szości. 2 t. ra. 3 (cena poprzednia rs. 6).
Sarniecki Zygmunt. Nowele. Stasia. Drugie
dziecko. Wróble. Powiem mamie.
Nastka. Sielanka, ra. 1.
Secretan K. O prawach kobiet. Tłóm.
z franc., k. 50.
Zagórski Wł. Nowele. Ze studenckich cza-
sów. Iwaś. Zero, ra. 1.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU

Fabryka Fortepianów i Pianin

C. I. KERNTOPF i SYN

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej kon-
strukcyi

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą
metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi stru-
nami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do
rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i
mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych. (251-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY
WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie,
Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Leichner's Fettmilder
TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Nieodparzalny na skórę!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowania teatralnych

Róż. Bielizno i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptekach w Rosyi.

L. LEICHNER, BERLIN,

dotawca teatrów belgijskich
i dworów.

Skład główny dla Rosyi u B. AUBICHA, Straniannaja № 4,
PETERSBURG.

Wyszły z druku

SZKICE ze ŚWIATA PRZYRODY

Serya II-ga

Z ALGIERIY.

Przyroda i ludzie.

Z licznymi ilustracyami i kartami geo-
graficznymi w tekście

przez

JÓZEFA ROSTAFIŃSKIEGO.

Cena rs. 2 kop. 60, z przesyłką
rs. 2 kop. 90.

Skład główny w księgarni Gebethne-
ra i Wolffa. (1375-3)

ZNOWU PO EXSICCATORZE
poprawialiśmy roboty

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Meyeta
Adwokata Nowy-Swiat 26 i w Szkole
Technicznej Kołel Wiedeńskiej ulica
Chmielna. Zaznaczamy, że w obu
wyżej wymienionych miejscowo-
ściach ROBOTY BYŁY WYKONANE
PRZEZ SAMEGO WYNAŁAZCĘ.

Nb. W roku zeszłym przerabia-
liśmy po tym cjejdym pewnym
w XIX wieku wynalazku, w Smar-
dowie u W-go Dąbkowskiego,
w Puławach u JW. Arcimowicza,
w budynkach Warszawskich Tram-
wajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

„GUDRONIT”

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka
Warszawa, Wiersbowa 6.

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

D^{ra} J. ROGOWICZA

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

w Warszawie, Nowogrodzka 26.

Przyjmuje osoby spodziewające się sta-
bości, jakoteż dotknięte wszelkimi cho-
robami kobiecymi, oprócz zaraźliwych;
opłata 3 do 4 rs. dziennie. (260-6)

Dla pragnących nabywać majątki ziem-
skie w guberni Lubelskiej, najdokład-
niejszych i wiarogodnych informa-
cyj udziela (216-11)

DOM HANDLOWY

Donimiroski i S^{ca}

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.